

POMAGAMY SOBIE W PRACY



WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. EMANUELA SMOŁKI W OPOLU

ROK VII

NR 3-4 (23-24)

1958

**POMAGAMY
SOBIE
W PRACY**

Zespół redakcyjny:

WBP Katowice:

Elżbieta Solipiwo, Witold Smolarkiewicz

WIMiP Opole:

mgr Jadwiga Wyszomirska, Jadwiga Grata, mgr Mieczysław Faber

Red. techniczny: Zbigniew Bożek

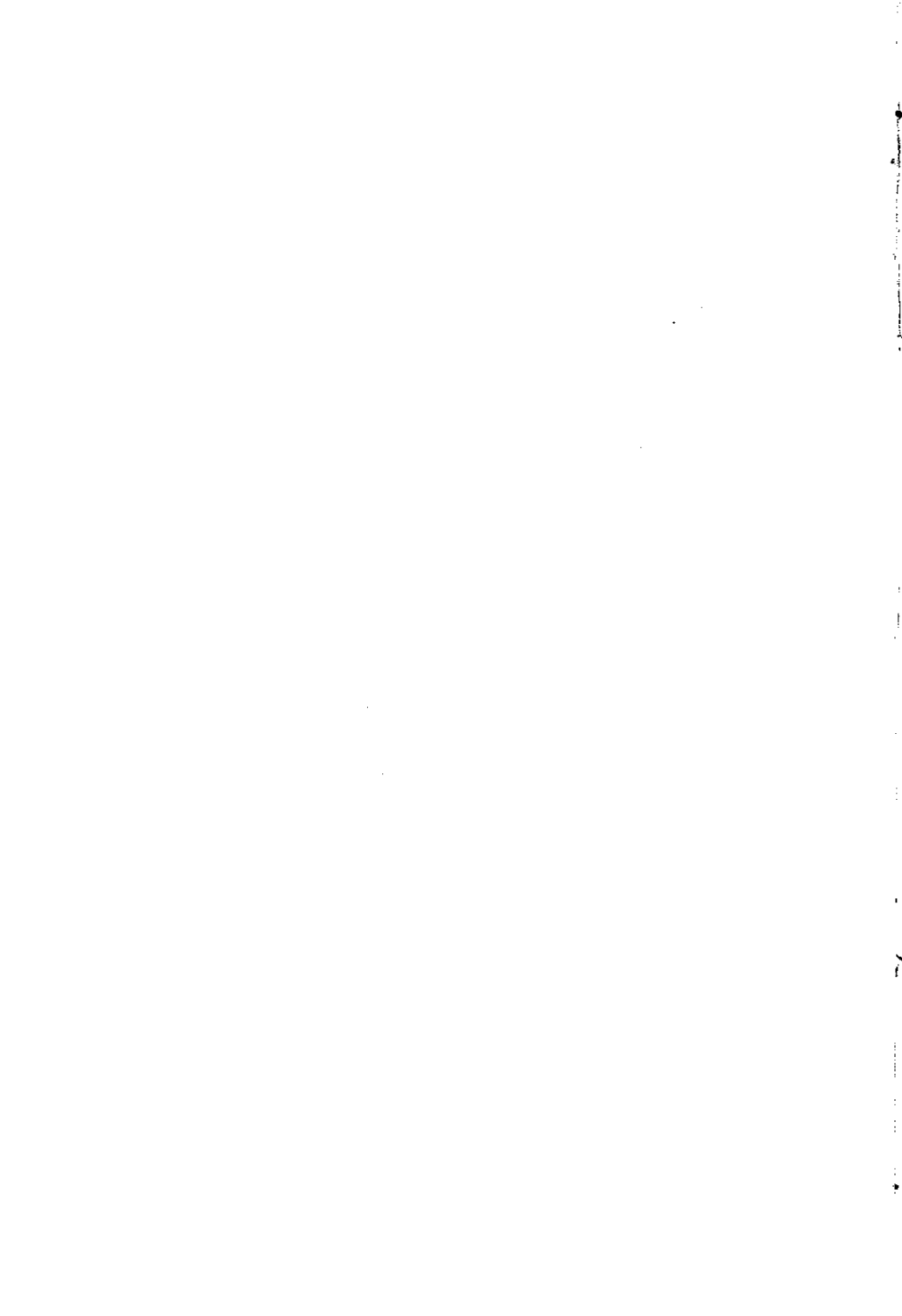
S ł o w o w s t ę p n e

Serdecznie witamy nowych odbiorców poradnika „Pomagamy sobie w pracy” — bibliotekarzy województwa katowickiego. Od obecnego numeru w skład redakcji wchodzi Koledzy z WBP w Katowicach. Wspólne pismo stwarza duże możliwości wymiany doświadczeń między obu województwami, bliższego poznania się, a co za tym idzie ustalenie zgodnego działania naszych placówek terenowych.

Założeniem programowym pisma jest stała, planowa i przemyślana pomoc Koleżankom i Kolegom w realizowaniu zadań kulturalno-oświatowych, stojących przed bibliotekami. Chcielibyśmy, aby Poradnik nasz stał się płaszczyzną wymiany doświadczeń bibliotekarzy obu regionów.

Aby cel został osiągnięty konieczna jest jednak współpraca Kolegów z bibliotek powiatowych, miejskich, gromadzkich i punktów bibliotecznych. O tę współpracę Redakcja gorąco prosi. Chętnie przyjmujemy Wasze propozycje dotyczące tematyki artykułów i form opracowania materiałów. Listy i artykuły kierujcie na adres: **WBP w Katowicach i WiMBP w Opolu.**

KOLEGIUM REDAKCYJNE.



Mgr Stefan Popiołek

Dyr. Woj. Archiwum Państw. w Opolu

40-lecie Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech

Kiedy w październiku 1921 roku Rada Liga Narodów i Rada Ambasadorów podzieliły Górny Śląsk na dwie części — polską i niemiecką, ludność polska, pozostawiona po stronie niemieckiej wiedziała, że nastały dla niej ciężkie czasy. Szowinistyczne elementy niemieckie czekały tylko na chwilę opuszczenia przez wojska alianckie górnośląskiego obszaru plebiscytowego, by na pozostałej tu ludności polskiej zemścić się za wszystkie niepowodzenia plebiscytowe i powstańcze. Ludność pozostała sama — bardziej świadomy i przedsiębiorczy element polski, słusznie przewidujący represje niemieckie, przeniósł się na polską część Górnego Śląska.

Potem nastąpiła, jak to określa Arka Bożek w swoich pamiętnikach — „noc długich noży”. Bojówki niemieckie wzięły odwet za powstania śląskie. Dziesiątki powstańców i działaczy plebiscytowych zostało zamordowanych. Tak rozpoczął się tragiczny dla ludności polskiej na Śląsku Opolskim okres międzywojenny.

Dla zapewnienia pod nadzorem międzynarodowym ludności polskiej na Opolszczyźnie i ludności niemieckiej w województwie śląskim swobodnego rozwoju społecznego i kulturalnego

oraz dla załagodzenia skutków gospodarczych podziału górnośląskiego okręgu przemysłowego, zawarto w maju 1922 roku tak zwaną Konwencję Genewską. Przez 15 lat czuwały nad jej przestrzeganiem Komisja Mieszana pod przewodnictwem Caldera, Trybunał Rozjemczy i inne ciała wykonawcze.

W takich warunkach powstała w 1922 roku organizacja, mająca reprezentować interesy ludności polskiej w Niemczech — Związek Polaków w Niemczech. Nie była to partia polityczna, jedynie na czas wyborów do różnych ciał niemieckich utworzono listę wyborczą pod nazwą Polsko-Katolicka Partia Ludowa. Związek Polaków sam się określał jako „naczelna organizacja Polactwa w Niemczech”. Nie miał on programu politycznego, ani społecznego. Był to zasadniczy błąd w ideologii Związku. Okres międzywojenny był bowiem ekonomicznie dla ludności ciężkim okresem, w którym na terenie Niemiec działało kilkanaście ugrupowań politycznych. Ugrupowanie bez programu politycznego i ekonomicznego nie miało praktycznie żadnych szans zwłaszcza w walce wyborczej. Okoliczność ta wyraźnie zawężyła krąg atrakcyjności i oddziaływania Związku Polaków.

Dnia 18 lutego 1923 roku powstała w Bytomiu najsilniejsza dzielnica Związku Polaków w Niemczech — Dzielnica I — Śląska, obejmująca swym zasięgiem Górny i Dolny Śląsk.

Start Dzielnicy I był bardzo ciężki. Jej pierwszy prezes — Kazimierz Malczewski, zdawał sobie sprawę z tego, że sama nazwa „Związek Polaków” odsuwała od niego szerokie rzesze ludności polskiej nieświadomionej. Ludność ta była etnicznie polska, mówiła bardzo często językiem polskim, czuła się obca w otoczeniu niemieckim, widziała swoją odrębność w tym otoczeniu, a jednak nie czuła się Polakami. Wielowiekowe oderwanie od pnia macierzystego i długotrwałe oddziaływanie germanizacyjne zrobiły duże szkody w świadomości narodowej ludności polskiej Górnego Śląska. Z powodu tak dużego różnicowania poczucia świadomości trudno dzisiaj ustalić faktyczną ilość ludności polskiej, która pozostała po stronie niemieckiej. Szacunkowe dane, wywnioskowane na podstawie spisów ludności, wahają się od 500 do 700 tysięcy. Polskich dzieci w

wieku szkolnym było w 1925 roku 83000, zaś młodzieży pozaszkolnej w wieku do 18 lat — ponad 52000.

Zorganizowanie tej ludności w organizacje polskie było trudne. Jedną z przeszkód było wymienione już przeze mnie znaczne zróżnicowanie stopnia świadomości narodowej. Dużą przeszkodą było poziome rozwarstwienie ludności. Doły społeczne — mało i średniorolni chłopci oraz robotnicy — to ludność polska. Zaś góra społeczna to Niemcy. Przy takim układzie ludność polska była w bardzo dużym stopniu zależna od Niemców. Zależność ta została wykorzystana dla prowadzenia stałej i systematycznej pracy germanizacyjnej.

Do Związku Polaków i jego podopiecznych organizacji przychodzili więc ludzie świadomi swej polskości i zahartowani duchowo. Dlatego też szeregi organizacji polskich, licząc globalnie ilość ludności polskiej w ogóle, nie były bardzo liczne. W 1938 roku, krótko przed wybuchem wojny, szeregi organizacji polskich liczyły:

Związek Polaków w Niemczech — Dzielnica I	6000 członków
Związek Polek	1200 członków
Związek Kół Śpiewaczych Śl. Opolskiego	750 członków
Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech	1020 członków
Polsko-Katolicki Związek Młodzieży	600 członków
Kongregacje kościelne, zrzeszone w Polsko-Kat. Związku Młodzieży	4800 członków
Górnośląskie Zjednoczenie Rolników i zespoły przysposobienia rolniczego	550 członków
Kluby sportowe	300 członków
Zjednoczenie Zawodowe Polskie	500 członków
Centralny Związek Polski	500 członków

Nie liczone wyżej udziałowców w polskich instytucjach gospodarczych i kredytowych, których też było kilka tysięcy. Trzeba jednak brać pod uwagę, że członkowstwo było czasem podwójne i potrójne. Członkowie organizacji pochodzili z 317 miejscowości Śląska Opolskiego. Licząc, że część członków polskich organizacji posiadało rodziny, można śmiało przyjąć, że około 100.000 ludności polskiej Śląska Opolskiego brało czyn-

ny udział w życiu społecznym i kulturalnym. Dodajmy do tego jeszcze udział polskiej ludności w otwartych imprezach — np. w 1935 roku przedstawienia teatrów zawodowych oglądało 8.500 osób, wykładów uniwersytetów ludowych słuchało 7000, w wycieczkach i pielgrzymkach do Polski wzięły udział 11.762 osoby.

Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech, której przewodzili kolejno: Kazimierz Malczewski (1923—1926), ks. Czesław Klimas (1926—1930), ks. Karol Koziołek (1930—1936) i Franciszek Myśliwiec (1936—1939), miała naczelne zadanie — utrzymać polskość Górnego Śląska i reprezentować jej ludność na zewnątrz. Biuro Dzielnic, którym kierowali ludzie z centrali Związku Polaków, „zrzędniczało” do tego stopnia, że na początku lat 30-tych, organizacja nieomal straciła kontakt z ludnością. W łonie Dzielnic powstała opozycja, inspirowana przez działaczy młodych, którzy nie mogli się pogodzić z bezczynnością Biura. W styczniu 1936 roku doszło do otwartego rozłamu — powstał opozycyjny Związek Polaków na Śląsku z Janem Wawrzymkiem jako prezesem. To obudziło nieco władze centrali. Obustronna dobra wola zaktywizowania pracy na Śląsku Opolskim oraz zbliżające się wygaśnięcie Konwencji Genewskiej, doprowadziło w styczniu 1937 roku do powrotu opozycji w szeregi Związku Polaków w Niemczech.

Przełłdem siły ruchu polskiego w Niemczech, stał się w 1938 roku Kongres Polaków w Niemczech, który uchwalił „pięć prawd Polaków w Niemczech”:

Jesteśmy Polakami,

Wiara ojców naszych — wiarą naszych dzieci,

Polak Polakowi bratem,

Co dzień Polak narodowi służy,

Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce złe.

Związek Polaków działał w warunkach bardzo ciężkich, w warunkach terroru indywidualnego i w stosunku do całych organizacji, w warunkach nacisku ekonomicznego i systematycznego zatrąwania młodzieży polskiej jadem szowinizmu nie-

mieckiego. Zebranie w tych warunkach świadomej ludności i wykształcenie kadry młodych działaczy było pozytywnym osiągnięciem.

Kiedy nadszedł 1939 rok, ponad dwustu działaczy polskich ze Śląska Opolskiego, stanowiło pierwszy kontyngent Polaków w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Krystyna Konopacka-Csala

Kierownik literacki PTZO

Żywa biblioteka Opolszczyzny czyli Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej

Słowo pisane zawsze było najdokładniejszym dokumentem myśli ludzkiej. Potrafiło zachować ją wiernie przez setki i tysiące lat, stanowiąc podstawę naszej wiedzy o człowieku. Przechowywane w archiwach i w bibliotekach trwa niezmiennie w pierwotnej swojej postaci. Zmieniają się tylko komentarze, jakimi zaopatruje to słowo czytelnik z epok późniejszych, bogatszy o doświadczenie nowego pokolenia. Istnieje jednak inny jeszcze zapis ludzkiej myśli, który nie jest tak niezmienny: to dramat sceniczny. Utrwalony kiedyś na papierze drukiem lub pismem ręcznym, dociera do odbiorcy w ciągle nowej formie, która jest nie tylko komentarzem utworu zgodnym z duchem aktualnej epoki, ale czasem całkowicie nową jego interpretacją, zależną od indywidualności autorów przedstawienia teatralnego: reżysera, scenografa i aktorów. Jeśli uprzytomnimy sobie, jak ogromną część dorobku kultury światowej stanowi dramat, jasną się staje rola, jaką pełni on w dziedzinie kształcenia i poszerzania wiedzy człowieka o świecie.

Dzięki wciąż nowym, innym realizacjom scenicznym, literatura dramatyczna zamienia się w zawsze żywą książkę,

w żywą bibliotekę, dającą gwarancję całkowitego porozumienia pomiędzy klasycznym pisarzem, a współczesnym człowiekiem. Realizatorzy spektaklu teatralnego pełnią tu funkcję „tłumacza”, przekładając stary tekst na nowe formy sceniczne, harmonizujące z kierunkami i prądami nowych czasów. Zmienność ta jest w teatrze nieunikniona, skoro tworzą go co raz to inni, żywi ludzie, doszukujący się w pisanym słowie autora świeżych, ważnych właśnie dla ich pokolenia prawd, skoro są to ludzie o innym już spojrzeniu na świat i innych obyczajach. W ten sposób sztuka teatralna łączy w sobie dwa elementy poznania: przeszłości i współczesności.

W ogromnej, wręcz gigantycznej akcji upowszechniania kultury i oświaty w Polsce powojennej, jedną z czołowych ról wyznaczono sztuce teatralnej. Takie zadanie określało równocześnie charakter polskiego teatru, mającego współtworzyć nową, socjalistyczną strukturę naszego społeczeństwa. Obowiązkiem teatru było w jak najszerszym stopniu popularyzować głębokie, humanistyczne treści literatury dramatycznej zarówno w dziedzinie klasyki, jak i współczesnego dramatu.

Dlatego też prawie równocześnie z odbudowanymi szkołami odżyły na nowo polskie teatry. Problem był szczególnie palący na Ziemiach Odzyskanych, gdzie od wieków Polacy czekali na żywe polskie słowo sceniczne. **Opolszczyzna może się pochłubić tutaj wyjątkową gorliwością, bo już w kilka miesięcy po wyzwoleniu posiadała własny, pierwszy w jej dziejach polski teatr zawodowy, znany dziś pod nazwą Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej.** W tydzień po pierwszym przedstawieniu amatorskim („Zemsta” Al. Fredry — 7. X. 1945 r.) odbyła się w prowizorycznym gmachu teatralnym przy ul. 24 Marca w Opolu uroczysta premiera „Moralności Pani Dulskiej” G. Zapolskiej, wykonana przez zawodowy zespół aktorski zorganizowany przez pierwszego dyrektora tej sceny, **Stanisława Staśko.** Tak więc z dniem 14. X. 1945 r. teatr opolski rozpoczął swój pracowity, wypełniony uciążliwymi wędrówkami po terenie żywot.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak trudne były warunki pracy w tych pierwszych latach, kiedy jedynym środkiem komunikacyjnym dla zespołu była ciężarówka kryta plandeką, a sale i salki na terenie Opolszczyzny tylko przy bardzo dobrej woli (której na szczęście aktorom nie brakowało) można było uważać za „sale teatralne”. W ciągu pierwszych trzech sezonów teatr (nazwany Teatrem Miejskim im. Juliusza Słowackiego) pracował na tzw. własnym rozrachunku, co zmuszało zespół do ograniczonej ilości premier: ok. 30 w jednym sezonie. Dla zdobycia pełnych widowni trzeba było czasem wprowadzać do repertuaru pozycje lekkie, może nawet nie zawsze specjalnie wartościowe, ale równocześnie najsilniejszy akcent kładziono na polski dramat klasyczny.

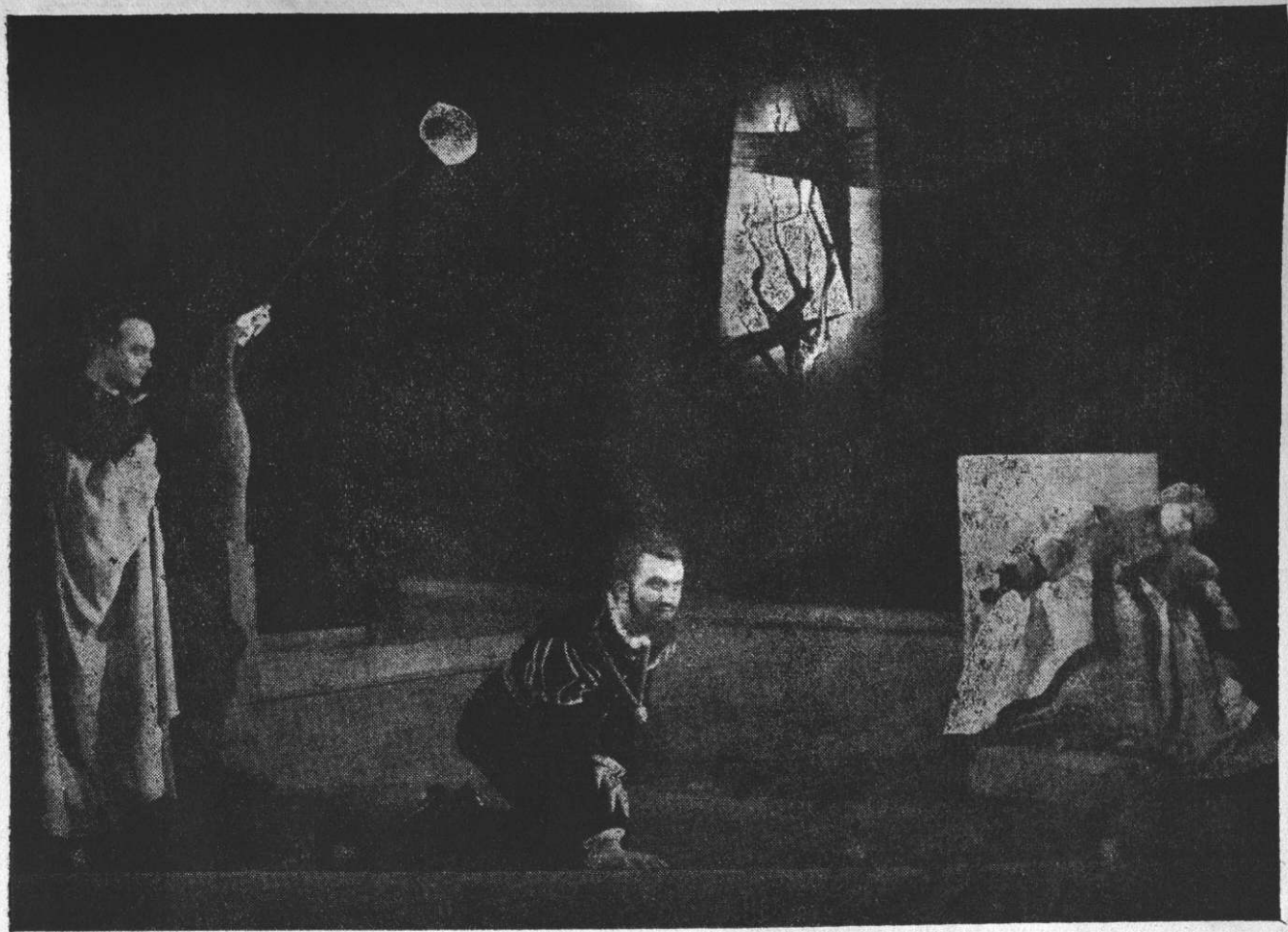
Ambicje kierownictwa i zespołu teatru opolskiego najlepiej określa takie pozycje, jak: „Dziady” Mickiewicza, „Kordian”, „Mazepa” i „Balladyna” Słowackiego, „Pan Damazy” Blizińskiego, „Don Juan” Rittnera, „Zaczarowane koło” Rydla, „Ich czworo” Zapolskiej, „Dom Kobiet” Nalkowskiej, „Fircyk w załotkach” Zablockiego, „Zemsta”, „Śluby panienskie; „Damy i huzary”, „Pan Jowialski” i „Gwałtu, co dzieje” Fredry, „Szczęście Frania” Perzyńskiego i „Stary kawaler” Korzeniowskiego. Jak widać, w repertuarze tym przeważa komedia, ale nazwiska autorów mówią same za siebie. Obok polskiego dramatu znalazło się również miejsce i na Szekspira, Cornelle’a, Sardou i Dickensa, jak również na współczesny dramat: Simonowa, Tennesy’ego, Pristley’a.

Podsumowując te pierwsze trzy lata pracy opolskiego teatru, należy wyrazić podziw dla pionierskiego zespołu, który w prymitywnych warunkach potrafił zaprezentować mieszkańcom Opolszczyzny tak bogaty zestaw pożytecznych repertuarowych. Chcąc zaznajomić się z tą daleką przeszłością opolskiej sceny, nie trzeba koniecznie sięgać do archiwów i dokumentów. Wystarczy porozmawiać z pracującymi w PTZO do dziś aktorami — Franciszkiem Bay-Rydzewskim, Tadeuszem Zylińskim i obecnym kierownikiem artystycznym sceny lalkowej, Alojzym Smolką lub z dzisiejszym głównym kasjerem teatru (wówczas kasjerką biletową) Izabellą Maciążek.

Dla pełniejszego obrazu owych pierwszych lat pracy dodajemy, że w ciągu trzech sezonów opolski teatr wystawił 85 premier dla 724.000 widzów w miastach, miasteczkach i wsiach Opolszczyzny.

W sezonie 1948/49 opolska scena została scalona razem z katowicką i sosnowiecką w jedną placówkę organizacyjną pod nazwą „Państwowe Teatry Śląsko-Dąbrowskie”, której dyrekcję objął znany dziś powszechnie aktor i reżyser **Władysław Krasnowiecki**. Kierownictwo artystyczne sceny opolskiej objął **Tadeusz Byrski**, który dzięki pomocy władz, a przede wszystkim ówczesnego wojewody śląskiego Aleksandra Zawadzkiego, przeprowadził przebudowę prowizorycznego dotychczas gmachu teatru. On również przygotował podwaliny pod zorganizowaną w sezonie następnym scenę lalkową. Tadeusz Byrski wykorzystywał wszelkie możliwe pomieszczenia na spektakle w Opolu (przebudowa sceny trwała przeszło pół roku) i wobec utrudnionych warunków pracy wystawił w ciągu sezonu tylko 6 premier (Molier, Fredro, Dickens, Prus, Pietrow i Brzechwa — przedstawienie dla dzieci), uzupełniając je kameralnymi wieczorami poetyckimi.

W sezonie 1949/50 nastąpił historyczny moment w dziejach opolskiej placówki teatralnej: zostaje ona upaństwowiona, otrzymując nazwę Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej i dysponując dwiema scenami — dramatyczną i lalkową. Lalki dostały się w doświadczone ręce **Alojzego Smolki**, który jeszcze pod panowaniem reżimu hitlerowskiego w 1937 r. odważył się zorganizować wędrowny teatrzyk lalek, niosący do miasteczek i wsi opolskich piętnowane przez niemieckie władze polskie



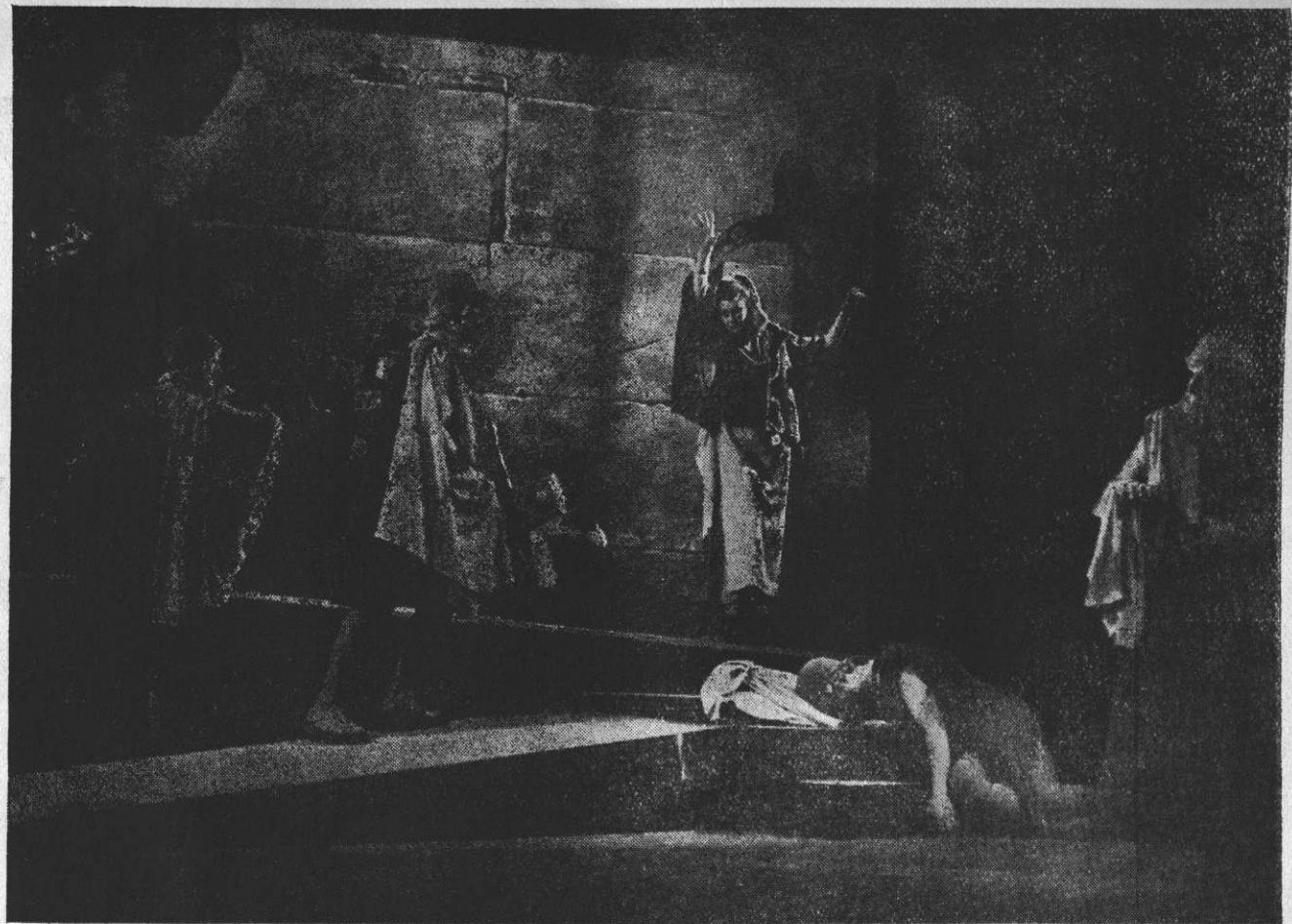
„Zygmunt August i Barbara” — St. Wyspiańskiego. Opracowanie dramaturgiczne, reżyseria i inscenizacja

słowo. Zapłacił między innymi i za to kilkoma latami więzień i obozów koncentracyjnych, ale z tym większym zapałem przystąpił do odbudowy swego dzieła w polskim, wolnym Opolu, aby doczekać się pięknego jubileuszu 25-lecia pracy artystycznej, jaki obchodził w październiku br.

Reorganizacja teatru nie polegała tylko na zmianie nazwy. Szła za nią dotacja państwowa, określony plan premier, plan finansowy i t. zw. plan widzów. Rozpoczęła się unormowana, normalna praca, a zespół uzyskał narreszcie własny autobus, który wydawał mu się szczytem luksusu w porównaniu z dygocącymi ciężarówkami. Wśród 14 premier tego sezonu (w tym 1 sceny lalkowej: „O Kasi, co gąski zgubiła” Kownackiej) znalazły się współczesne sztuki radzieckie (Uspiensky, Izajew i Galicz, Rachmanow i Rys, Baltuszis), dwie komedie Fredry (przy współpracy reżyserskiej i aktorskiej słynnego Jerzego Leszczyńskiego), „Czarująca szewcowa” Garcii Lorca i związana z tematyką wojenną sztuka „ompaneza” „Przyjaciel przyjdzie wieczorem”.

Po jednosezonowej dyrekcji Lecha Zarzyckiego, w ciągu następnych czterech sezonów teatr opolski przeżywał ciągłe zmiany w kierownictwie: prowadzili go Józef Krzyżanowski, Bolesław Myślicki, Ireneusz Erwan i Jerzy Sabat. Nie sprzyjało to oczywiście unormowanej pracy zespołu, mimo to właśnie w tym okresie debiutuje w Opolu znana już dzisiaj w kraju i zagranicą Krystyna Skuszanka (obecnie dyrektor i kierownik artystyczny Teatru Ludowego w Nowej Hucie), która za inscenizację „Sztormu” B. Bielocerkowskiego otrzymuje w 1952 r. państwową nagrodę. Reżyserskie nowatorstwo Skuszanki otrzymało silną podporę w scenografii tak wybitnych plastyków, jak Tadeusz Kantor, Józef Szajna (do dziś stały współpracownik Skuszanki) i Wojciech Karkowski. Prawdziwe sukcesy artystyczne osiągnął wówczas zespół takimi przedstawieniami, jak „Miarka za miarkę” Szekspira, „Legenda o miłość” Hikmeta, „Młoda Gwardia” Fadiejewa, „Igraszki z diabłem” Drdy. Do sukcesów innego rodzaju należy zaliczyć wybudowanie Domu Aktora w Opolu, co bardzo poprawiło warunki bytowe naszych aktorów.

W okresie dyrekcji Edwarda S. Skusni (1954/55 i 1955/56) w jednym sezonie współpracowała z nim jako kierownik artystyczny Krystyna Skuszanka, zaś po przeniesieniu jej do Nowej Huty — Szymon Szurmiej, co wkrótce okazało się posunięciem mało przemyślanym. Skuszanka pożegnała Opole jeszcze paroma ciekawymi inscenizacjami (np. „Droga do Czarnolasu” Maliszewskiego, „Ludzie i cienie” Wydrzyńskiego), pozostawiając po sobie niezatarte wspomnienie u wszystkich wielbicieli ambitnej, poszukującej sztuki teatralnej. Jej nowatorstwo nie było nigdy popisem dla popisu, lecz zawsze miało na celu przekazanie widzowi głębokich, postępowych treści.



„Przeciw Tobom” — Aischylosa i Sofoklesa. Reżyseria, inscenizacja i oprac. dramaturgiczne — St. Wieszczycki. Scenografia Z. Marcin Wenzel i Janusz Taryłło. Na zdjęciu — scena z „Edypa” Sofoklesa — chór Tebańczyków i domownica (M. Marcheluk).
Fot. Zdzisław Mozer

W okresie kierownictwa artystycznego **Szymona Szurmieja** teatr opolski wykorzystał po raz pierwszy amfiteatr w **Brzegu** i na **Górze Św. Anny**, dzięki czemu tak wybitne pozycje klasyczne, jak „**Balladyna**” **Słowackiego** i „**Romeo i Julia**” **Szekspera** zostały spopularyzowane wśród olbrzymiej ilości widzów.

Nigdy przedtem nie spotkałam się (byłam w tym sezonie kierownikiem literackim PTZO) z tak wymownym dowodem olbrzymiej siły oddziaływania sztuki teatralnej na niewyrobionego, masowego widza: kilkanaście tysięcy ludzi chłonoło piękne słowa, przeżywało dogłębnie tragedie scenicznych bohaterów jak własne, najprawdziwsze wydarzenia. Atmosfera takiego wieczornego przedstawienia pod gołym niebem, w malowniczej scenerii amfiteatralnej jest niepowtarzalna i nigdy tak, jak wtedy nie odczuwałam doniosłości i znaczenia pracy w teatrze. Olbrzymim atutem premier wystawianych w tym sezonie była grupa bardzo zdolnych, młodych aktorów, którzy wnieśli w zespół nową porcję świeżości i werwy. Szkoda, że grupa ta, zrażona skłóconą atmosferą pracy i konfliktami wywoływanymi przez kierownictwo artystyczne, odeszła z Opolia do innych teatrów (jak np. wybitnie utalentowany **Jan Machulski**, obecnie czelowy aktor teatru lubelskiego, czy pełna wdzięku **Irena Szramowska** — szekspirowska „**Julia**” — zaangażowana do teatru im. Słowackiego w Krakowie).

Poczynając od sezonu 1956/57 nastąpiła w PTZO wyraźna stabilizacja organizacyjna. Dyrekcję i kierownictwo artystyczne objął doświadczony człowiek teatru, doskonały aktor — **Marian Godlewski**, zaś jego zastępcą został dotychczasowy główny księgowy — **Artur Gadziński**. Rodowity opolanin, mający za sobą sześć lat obozów koncentracyjnych, stary przyjaciel „ojca opolskich lalek” **Alojzego Smolki**, oddał się swojej pracy z całym zapalem. Brał odwet za niemieckie lata upokorzeń i okrucieństw, pracował nad rozbudową placówki, o której istnieniu marzył w czasach młodości.

W ciągu pierwszego sezonu swej działalności nowe kierownictwo artystyczne wahało się między klasyką a współczesnością repertuarową.

Wystawiono „**Grube ryby**” **Bałuckiego**, „**Pigmaliона**” **Shaw'a**, „**Cyrylika Sewilskiego**” **Beaumarchais'a**, „**Don Karlosa**” **Schillera**, regionalne widowisko „**Wesele na Górnym Śląsku**” **Ligonia**, a ze współczesnych sztuk m. in. „**Ostry dyżur**” **Lutowskiego** i „**Seans**” **Cowarda**. W następnym sezonie dano wyraźną przewagę klasyce, prezentując publiczności sztuki **Moliera**, **Blizińskiego**, **Słowackiego**, **Tirso de Moliny**, **Musseta**, zaś w dziedzinie dramatu współczesnego uhonorowanego specjalnie **Artura Maryę Swinarskiego**, wystawiając jego „**Ararat**” i „**Achilleś i panny**”. Kierownictwo literackie objęły kolejno **Sylwia Janowicz** i **Tomira Lepkowska**, a reżyserowali głównie **Marian Godlewski** oraz pracująca w PTZO od 1955 r. **Romana Bohdanowicz**. Pięcioletnia ilość premier sceny dramatycznej wynosiła 10 rocznie, a lalkowej — 3 do 4. Od czasu objęcia teatru przez nową dyrekcję wykonywano plan finansowy i plan widzów z małą nadwyżką, co świadczy o nieustannym wysiłku i systematycznej pracy całego zespołu.

W sezonie 1958/59 otwarto własny gmach Teatru Lalek (ul. Kośnego 1), wybudowany z inicjatywy społeczeństwa opolskiego. Nikt wówczas nie przypuszczał, że za parę lat scenka ta będzie jedyną i wspólną sceną dla dramatu i dla lalek w Opolu. W repertuarze dramatu wciąż jeszcze przeważała klasyka (Zapolska, Słowacki, Norwid na estradzie poetyckiej, Fredro, Bogusławski, Szekspir), dając masowej widowni Opolszczyzny podstawową wiedzę o dorobku światowej literatury dramatycznej.

W sezonie 1959/60 ustalił się na parę lat jeszcze pełniejszy skład kierownictwa teatru: obok tej samej dyrekcji i reżysera **Romany Bohdanowicz** pojawił się nowy, młody reżyser **Stanisław Wieszczycki** oraz powróciła na stanowisko kierownika literackiego niżej podpisana. Nie rezygnując z klasyki wystawiono obok niej ciekawe pozycje dramaturgii współczesnej, nie chcąc obniżyć lotu po takim sukcesie artystycznym, jakim była w poprzednim sezonie niesłychanie ciekawa inscenizacja „**Cudotwórcy**” **Anatola Sterna** w gościnnej reżyserii Wandy Laskowskiej i w scenografii Józefa Szajny.

Wśród dwunastu premier sceny dramatycznej tego sezonu znalazły się takie przedstawienia, jak „**Sulkowski**” **Zeromskiego** (reż. M. Godlewski, scenograf. J. Torończyk), „**Zygmunt August i Barbara**” **Wyspiańskiego** (oprac. dramaturgiczne i reż. St. Wieszczyński, scenograf. W. Czapłanka, oprac. muz. Z. Csala), a współczesność reprezentowały m. in. dramat świetnego amerykańskiego dramaturga **Artura Millera** „**Śmierć komiwojażera**” (reż. J. Maciejewski, scenograf. M. Wenzel) oraz wstrząsający dramat rewolucyjny **E. Robles'a** „**Montserrat**” (reż. M. Godlewski, scenograf. J. Torończyk).

Dużą satysfakcją dla Zespołu było **uzyskanie na I Festiwalu Teatrów Śląska i Opolszczyzny we Wrocławiu pucharu Tygodnika „Odra” za inscenizację „Cudotwórcy” Sterna i „Zygmunta Augusta i Barbary” Wyspiańskiego.** W tym samym sezonie teatr opolski przeprowadził wymianę kulturalną z czechosłowackim Teatrem im. Oldricha Stibora w Ołomuńcu, dając u sąsiadów 4 przedstawienia „**Domu otwartego**” **Bałuckiego** i azerbejdżańskiej komedii muzycznej „**Dziewczęta w zasłonach**” **Hadżibekowa** (obie sztuki w reż. R. Bohdanowicz) i goszcząc u siebie kolegów czechosłowackich, którzy wystawili w Opolu dwie opery Smetany.

Szukając wciąż nowych dróg do jak najszerszego spopularyzowania sztuki teatralnej i zdobycia nowego widza, PTZO rozpoczyna akcję spektakli szkolnych, znajdując na ogół pełne zrozumienie tej pracy u dyrektorów szkół i w Kuratorium. Równocześnie **uruchomiona zostaje t.zw. scena wiejska, t.zn. objazd zespołu z małoobsadowymi sztukami po wsiach Opol-**

szczyzny, które ze względu na brak odpowiednich sal nie korzystały dotychczas z usług naszej sceny. W tej akcji towarzyszył teatrowi gorący entuzjazm samej publiczności (wszędzie ściany pękały od natłoku widzów), niestety nie zawsze znajdował on poparcie ze strony miejscowych dyspozytorów sal i salek; zmuszano aktorów do występowania we wręcz niemożliwych warunkach, na brudnych scenkach, w nieogrzanych pomieszczeniach ze skandalicznymi nieraz garderobami. A przecież nawet martwa książka wymaga od czytelnika troski i szacunku — cóż dopiero „żywa biblioteka”, jaką jest teatr...

Dbając o stworzenie jak najlepszych możliwości w poszerzeniu wiedzy teatralnej publiczności opolskiej, PTZO nawiązał wymianę z sąsiednimi teatrami w Jelonej Górze, w Częstochowie, w Kałowicach, we Wrocławiu i Sosnowcu. W ten sposób widz opolski mógł obejrzeć dużo bogatszy repertuar sztuk.

U progu sezonu 1960/61 roku Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej obchodził uroczyste **jubileusz XV-lecia swego istnienia**, połączony z premierą „**Pierwszego dnia wolności**” L. Kruczkowskiego (reż. St. Wieszczycki, scenogr. W. Czaplanka). Cały zespół spotkał się wówczas z wieloma wzruszającymi dowodami uznania i wdzięczności za swoją trudną pracę nie tylko ze strony władz państwowych (wysokie odznaczenia państwowe otrzymali m. in. dyr. **Marian Godlewski**, dyr. **Artur Gadziński** i reż. **Romana Bohdanowicz**), ale również ze strony wielu zakładów pracy Opolszczyzny i poszczególnych widzów, którzy zgłaszali pracownikom teatru gorącą owację. Swój piętnastoletni dorobek podsumował teatr ilością **220 premier obu scen (lalkowej i dramatycznej)**, **10.305 przedstawień** i **3.362.031 widzów**. Ten wieczór 12 listopada 1960 roku był głębokim przeżyciem dla całego zespołu PTZO, a szczególnie dla tych jego pracowników, którzy od wielu lat poświęcili mu swój ciężki i tak dla Opolszczyzny pożyteczny trud.

Pomieważ jednak życie nie składa się z samych radości i szczęśliwych chwil, już w kilka miesięcy potem spotkał teatr dotkliwy cios: ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe zamknięta została duża scena przy ul. 24 Młocza. To, co musiało wystarczyć w pierwszych latach powojennych, nie odpowiadało zaostrenym wymaganiom architektonicznym datą dzisiejszego i słońce prymitywnie założone niegdyś przewidywane nieumożliwiało wykonywanie dotychczasowej siedziby teatru. W oczekiwaniu na nowe gmachy teatru (co oczywiście nie jest problemem błyskawicznie rozwiązalnym) przeniosły się przedstawienia opolskie na kameralną scenkę Teatru Lalek. Tracąc dwustu widzów na każdym spektaklu i gnieźdząc się w małych pomieszczeniach, przeznaczonych początkowo dla lalek. Brak zaplecza scenicznego, kulis, pomieszczeń na zmienne dekoracje zmusił teraz kierownictwo do zmiany profilu repertuarowego: w grę wchodziły tylko sztuki o małej ob-

sadzie i prawie wyłącznie o jednej dekoracji. Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak bardzo wpłynęło to na ograniczenie możliwości repertuarowych. W tych warunkach zmniejszyła się do minimum wymiana z innymi teatrami, które nie zawsze mieściły swoje przedstawienia w tak skromnych warunkach lokalowych.

Podtrzymując nadal tendencję wystawiania zaangażowanych ideowo sztuk współczesnych, teatr polski zaprezentował publiczności w sezonie 1960/61 oprócz „Pierwszego dnia wolności Kruczkowskiego antyhitlerowską sztukę niemieckiego pisarza Simla „Kolega”, „Mieszczan” Gorkiego, „Zielone rękawice” Karpowicza, „Ostatni strzał” Salyńskiego (sztuka, która zapoczątkowała nową akcję teatru: współpracy z wojskiem, pozbawionym dotychczas stałego kontaktu z teatrem), a obok tych pokazano Opolszczyźnie jeszcze jeden dramat Swiniarskiego „Powrót Alcesty”, „Chorego z urojenia” Moliera i dwie pozycje czysto rozrywkowe. Mimo tak zasadniczej zmiany, jaką jest dla teatru przeniesienie się na inną, dużo skromniejszą scenę, udało się kierownictwu PTZO również i w tym sezonie wykonać plan premier, jak również plan finansowy i plan widzów. Był to niewątpliwie olbrzymi sukces organizacyjny teatru. Właśnie od strony organizacyjnej usystematyzowano pracę w teatrze: scena dramatyczna pracuje stale na trzy zespoły, tzn. ogólną ilość premier dzieli się na „trzy rzuty” (9 premier rocznie) i w każdym z tych trzech rzutów obsadza się cały zespół aktorski podzielony na obsadę trzech sztuk. Stwarza to trudną sytuację przy ewentualnej chorobie któregoś z aktorów, bo właściwie prawie nigdy nie ma nikogo wolnego, komu by można było powierzyć nagłe zastępstwo. Nie ma jednak innego wyjścia i tylko tak zorganizowana praca gwarantuje wykonanie planu premier, a równocześnie pozwala nam wystawiać sztuki o trochę większej obsadzie. Scena lalkowa operuje dwoma zespołami równocześnie, dając w ciągu roku 3 premiery. Olbrzymią większość spektakli gra się w terenie, zaś w Opolu teatr jest czynny przeciętnie 2 — 3 razy tygodniowo. Kierownictwo teatru zdaje sobie sprawę z niedostatecznego zaspokojenia potrzeb widza opolskiego, ale równocześnie musi pamiętać o obowiązku zaspokojenia podstawowych potrzeb widza na terenie całego województwa.

W ostatnim sezonie 1961/62 teatr polski starał się w szerokim zakresie uwzględnić różnorodne obowiązki sceny, na której spoczywa zadanie masowego upowszechnienia sztuki teatralnej. Po raz pierwszy w dziejach opolskiej sceny wystawiono dramat antyczny i to w bardzo skondensowanej dawce, jaką był spektakl „Przeciw Tobom”, stanowiący ciekawą adaptację (St. Wieszczycki) trzech tragedii: „Edyp” Sofoklesa, „Siedmiu przeciw Tobom” Aleschylosa i „Antygona” Sofoklesa. Te trzy dramaty łączy ciągłość fabularna — grecki mit o przeklętym rodzie Edypa. Opracowanie przedstawienia spotkało się nie tylko z powszechnym uznaniem publiczności i recenzentów, ale również przyniosło wyróżnienie dla autorów scenografii (M. Wenzel i J. Tartyłło) i dla wykonawczyń roli Antygony — Janiny Bocheńskiej na tegorocznym Festiwalu Teatralnym we Wrocławiu. Do teatru napłynęło wiele listów od młodzieży szkolnej, która nie szczędziła słów wdzięczności za to arcydzieło i pierwsze w jej życiu sceniczne spotkanie ze starożytnością.

Stanisław Wieszczycki nie posiada jeszcze dostatecznej rutyny w pracy z aktorem, ale zawsze usiłuje sięgać po pozycje ambitne i dające możliwości eksperymentowania, w czym szła mu na rękę dyrekcja teatru, powierzając w tym sezonie reżyserię komedii rybałtowskiej w jego własnym opracowaniu (**Jak Matyasz wojacki kosztował**) oraz ciekawą sztukę jednego z najlepszych polskich dramaturgów współczesnych, **Jerzego Broszkiewicza „Skandal w Hellbergu”**. Romana Bohdanowicz po arcyzabawnej komedii Fredry „Damy i huzary” wyreżyserowała radziecką sztukę **Ławreniewa „Za tych, co na morzu”** (w ramach akcji przedstawień dla wojska), która objechała czternaście województw, darzona przez żołnierzy gorącym aplauzem. Na zakończenie tego sezonu pracowała nad doskonałą sztuką **J. P. Sartre'a „Ladacznica z zasadami”**, której oficjalna premiera — podobnie, jak premiera sztuki **A. Wydrzyńskiego „Uczta morderców”** w gościnnej reżyserii **Al. Długosza** — odbyła się we wrześniu po przerwie urlopowej. W uzupełnieniu tego repertuaru dramatyczna scena PTZO wystawiła w bież. sezonie rozrywkową komedię współczesną **Maxa Regnier'a „Łowcy głów”** i niezawodną w swoim akcencie satyry politycznej, zabawną komedię z przed lat 50-ciu **„Król” Caillaveta i Flersa**. (Pierwszą reżyserował **M. Godlewski**, drugą — gościnnie — **Al. Długosz**).

Borykając się nadal z trudnymi warunkami sceny Teatru Lalek zespół PTZO wkracza w osiemnasty sezon swej działalności — w sezon 1962/63. Jest niewątpliwie trochę zmęczony lawirowaniem repertuarowym, do jakiego go te warunki zmuszają, ale w dalszym ciągu usiłuje sprostać swoim niełatwym obowiązkom. Chciałby sięgnąć znowu po wielki dramat romantyczny, jednak musi z tym poczekać aż do momentu dogodniejszej lokalizacji. **Nowy gmach teatru, pięknie zaprojektowany, mieścić się będzie na przyszłym Pl. Centralnym w Opolu**, na miejscu obecnego skweru przy ul. Ozimskiej. Chciałby zaspokoić tak różne wymagania swojej publiczności, której trzeba nieść przecież nie tylko głęboką wiedzę o dawnym i współczesnym świecie, ale również beztrudną rozrywkę, do jakiej każdy widz w teatrze ma pełne prawo. Chciałby także mieć podstawy do przekonania, że w olbrzymim wysiłku całego narodu polskiego, budującego państwo silniejsze, bogatsze i sprawiedliwsze, państwo strzegące dobrobytu człowieka i międzynarodowej przyjaźni — jest również skromny wkład Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej. Tej „Żywej biblioteki”, niosącej milionom widzów urzekające piękno scenicznej sztuki, działającej w służbie na wskroś humanistycznej idei socjalizmu.

Praca instruktora powiatowego

Przedostatni numer naszego kwartalnika przyniósł syntetyczny materiał dotyczący całokształtu instruktażu. Wobec tego pominię celowo sprawy odnoszące się do części prac instruktora związanych z przygotowaniem do wyjazdu, planami pracy, sprawozdawczością itp. Chcę natomiast podzielić się wiadomościami zdobytymi na niedawno ukończonym specjalistycznym kursie instruktorskim w Jarocinie Poznańskim, a odnoszącymi się do obowiązków instruktora powiatowego. Na pewno warto przypomnieć sobie i odświeżyć niektóre sprawy, ażeby w naszej trudnej pracy nie było rozbieżności między teorią, regułami cytowanymi niemalże z pamięci, a ich realizacja na co dzień.

Organizacja pracy instruktorów powiatowych bibliotek publicznych koncentruje się na zagadnieniach dwojakiego rodzaju:

- a) działalności instruktażowej na miejscu,
- b) działalności instruktażowej w terenie.

Na czym polega zatem praca instruktora na miejscu, w bibliotece powiatowej i czego w związku z nią mogą oczekiwać bibliotekarze gromadzcy?

W określone dni tygodnia instruktor PBP, PiMBP — pozostaje na miejscu. O tym, kiedy „swego” instruktora można zastać w placówce macierzystej winni być poinformowani bibliotekarze podległych mu placówek gromadzkich. Więź bibliotekarza gromadzkiego z biblioteką powiatową rozumiana w sensie kontaktów przy okazji każdorazowego pobytu kierownika GBP w mieście powiatowym — ułatwia instruktaż i wpływa na polepszenie pracy biblioteki gromadzkiej. Często jednak bibliotekarze gromadzcy stronią od biblioteki powiatowej, odwiedzając ją tylko wtedy, kiedy są obowiązani uczestniczyć w seminarium. Tak być jednak nie powinno, gdyż wszystkiego nie jest w stanie nauczyć instruktor powiatowy podczas wyjazdów do podopiecznych bibliotek. Dlatego też należy stale zachęcać pracowników bibliotek gromadzkich, aby częściej przychodzili do biblioteki powiatowej i korzystali z porad instruktorów.

Punkt ten wymaga pewnych wyjaśnień, dlatego zatrzymam się przy nim nieco dłużej. Po poradę przychodzą do nas bibliotekarze z terenu, często bez sprecyzowanego celu i tematyki. Zatem w pierwszym rzędzie należy ustalić dokładnie cel i temat porady, którą mamy udzielić. Z kolei orientujemy się, co zrobił bibliotekarz już w danej dziedzinie, o którą pyta, na jakie natknął trudności i jak starał się je rozwiązać, z jakich materiałów już korzystał? Wówczas staramy się dać mu odpowiedź-zwięzłą, konkretną, dostosowaną do warunków miejscowych, popartą przykładami; należy też podać źródła, z których będzie mógł skorzystać.

Ostatnio najczęściej udzielamy porad w naszej bibliotece na temat organizacji pracy, doboru tematów i form pracy w turnieju historycznym — „Wędrujemy przez stulecia”. Ponieważ udzielanie porad w tym zakresie wymaga ze strony instruktora dobrej znajomości przedmiotu musi poświęcić on więcej czasu na pogłębienie wiadomości z dziedziny prehistorii, zwracając uwagę na objęte regulaminem tematy: praca, budownictwo, strój, zwyczaje.

Często w bibliotece obok porad, instruktor udziela również konsultacji; wtedy, kiedy bibliotekarz gromadzki zdobywa kwalifikacje zawodowe. Udzielający zatem konsultacji musi: orientować się w lukach i brakach, jakie posiada osoba ucząca się, a które utrudniają jej zrozumienie danego zagadnienia, wskazać sposoby ich usunięcia, nauczyć techniki pracy umysłowej, podając równocześnie odpowiednią bibliografię. Udzielając konsultacji, instruktor winien tak oddziaływać na doksztalcającego się, by go nie zniechęcić, ale wzbudzić w nim wiarę we własne siły i dodać zapału do dalszej nauki, gdyż na przygotowanej do pracy kadrze w bibliotekach gromadzkich, winno nam wszystkim zależeć. Oprócz tego instruktor w swojej bibliotece wykonuje szereg innych prac:

- opracowuje materiały szkoleniowe i przygotowuje się do zajęć, które prowadzi na seminariach powiatowych,
- uzupełnia i aktualizuje warsztat pracy, a więc: wszelkiego rodzaju kartoteki, katalożki, zbiory pomocy metodycznych i szkoleniowych, które winny znaleźć się w kąciakach instrukcyjno-metodycznych;
- opracowuje i gromadzi materiały instrukcyjno-metodyczne przydatne dla bibliotek;
- raz w tygodniu instruktor PiMBP udostępnia zbiory, pracując bezpośrednio z czytelnikiem w wypożyczalni;
- pisze sprawozdania z wyjazdów instruktorskich;

— wykonuje inne prace jak np. inwentaryzuje, klasyfikuje i kataloguje książki.

Drugi obszerny dział pracy instruktora PiMBP (PBP) — to instruktaż w placówkach terenowych. W związku z tym zasadniczo wyróżnia się 4 rodzaje wyjazdów instruktorów powiatowych:

1. **Rozpoznawcze** — mając na celu szczegółowe zaznajomienie się z całokształtem pracy danej placówki bibliotecznej, w czasie, których instruktor ustala przebieg dalszej pracy instruktażowej.
2. **Instruktażowe** — których cel wynika ze stanu pracy biblioteki oraz aktualnych zadań społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych. (Wydaje mi się, że słusznym będzie w bieżącym okresie instruktaż skierować na zainteresowanie środowisk wiejskich polską literaturą współczesną, opierając się na założeniach ogłoszonego przez Redakcję „Dziennika Ludowego” konkursu pt. „Złoty Kłos dla Twórcy, Srebrne dla Czytelników”. Należy zastanowić się nad formami pracy, które mogą być przyjęte przez dane środowisko, tak ażeby jechać do bibliotek z gotową już koncepcją).
3. **Kontrolne** — mające na celu sprawdzenie wykonania zaleceń. Taki wyjazd może odbyć się po upływie pewnego wyznaczonego czasu, gdyż dopiero wówczas można sprawdzić, czy prace zostały wykonane.
4. **Specjalne** — to są wyjazdy zleczone, interwencyjne, doraźne.

Biblioteki niżej zorganizowane mają zagwarantowane dekretem z dnia 17 kwietnia 1946 roku prawo do opieki i pomocy ze strony bibliotek wyżej zorganizowanych. Tymczasem często zdarza się, że biblioteki gromadzkie niewłaściwie interpretują należne im prawa do pomocy i opieki instruktażowej. Oczekują bowiem od instruktora całkowitego nieraz usunięcia zaległości w opracowaniu księgozbioru i innych niedociągnięć, często czekają, że instruktor przyjedzie przeprowadzić im jakąś imprezę czytelniczną, lub wykonać za nich plakat lub wystawkę.

Jeżeli instruktor jedzie do biblioteki gromadzkiej po to, ażeby wyręczać bibliotekarza w jego pracach — czyni źle. Instruktaż bowiem — to nie robienie za kogoś, to — nauczenie pracy i pomoc w samodzielnym wykonaniu zadania przez kierownika biblioteki gromadzkiej. Oczywiście, instruktor powi-

nien wspólnie z bibliotekarzem gromadzkim zorganizować 1. czy 2 imprezy, urządzić wystawkę, ale tylko po to, aby nauczyć pracownika GBP, jak powinien tego rodzaju prace samodzielnie wykonywać.

Wydaje mi się, że instruktaż może spełnić oczekiwane rezultaty jeżeli:

- instruktor zdobędzie sobie zaufanie bibliotekarza i na odwrót,
- osoba instruująca będzie miała przeświadczenie o słuszności sprawy, którą przekazuje,
- przez umiejętne, pedagogiczne podejście zdobędzie sobie autorytet w terenie,
- pomoc instrukcyjno-metodyczna będzie odpowiadała najistotniejszym potrzebom biblioteki i będzie dotyczyć najbardziej aktualnych dla niej spraw i zagadnień w danej chwili,
- instruktor będzie myślał, zastanawiał się, wyciągał wnioski i zmierzał do podjęcia konkretnych zamierzeń, aby istniejącą sytuację polepszyć.

Nie są to oczywiście jakieś żelazne recepty, gdyż właściwą metodę wypracowuje sobie dopiero instruktor w swojej praktyce bibliotekarskiej.

Mówiąc o pracy instrukcyjno-metodycznej należy stwierdzić, że zasadniczym celem tej pracy, nie negując znaczenia techniki bibliotecznej, powinna być działalność oświatowa, praca z książką i czytelnikiem. Sprawa ta przez większość bibliotek w terenie traktowana jest jednak po macoszemu, a wynika to bądź z braku inicjatywy bibliotekarza, bądź po prostu ze słabej znajomości metodyki pracy z czytelnikiem. Braki te może bibliotekarz gromadzki wyrównać, zdobywając pewne wiadomości w zakresie form pracy dzięki odpowiedniemu instruktażowi np. instruktor pomagając opracować kwartalny plan pracy GBP, podsuwa projekt zorganizowania wieczoru dla dzieci, (np. o Marii Konopnickiej) i przy tej okazji urzędzenia wystawki o twórczości pisarki. Czy na tym skończy się rola instruktora i czy bibliotekarz będzie wiedział jak przygotować imprezę? Nie zawsze. Zatem, wspólnie należy omówić i prze-myśleć możliwości, zebrać materiał, zrobić szkic imprezy. Instruktor winien dostarczyć materiały metodyczne opracowane przez PiMBP, WiMBP, czy z Poradnika Bibliotekarza, podsu-

nać odpowiednią bibliografię, często pójść z bibliotekarzem do szkoły, czy organizacji młodzieżowych celem nawiązania kontaktu i wspólnego doboru odpowiednich wykonawców imprez. W trakcie przygotowań, dbając o odpowiedni poziom artystyczno-wychowawczy imprezy bibliotecznej — instruktor bierze udział w próbach zespołu, usuwając zauważone niedociągnięcia.

Jak korzystać z materiałów instrukcyjno-metodycznych, zapomnianych i niewykorzystywanych przez biblioteki gromadzkie, instruktor winien uczyć, omawiając na seminariach szkoleniowych, trudności z jakimi bibliotekarze stykają się w pracy z czytelnikiem. Na przykład: analiza pracy z czytelnikiem, w powiecie opolskim wykazała, że bibliotekarze gromadzcy mają trudności z przeprowadzeniem lekcji bibliotecznych, w prowadzeniu rozmów z czytelnikiem, w przeprowadzaniu pogadanek o pisarzach itp.

Mając na uwadze likwidację tych trudności, instruktorzy PBP w Opolu przygotowują jako formę pokazową na najbliższych seminariach szkoleniowych dla kierowników bibliotek gromadzkich — lekcję biblioteczną pt. „Encyklopedie i słowniki” (do szeregu innych tematów lekcji wskazują odpowiednie źródła). Na podstawie książek: Moniki Warneńskiej — „Śladami pisarzy” i Grzymały — Siedleckiego — „Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim” opracują zajęcia praktyczne pod nazwą: „Spotkanie z pisarzami”.

Uwzględniając zagadnienie obchodu 50 rocznicy śmierci wielkiego klasyka naszej literatury — Bolesława Prusa — jako pokazową formę pracy z czytelnikiem, instruktorzy przygotowują pogadankę o pisarzu pt. „Serce — serce”, wykorzystując do niej przeźrocza i wzbogacając imprezę „zgaduj-zgadują” dotyczącą życia i twórczości B. Prusa.

Przeprowadzone formy pracy z czytelnikiem przedyskutuje się wspólnie z uczestnikami seminariów, omówi możliwości ich popularyzacji w gromadach, zorientuje się jakiej pomocy oczekują bibliotekarze w organizowaniu imprez i w ich propagandzie. Instruktorzy doradzą w jaki sposób można zorganizować inne rodzaje pracy, najbardziej odpowiadające potrzebom danych środowisk. Zorientowani w planie imprez organizowanych przez biblioteki gromadzkie, instruktorzy powiatowi będą mogli udzielać bibliotekom dobrej pomocy tylko wtedy, kiedy sami odpowiednio do instruktażu będą przygotowani.

Z doświadczeń pracy instrukcyjno-metodycznej MBP w Częstochowie

Zagadnienie pracy instrukcyjno-metodycznej w bibliotekach wielkomiejskich nie znalazło dotąd odbicia na łamach naszych czasopism zawodowych. Brak wypowiedzi na temat trudności i osiągnięć, organizacji i zakresu pracy sankcjonuje pewną dowolność w stawianiu wymagań pracowników tego działu i ocenie wyników ich pracy.

W naszym ujęciu i rozumieniu dział instrukcyjno-metodyczny jest komórką, koordynującą pracę biblioteki centralnej i całej sieci. Dlatego pracowników tego działu zaliczamy do kadry kierowniczej, której nie może być obojętna żadna działalność biblioteki. Instruktorzy należą do kolektywu, który decyduje o wszystkich ważniejszych poczynaniach — tak natury organizacyjnej jak i merytorycznej. Ich autorytet uzależniony jest od wielu czynników, wśród których decydującą rolę odgrywają walory osobiste: przygotowanie ogólne i zawodowe, zdolności organizacyjne, doświadczenie i talent pedagogiczny. Wyniki pracy warunkuje szereg czynników obiektywnych jak: środowisko i baza materialna, księgozbiór, przydatność zawodowa kontrolowanych i instruowanych pracowników bibliotecznych, wreszcie wielkość i organizacja sieci.

Sieć Miejskiej Biblioteki Publicznej obejmuje 11 filii i 7 punktów bibliotecznych, w tym 3 punkty stałe, obsługujące całe dzielnice. Tylko jedna filia jest pełną placówką biblioteczną z wypożyczalnią dla dorosłych, dla dzieci i czytelnią. Wszystkie inne ze względu na warunki lokalowe są tylko wypożyczalniami, obsługującymi dorosłych i dzieci. Pięć filii posiada kąciki czytelnicze z ograniczoną możliwością korzystania z księgozbioru podręcznego i czasopism. Biblioteka centralna posiada wypożyczalnię dla dorosłych i młodzieży od lat 16, czytelnię naukową i czytelnię czasopism, oddział dla dzieci z wypożyczalnią i czytelnią.

Dział instrukcyjno-metodyczny z 3-osobową obsadą w obecnym składzie istnieje od roku 1959. Staż pracy poszczegól-

nych instruktorów w naszej bibliotece wynosi 7, 6 i 4 lata. Wszyscy posiadają kwalifikacje bibliotekarskie, 2 wykształcenie wyższe, 1 średnie.

Zakres czynności działu, określony w strukturze organizacyjnej obejmuje:

1. Prace organizacyjne w związku z rozbudową sieci i organizowaniem nowych placówek.
2. Instruktaż i kontrola placówek sieci miejskiej i bibliotek związkowych, czuwanie nad właściwą organizacją i podziałem pracy.
3. Udział w doskonaleniu kadr bibliotecznych przez pomoc w szkoleniu indywidualnym i grupowym, wprowadzanie do pracy nowych pracowników, poradnictwo zawodowe, kierowanie praktykami bibliotekarzy.
4. Przeprowadzanie badań czytelniczych i badań nad wykorzystaniem księgozbioru.
5. Czuwanie nad stanem i zabezpieczeniem księgozbioru, przeprowadzenie skontrum, dobór i selekcja księgozbioru w placówkach sieci.
6. Opracowywanie pomocy metodycznych i rzeczowych do pracy instrukcyjnej.
7. Organizowanie imprez i innych form propagandy czytelnictwa.

Ze względu na trudności etatowe, uniemożliwiające zorganizowanie przewidzianych w naszej strukturze organizacyjnej działów: gromadzenia księgozbioru, udostępnienia, informacyjno-bibliograficznego i zbiorów specjalnych, dział instrukcyjno-metodyczny spełnia ponadto następujące prace:

1. Udział w komisji zakupu i prowadzenie kartotek: akcesji, zamówień, zakupu antykwarycznego, dekompletów, dezyderatów placówek.
2. Koordynacja pracy w zakresie udostępnienia księgozbioru w bibliotece centralnej.
3. Udział w opracowaniu wzorcowych kartotek, katalogów pomocniczych i melioracji katalogów wypożyczalni i czytelni centralnej.
4. Udział w pracach informacyjno-bibliograficznych.
5. Opieka i opracowanie zbiorów specjalnych.
6. Opracowanie miesięcznych zestawień statystycznych zbiorczych.
7. Prace związane z księgozbiorem rezerwowym.

Osobnego omówienia wymaga zagadnienie metod i organizacji pracy instruktorów. Ze względu na bardzo obszerny zakres działania zachodzi konieczność pewnej specjalizacji i podziału pracy zależnie od stopnia przygotowania i osobistego zainteresowania instruktorów.

Specjalizacja dotyczy następujących zagadnień:

1. Dobór i selekcja księgozbioru.
2. Skontrum bibliotek.
3. Opracowanie wzorcowych pomocy metodycznych.
4. Opieka nad punktami bibliotecznymi.
5. Opieka nad bibliotekami związkowymi.

Zagadnienia szkolenia, czytelnictwa, organizacji pracy, techniki bibliotecznej figurują w przydziale czynności każdego instruktora. Każdy z pracowników tego działu odpowiada ponadto za stan i organizację pracy 4 filii, co nie wyklucza możliwości kontroli tych placówek przez pozostałych instruktorów.

Ze względu na niemożliwość wyczerpania całego tematu w ramach jednego artykułu, w dalszym ciągu ograniczę się do najważniejszego działu pracy instrukcyjnej, jakim jest opieka nad placówkami udostępnienia.

Istotą pracy instruktora jest pomoc placówkom w osiągnięciu jak najlepszych wyników. Widocznym sprawdzianem jest rozwój placówki, wyrażający się we wzroście czytelnictwa. Podstawowym zagadnieniem, od którego zależy jakość i wydajność pracy jest właściwa organizacja pracy, planowość i systematyczność w codziennym realizowaniu postawionych zadań.

Jest pewna hierarchia potrzeb i logicznie uzasadniona kolejność, której niedostrzeżenie lub lekceważenie burzy normalny tok pracy, odsuwając na dalszy plan realizację podstawowych postulatów. Tę akcyjność pracy przedłuża niewłaściwa i nieprzygotowana obsada personalna, zła organizacja dnia pracy i wewnętrznego podziału zajęć personelu biblioteki.

Podstawą instruktażu filii jest właściwa ocena sytuacji i potrzeb danej placówki i wynikający z niej realny, długofalowy plan, którego realizacja jest przewidziana w ściśle określonym terminie.

W pracy instrukcyjno-metodycznej na naszym terenie w latach 1955—62 r. wybijają się wyraźnie dwa etapy. Do roku 1959 w okresie najtrudniejszym, przy dużej płynności kadr i szczupłej ilości etatów, największą bolączką naszych bibliotek

był nieuporządkowany księgozbiór, dużą ilość druków zbędnych blokujących półki, co wobec szczupłości lokali uniemożliwiało utrzymanie ładu i porządku w księgozbiorze. Chaos powiększał opłakalny stan katalogów bibliotecznych, od których stronili nawet bibliotekarze. Te dwa zagadnienia stały się podstawowymi założeniami planu pracy, realizowanymi z uporem, nakładem wielu sił i energii.

Instruktorzy przeprowadzali selekcję księgozbiorów placówek, walcząc o miejsce na regałach dla nowych, aktualnych wydawnictw. Pod ich kierunkiem i nadzorem posuwała się naprzód praca nad aktualizacją i uzupełnianiem katalogów. We wszystkich placówkach rozpoczęto pracę nad tworzeniem katalogów alfabetycznych, których brak w związku ze wzrostem czytelnictwa dawał się we znaki.

Przy dobrej organizacji pracy, wykorzystaniu każdej wolnej chwili, szczególnie dni wolnych od wypożyczeń, porządkowanie warsztatu pracy bibliotekarza postępowało naprzód. Opracowanie wzorów rozdzielaczy, ujednoczenie haseł i napisów, skorygowanie tematów katalogu dziesiętnego zakończył 1-szy etap pracy — umożliwiając rozpoczęcie drugiego: pracy nad właściwym opracowaniem wyłączonego z ogólnego księgozbioru działu książek dla dzieci, opracowaniem katalogu tytułowego i poziomowego oraz najbardziej potrzebnych kartotek pomocniczych, ułatwiających pracę informacyjną.

Dzisiaj z tych prac pozostało nam tylko zagadnienie uzupełniania na bieżąco i aktualizowania katalogów i kartotek. Kontrola tej pracy ze strony instruktorów nie stanowi problemu w naszej pracy bibliotecznej.

Z końcem 1958 r. rozpoczęliśmy nowy etap pracy — walkę o jakościowy i ilościowy wzrost czytelnictwa. By zapewnić jej powodzenie, trzeba było przełamać niechęć i uprzedzenia bibliotekarzy do książek, które mogą odstraszyć czytelnika od korzystania z biblioteki, trzeba było pracy wychowawczej taktu, a nawet sprytu, by przyzwyczaić czytelników do korzystania z prawa wypożyczenia „drugiej” książki, zwalczać opinie, że książki popularno-naukowe wymagają przygotowania i wysiłku, są nużące i nieciekawe.

Przeprowadzony przez instruktorów przegląd działów popularno-naukowych księgozbiorów filialnych, wykazał poważne braki w zakresie zaopatrzenia placówek, „odkrył” wiele ciekawych i wartościowych książek „zapomnianych” przez bi-

bliotekarzy. Wnioski te stały się podstawą do przedstawienia polityki zakupu i przydziału książek dla poszczególnych placówek oraz opracowania odpowiednich planów szkoleń.

Z końcem 1958 r. do planów szkolenia zostało wprowadzone zagadnienie dokształcania bibliotekarzy w zakresie literatury popularno-naukowej. Treścią szkoleń było omawianie problematyki poszczególnych działów wiedzy, ujęcie tych zagadnień w klasyfikacji dziesiętnej, zaznajomienie się z ważniejszymi pracami, jakie posiada biblioteka, zbadanie ich wykorzystania i poczytności, dezyderatów kierowników placówek dotyczących uzupełnienia księgozbiorów. Najistotniejszym celem szkoleń było praktyczne zaznajomienie bibliotekarzy z własnymi księgozbiorami przez obowiązkowe przygotowanie się na szkolenie (przegląd książek w danym dziale lub poddziale na podstawie katalogu, zaznajomienie się z treścią ważniejszych opracowań, przygotowanie wniosków dotyczących tej części księgozbioru, wreszcie propaganda wypożyczeń tych książek w pracy z czytelnikiem indywidualnym). W wielu wypadkach potrzebna była pomoc i interwencja instruktorów, by przekonać bibliotekarzy, że akcja ta nie przerasta ich sił i możliwości.

Dzielenie się doświadczeniami, przeprowadzanie miesięcznych analiz statystyk zbiorczych wypożyczeń, nieoficjalne współzawodnictwo i ambicje poszczególnych placówek — przyczyniły się do przełamania pierwszych lodów. Dziś już nikt nie neguje, że wykorzystanie książek popularno-naukowych pozostaje w prostym stosunku do wkładu pracy i umiejętności bibliotekarza. Każdy bibliotekarz codziennie przygotowuje sobie partię książek dla tych czytelników, którzy proszą sami o „drugą” książkę, najczęściej nie podając dziedzin wiedzy, lub dla tych, którzy dotąd jeszcze nie przekonali się do książek popularno-naukowych. Dla czytelników, którzy już przyzwyczaili się do samodzielnego korzystania z katalogów zostały opracowane „tematyczne poradniki czytania” w formie katalogów, grupujących w układzie zagadnieniowym najciekawsze książki, jakie posiada biblioteka na dany temat.

Jest rzeczą charakterystyczną, że praca z książką popularno-naukową nie odstraszyła czytelników od bibliotek. Świadczą o tym następujące cyfry statystyczne:

Rok	Ilość czytelników	Ilość wypożyczeń	W t j m	
			z innych działów wiedzy	%
1958	13.516	270.742	24.211	8,9%
1959	16.027	329.568	39.613	12,0%
1960	20.247	447.000	85.187	19,1%
1961	22.210	524.666	127.734	24,3%
1962				
do dnia 31. 8.	21.037	387.606	100.820	26,0%

Trzeba dodać, że bardzo ważnym czynnikiem sprzyjającym realizacji naszych planów jest dokonywująca się stabilizacja wykwalifikowanej kadry bibliotecznej przynajmniej na stanowiskach kierowniczych, że nasi instruktorzy mając poza sobą kilkuletni staż pracy, dobrze orientują się w możliwościach i brakach poszczególnych placówek.

W osiągnięciu wyników nie małą rolę odgrywa ilościowy i jakościowy stan księgozbioru. Staranny dobór literatury popularno-naukowej dla placówek, odpowiednia polityka zakupu i przydziału książek, jest postawowym warunkiem powodzenia tej pracy. W roku 1961 książki naukowe i popularno-naukowej stanowiły 37% zakupu. W poszczególnych placówkach filialnych dział ten stanowi od 25 do 30% całego księgozbioru.



Czytelnia naukowa Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. W. Biegańskiego w Częstochowie

Jak widzimy dalsze zadania działu instrukcyjno-metodycznego?

W chwili obecnej najpilniejszą potrzebą jest pomoc bibliotekarzom w poznawaniu i właściwym wykorzystaniu książek. Bibliotekarz nie może być bezdusznym subiektem sklepowym, podającym książkę, o której nic nie wie. Czytelnik poszukujący konkretnego materiału chce mieć pewność, że otrzymał wszystko, co może mu dostarczyć biblioteka. Dlatego w dalszym ciągu eksperymentujemy, szukając właściwej drogi i metod pracy.

Jest rzeczą bezsporną, że opanowanie techniki bibliotecznej, podbudowane teoretycznie na kursach korespondencyjnych nie wymaga specjalnych uzdolnień. Istotny problem rozpoczyna się wtedy, gdy bibliotekarz pośredniczący między księgozbiorem i czytelnikami czuje, że zasób wiedzy, jaki posiada jest absolutnie niewystarczający, a jego znajomość książek opiera się tylko na zapamiętaniu pewnej ilości nazwisk i tytułów.

Walka o jakość czytelnictwa nie została jeszcze zakończona. Ostatnio przeprowadzona analiza wypożyczeń wykazała, że najbardziej wykorzystywanymi działami są dz. 91, 92, 308, 35, 62. Są dobre prace z różnych dziedzin wiedzy, o których zapomnieli bibliotekarze, odstawiając je na półkę. Są czytelnicy, którzy dotąd jeszcze nie chcą wyjść poza krąg łatwej literatury rozrywkowej.

Pomoc bibliotekarzom w obsłudze czytelników, doskonalenie metod poznawania książek, dostarczanie odpowiednich wzorów, wreszcie tworzenie w każdej placówce warsztatu pracy informacyjnej — oto najważniejsze zadania pracy działu instrukcyjno-metodycznego na najbliższą przyszłość. Od ich właściwego rozwiązania uzależniony jest autorytet zawodu i dalszy rozwój placówek bibliotecznych.

A. Nowara

Prezes T. M. Z. R.

Dwuletnia współpraca Miejskiej Biblioteki w Raciborzu z Towarzystwem Miłośników Ziemi Raciborskiej

W kronice Miejskiej Biblioteki w Raciborzu pod datą 6 września 1960 roku zanotowano odbycie się w dużej czytelni pierwszego walnego zebrania organizacyjnego Towarzystwa Miłośników Ziemi Raciborskiej. W liczbie 21 osób obecnych na zebraniu figurują nazwiska kierowniczkii Biblioteki ob. Władysławy Furtak oraz 3 pracowników bibliotecznych: ob. Helgi Bujak, Stanisławy Mach i Janiny Szmyd.

Tak zaczęła się nasza współpraca. Towarzystwo Miłośników Ziemi Raciborskiej jako młode stowarzyszenie nie posiada własnego lokalu. Miejska Biblioteka poszła nam na rękę oddając do dyspozycji TMZR małą czytelnię, która jest wolna w godzinach wieczornych. W tej to małej czytelni, gustownie i przytulnie urządzonej, w której może się pomieścić około 20 osób, odbywały się nasze zebrania Zarządu i poszczególnych komisji.

Komisja Naukowa w początkowym okresie swej pracy obradowała tu często. Dyskutowano nad tematami historycznymi i literackimi regionu raciborskiego. Przy liczniejszej frekwencji zebrania naukowe odbywały się w dużej czytelni. Z omawianych problemów regionalnych wymienimy

z powodu braku miejsca tylko kilka. Pani dr Anna Wróbel zaznajomiła członków Komisji Naukowej z historią raciborskiego szkolnictwa, szczególnie omawiając działalność zapomnianego i prawie nieznanego ks. Jana Zolańdka, polskiego wzytatora szkół raciborskich z początku XIX wieku. Mgr Helena Nejowa, prowadząca badania wykopaliskowe na dziedzińcu zamkowym w Raciborzu, podzieliła się ciekawymi wynikami badań archeologicznych, które potwierdzają polskość ziemi raciborskiej. Mgr Jerzy Pajak w referacie naukowym pt.: „Trzecie powstanie śląskie na ziemi raciborskiej” zebrał niepublikowane dotąd nowe materiały, które wypełniają luki w dotychczasowych opracowaniach historii powstań śląskich. Na ostatnim zebraniu Komisji Naukowej w czerwcu ubiegłego roku, mgr Jerzy Nowacki odczytał swój utwór sceniczny pod tytułem „Godziny chwwały” — sceny historyczne w 3 aktach. W I akcie rzecz dzieje się w Raciborzu w 1241 roku podczas najeżdzu Tatarów, w II akcie autor daje obrazy z pobytu króla Jana III Sobieskiego w Raciborzu (1683) r. Akcja w ostatnim akcie toczy się pod Raciborzem, w chacie dróżnika, pod-

czas III powstania śląskiego. Prapremiera dramatu jest w przygotowaniu.

Nasze Towarzystwo korzysta z pracy członków Koła Historyków przy Studium Nauczycielskim w Raciborzu. Młodzi historycy zbierają materiały o regionie raciborskim z prasy, przede wszystkim z „Trybuny Opolskiej”. Opracowali już kilka roczników. W pracy tej przychodzi im z pomocą Miejska Biblioteka sprowadzając roczniki „Trybuny Opolskiej” do czytelnika. Również na naszą prośbę zgodziła się Miejska Biblioteka na prowadzenie osobnego, wyodrębnionego działu księgozbioru piśmiennictwa śląskiego. Członkowie Komisji Naukowej sprowadzają z innych bibliotek za pośrednictwem tutejszej biblioteki potrzebną im do prac badawczych naukową literaturę.

W czasie ostatnich obchodów „Tygodnia Ziemi Raciborskiej” (1961 r) Miejska Biblioteka urządziła wystawę książek, wśród których znajdowały się opracowania i broszury traktujące o naszym regionie. W dorocznych Dniach Oświaty, Książki i Prasy promuje się czytelnictwo regionalne. W

ostatnim czasie z naszej inicjatywy założono w wypożyczalni Biblioteki stały kącik regionalny pod nazwą „Czy znasz ziemię raciborską?”. Taka stała propaganda wizualna czytelnictwa regionalnego przyczyniła się do lepszego poznania własnego środowiska. Planujemy również przeprowadzić jeszcze w bieżącym roku przy pomocy Miejskiej Biblioteki konkurs czytelnictwa regionalnego. O wynikach konkursu napiszemy w jednym z najbliższych numerów kwartalnika „Pomagamy sobie w pracy”.

Sądzymy, że współpraca TMZR z Miejską Biblioteką w Raciborzu jest właściwa. Nie wątpimy, że w przyszłości, w miarę poszerzania się naszej działalności, współpraca ta pogłębi się i przejawiać się będzie jeszcze w innych formach. Życzyć by należało, aby współpraca TMZR także z innymi placówkami oświatowymi i społecznymi na terenie Raciborza rozwijała się na realnym, a nie tylko deklaracyjnym gruncie. Za dotychczasową owocną współpracę Zarząd TMZR wyraża kierownikowi i pracownikom Miejskiej Biblioteki w Raciborzu serdeczne podziękowania.

Janina Wojczyk

Kier. MBP w Nysie

Współpraca miejskiej biblioteki ze środowiskiem

Nysa jest miastem średniej wielkości, liczy około 25 tys. mieszkańców. Ważniejsze placówki kulturalno-oświatowe to: Muzeum, MBP, Ognisko Muzyczne, 3 kina, Garnizonowy Klub Oficerski, Klub Fabryczny ZUP. Ze względu na brak PDK, Miejska Biblioteka Publiczna stała się ośrodkiem życia kulturalnego w Nysie. Współpracujemy z organizacjami i instytucjami, które mogą nam być pomocne w realizacji naszego zasad-

niczego celu: upowszechniania czytelnictwa i rozwijania życia kulturalnego w mieście.

Formy współpracy są różne, w zależności od rodzaju instytucji i celu, jaki w danym wypadku stawia przed sobą Biblioteka. I tak np. biblioteka obejmuje swoim działaniem tak specyficzne skupiska ludzkie, jakimi są szpital, więzienie i Dom Starców. W dwóch pierwszych ośrodkach istnieją filie biblioteczne, w Domu Star-

ców — punkt biblioteczny. Biblioteka szpitalna — obsługiwana jest przez naszą bibliotekarkę, więzienna — przez przeszkolonego przez nas więźnia. Dzięki dotacji Miejskiej Rady Narodowej zakupiliśmy dla biblioteki w więzieniu meble, kompletne urządzenie czytelnia na 72 miejsca, książki, gry, podręczniki szkolne. Wykonaliśmy również dla czytelnia tej filii planse, gazetki i inne elementy dekoracyjne. Teraz z kolei my korzystamy niejednokrotnie z pomocy aktywnu czytelniczego filii przy wykonywaniu różnego rodzaju prac plastycznych dla Biblioteki.

Biblioteki związkowe Zakładów Urzędzeń Przemysłowych oraz Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Nysie korzystają bardzo często z różnego rodzaju pomocy metodycznych, wypożyczają od nas konkursy, spisy bibliograficzne. Placówki te objęte są instruktażem MBP, a nowozatrudniani pracownicy odbywają u nas praktykę. Korzystając z dużej sali Klubu ZUP urządziliśmy tam w roku ubiegłym zjazd — zjazd — zjazd literacko-historyczną. Na część artystyczną złożyły się występy zespołów artystycznych Klubu. MBP otrzymuje zaproszenia na imprezy, które organizuje biblioteka związkowa i z kolei sami zawiadamiamy o imprezach, które odbywają się u nas.

W roku bieżącym biblioteka nasza zawarła umowę o współpracy z Garnizonowym Klubem Oficerskim w Nysie. Polega ona na wspólnym urządzaniu imprez np. spotkań autorskich, czy zjazd — zjazd dla dzieci połączone z wyświetlaniem filmów. Biblioteka G. K. O. korzysta z naszego instruktażu i pomocy metodycznych. Miejscowe kino dostarcza nam programy i afisze filmowe, które udostępniamy czytelnikom, my natomiast korzystamy z reklamy filmowej i w ten sposób propagujemy bibliotekę.

Muzeum Ziemi Nyskiej w ubiegłym roku wypożyczyło nam ciekawe materiały dotyczące polskości Nysy na przestrzeni wieków, materiały te były wystawione podczas Dni Oświaty,

Książki i Prasy. Kierownik Muzeum wygłosił u nas bezpłatnie dwa odczyty z dziedziny historii sztuki. W tej chwili zawarliśmy umowę na cykl odczytów z tej dziedziny. Zaplanowaliśmy wspólne urządzenie wystawy w okresie DOKiP w roku 1963. Muzeum wypożycza nam bezpłatnie gabloty i stalugi, w zamian za to korzysta z naszego magnetofonu i innych pomocy technicznych, które posiada MBP. W Bibliotece odbywają się posiedzenia Koła Miłośników Ziemi Nyskiej, powstałego z inicjatywy Muzeum. Niektóre z bibliotekarek są członkiniami tego Koła.

Ognisko Muzyczne w Nysie utrzymuje stały kontakt z naszą Biblioteką, m. in. pomaga nam w przygotowaniu programu artystycznego imprez zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych i wypożycza czasem sale dla urządzenia wiekowych imprez czytelniczych np. wieczoru współczesnej poezji, muzyki i pieśni bułgarskiej. W MBP wystawione były prace członków amatorskiego koła fotograficznego, istniejącego przy Ognisku.

MBP pomagała Bibliotece KP PZPR przy klasyfikowaniu i sporządzaniu katalogów. KP PZPR ze swej strony do starca Bibliotece plakaty i inne materiały związane z obchodami świąt państwowych, pracownicy KP PZPR wygłaszają pogadanki i referaty na imprezach organizowanych przez MBP.

Biblioteka utrzymuje „dobre stosunki” również ze Strażą Pożarną — wy najmujemy u nich salę na odczyty (dysponują dużym pomieszczeniem), odstąpiono nam wolne pomieszczenia na magazyn inroligatorni, a czasami nawet strażacy służą pomocą w przenoszeniu księgozbioru, mebli itp.

Bardzo ważną jest współpraca z bibliotekami szkolnymi, ze szkołami, jako że 1/3 wszystkich czytelników Biblioteki stanowi młodzież szkolna. W okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy młodzież grupowo zwiedza bibliotekę, zaznajamia się z księgozbiorem, katalogami, pracą bibliotekarzy, dowiaduje się, jak korzystać z encyklopedii i słowników itp. Urządzamy

w szkołach spotkania z pisarzami, m. in. z młodzieżą na przestrzeni lat spotykali się: Kędziorzyna, Koszyk, Wańkowicz, Ordega-Różnicki, Jurgielewiczowa i Bieniasz. W porozumieniu z Wydziałem Oświaty MRN, Biblioteka gromadzi lektury szkolne i udostępnia je młodzieży.

Co roku wysyłamy zaproszenia do uczniów kończących klasy siódme, a to w tym celu, by nie przerywali swoich kontaktów z Biblioteką, a kontynuowali je dalej, mimo braku nadzoru ze strony szkoły. Bibliotekarze szkolni często przychodzą do MBP z prośbą o udzielenie wyjaśnień i z zakresu bibliotekarstwa, pożyczając od nas pomoce metodyczne, uzgadniają sprawę lektur itp.

Wszyscy bibliotekarze świetnie zdają sobie sprawę z tego, jak ważną rzeczą jest utrzymanie „dobrych sto-

sunków” z MRN. Nasza współpraca z Miejską Radą Narodową w Nysie układa się jak najlepiej. MRN nigdy nie żałuje pieniędzy dla Biblioteki, dzięki temu mamy wystarczające budżety, a ponadto otrzymaliśmy dodatkowe dotacje: na modernizację urządzeń, zakup mebli i książek do filii w więzieniu i zakup kompletnego wyposażenia introligatorni (100.000 zł). Przewodniczący Prezydium MRN ob. Jan Radomański w pełni docenia działalność Biblioteki, wie że wszystkie jej wydatki są konieczne i celowe.

Należy podkreślić, że dobre stosunki z gospodarzami miasta, instytucjami i organizacjami społecznymi zależą w dużej mierze od samych bibliotekarzy, od wyników ich pracy, umiejętności współżycia z ludźmi i od autorytetu placówki, w której pracują. A ten autorytet bibliotekarze wypracować muszą sami.

Mgr Andrzej Fiksa

Szkolenie wewnątrzzakładowe w brzeskich bibliotekach publicznych

Ze względu na fakt, że w Brzegu istnieją dwie biblioteki publiczne, szkolenia wewnątrzzakładowe odbywa my wspólnie. Przytulna czytelnia biblioteki miejskiej użycza nam swego miejsca raz na dwa tygodnie — w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca. Pochwalić się możemy, że szkolenia odbywają się systematycznie w przewidzianym okresie (od 1. IX. do 30. VI.), w dobiegającym końcu roku szkolnym nie wypadło nam ani jedno zajęcie. Liczba uczestników szkoleń waha się od 10 do 12 osób (na ogólną liczbę 12 bibliotekarzy). Szkoleniom przewodniczy kier. MBP. Zajęcia w zasadzie odbywają się według schematu:

1. Przegląd wydarzeń politycznych, gospodarczych i kulturalnych w kraju i zagranicą.
2. Zaznajomienie uczestników szkolenia z życiorysem wybranego pisarza.
3. Dyskusja nad artykułami z prasy fachowej.
4. Omówienie 4—5 książek przeczytanych przez wyznaczone uprzednio osoby.
5. Dyskusja nad punktem czwartym.
6. Sprawy bieżące.

Oczywiście schematu powyższego nie trzymamy się kurczowo. W zależności od aktualnych potrzeb ulega on przeobrażeniom i uzupełnieniom, np. na pierwszym szkoleniu po każ-

dym seminarium wojewódzkim docho-
dzi punkt: „Relacja o przebiegu semi-
narium wojewódzkiego”. Podobnie
dziela się swymi spostrzeżeniami in-
struktorzy, którzy uczestniczyli w
wojewódzkich seminariach specjali-
stycznych. W ten sposób wszyscy
pracownicy MBP i PBP są na bieżąco
informowani o aktualnych zagadnie-
niach w pracy bibliotek w naszym
województwie.

Najważniejszymi punktami każdego
szkolenia są pozycje 3 i 4 podanego
wyżej schematycznego planu. Do do-
kładnego czytania prasy fachowej
zobowiązani są wszyscy bibliotekarze.
Na szkoleniach odbywa się dyskusja
nad niektórymi artykułami, które ze
względu na swą treść i poruszaną pro-
blematyką są w danej chwili dla bi-
bliotekarzy najważniejsze. Z jedna-
kowym zainteresowaniem są czytane,
a następnie dyskutowane artykuły
tak z prasy centralnej, jak
i wojewódzkiej. Przeglądu wydarzeń
międzynarodowych dokonują osoby
interesujące się tymi zagadnieniami.

Maria Twardowska

WBP Katowice

Szkolenie bibliotekarzy dziecięcych

Prowadzone przez Ministerstwo
Kultury i Sztuki, Departament Pracy
Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek
systematyczne szkolenie biblioteka-
rek dziecięcych ma już swoją wielo-
letnią tradycję. Niemniej z wielką ra-
dością należy przywitać zainicjowaną
po raz pierwszy w tym roku nową
formę szkoleniową dla tej właśnie
grupy pracowników bibliotecznych.
Folega ona na wymiennych wyjaz-
dach międzywojewódzkich i przepro-
wadzaniu hospitacji placówek dziecic-
cych, czyli na fachowej wymianie

Ważnym punktem każdego szkole-
nia jest przegląd nowości. Na mie-
siąc przed terminem szkolenia ustala
się osoby, które mają przygotować
wypowiedź na określony temat lub
przeczytać „nowość” książkową. Dys-
kusja jest zawsze bardzo ożywiona.
Referent omawia nie tylko krótko
treść książki i jej główne problemy,
ale także w kilku słowach podaje
życiorys autora i jego poglądy ideo-
we i artystyczne, pozwala to lepiej
zrozumieć pobudki, jakie kierowały
pisarzem przy tworzeniu swego dzieła.
Na szkoleniach omawiamy w zasadzie
jedynia książki pisarzy współcze-
snych, często bardzo mało znanych.
Chodzi bowiem o to, by jak najlepiej
poznać literaturę dnia dzisiejszego,
literaturę, która nam trafiła jeszcze
do podręczników szkolnych. Korzy-
stają z tego zwłaszcza bibliotekarze
prowadzący wypożyczalnie, gdyż
znając otrzymane nowości wiedzą
jakie książki i komu polecać.

Na zakończenie każdego szkolenia
omawiamy bieżące sprawy związane
z działalnością naszych bibliotek.

doświadczeń, mającej na celu udo-
skonalenie własnej pracy. A że hospi-
tujący byli później hospitowanymi, to
i ich spojrzenie na pracę drugich poz-
bawione było niezdrowej krytyki,
a tylko wnikliwie rejestrowało wszyst-
ko to, co dobre i dotychczas przez
siebie niestosowane.

Z uwagi na to, że województwo
katowickie ma już poza sobą hospi-
tację bibliotek dziecięcych w Krako-
wie i shospitowane przez kol. kol.
z województwa krakowskiego i opol-
skiego i miasta Krakowa własne pla-

cówki biblioteczne dla dzieci — parę słów o tym co ciekawe i czego się wzajemnie o sobie dowiedzieliśmy. Młode, krakowskie biblioteki dziecięce, będące, — jak się wyraził Dyrektor MBP dr J. Korpała — na dorobku, zamponowały bibliotekarkom katowickim nowoczesnością lokali i ich urządzeniem oraz świeżością księgozbiorów, pięknie pod kątem graficznym opracowanych. A placówek takich widzieliśmy sześć i to nie tylko w rosnącej Nowej Hucie ale i w starym Krakowie przy ul. 18 Sycznia, Masarskiej i Dietla. Ze zrozumiałych względów biblioteki te nie mają wiele doświadczeń w zakresie pogłębionych form pracy z czytelnikiem, ale... przecież nie od razu „Kraków zbudowano”, chociaż nowe, piękne lokale biblioteczne wyrosły bardzo szybko.

Starsze wiekiem w zakresie czytelnictwa dziecięcego województwo katowickie wytypowało do hospitaacji dziesięć placówek, w tym pracujące już ponad 10 lat w Zabrze, Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej oraz młodsze, dla zobrazowania rozwoju, w Gliwicach, Siemianowicach i jeden oddział dziecięcy przy Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Pszczynie. a także dwie filie w Katowicach.

Zadaniem naszym było ukazanie wypracowanego już warsztatu pracy; różnorodności zajęć z dziećmi jak też kompletowanie księgozbiorów o charakterze informacyjnym, i to bez względu na fakt prowadzenia czytelnictwa czy tylko zastępczego kącika czytelniczego.

Wydaje nam się, że cel został osiągnięty.

Różne typy podstawowych i pomocniczych katalogów, jak alfabetyczne, systematyczne dla książek popularnonaukowych, tytułowe, działowe dla beletrystyki, zagadnieniowe i nowości, albumy z obwołut, rysunków czy wycinków prasowych, kartoteki z kart adnotowanych oraz ilustrowane katalogi dla najmłodszych — obra-

zowały wieloletni wysiłek, włożony w opracowanie katalogów — właściwych przewodników po księgozbiorze dziecięcym

Przedstawione formy pracy z dzieckiem obejmowały:

✦ od najpopularniejszego wieczeru Bajek, z tym tylko, że Pszczyna eksperymentalnie przeprowadziła go z młodzieżą starszą z kl. VII, obierając za temat mit grecki „Nić Ariadyny”,

✦ poprzez przedstawienie kukielkowie w wykonaniu dzieci — czytelników w Dąbrowie Górniczej,

✦ zaznajomienie dzieci z wolnym dostępem do półek w Siemianowicach,

✦ spotkanie autorskie w Gliwicach z popularnym Alfredem Szklarskim,

✦ do lekcji bibliotecznej w Zabrzu, na temat wykorzystania encyklopedii ogólnych i specjalnych oraz słowników,

✦ żywej gazetki — redagowanie jednego numeru Płomyka w Sosnowcu.

W czasie rozmów indywidualnych i podczas dyskusji wyszły także trudności w pracy bibliotek dziecięcych. Podobne są one tak w woj. krakowskim i Krakowie jak w woj. opolskim i katowickim. Dość wymienić tylko kilka z nich:

- ✦ za małą obsadą personalną,
- ✦ za małe księgozbiory,
- ✦ walka o lokale, nie zawsze uwieńczona zwycięstwem,
- ✦ brak czyteln.
- ✦ czeszczone czynności związane z techniką i statystyką biblioteczną.

Z województwa opolskiego uczestniczyło w szkoleniu zorganizowanym przez WBP w Katowicach 26 bibliotekarzy, i to nie tylko zatrudnionych w placówkach dziecięcych — materiału więc do dyskusji obszerny.

R E G U L A M I N

konkursu czytelniczego »Złoty Kłos«

Redakcja „Dziennika Ludowego” w porozumieniu z Departamentem Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki, „Domem Książki” oraz Redakcją audycji wiejskich Polskiego Radia organizują wielki konkurs pod nazwą:

*»Złoty Kłos dla Twórcy
Srebrne dla Czytelników«*

Celem konkursu jest upowszechnienie jak największej ilości książek polskiej literatury współczesnej wśród czytelników wiejskich.

Podajemy poniżej zestaw piętnastu książek biorących udział w naszym konkursie:

1. Tadeusz Breza: „Urząd”,
2. Jan Brzechwa: „Gdy owoc dojrzewa”,
3. Bohdan Czeszko: „Tren”,
4. Marcjanna Fornalska: „Pamiętnik Matki”,
5. Jarosław Iwaszkiewicz: „Sława i chwała”,
6. Paweł Jasionca: „Polska Piastów”,
7. Tadeusz Konwiński: „Dziura w niebie”,
8. Zenon Kosidowski: „Gdy słońce było bogiem”,
9. Józef Morton: „Mój drugi ożenek”,
10. Stanisław Piętaś: „Matnia”,
11. Stefan Rodak: „Maszerują Chłopskie Bataliony”,
12. Julian Strykowski: „Imię własne”,
13. Roman Turek: „Moja mama, ja i reszta”,
14. Stanisław Wygodzki: „Koncert życzeń”,
15. Wojciech Żukrowski: „Córeczka”.

Nagrody „Złotego Kłosa” przyznane zostaną autorom książek, które otrzymają największą ilość głosów. Każdy z uczestników konkursu z przeczytanych przez siebie pozycji wybierze trzy pretendujące według niego do nagrody.

Nagrody „Srebrnego Kłosa” będą rozlosowane wśród tych uczestników konkursu, którzy wykażą się jak największą ilością przeczytanych książek (spośród biorących udział w konkursie i wymienionych w regulaminie) oraz wypełnią i nadeślą do redakcji odpowiedni kupon konkursowy, który będziemy stale zamieszczać w niedzielnych numerach „Dziennika Ludowego”.

Nagrody zbiorowe zostaną przyznane dla klubów, świetlic, czytelni oraz dla indywidualnych konkursowiczów, którzy wykażą się pracą organizacyjną, polegającą na mobilizowaniu do czytania, na tworzeniu zespołów czytelniczych, organizowaniu imprez, spotkań autorskich itp.

Nagrody specjalne otrzymają biblioteki, które przyczynią się najbardziej do dostarczenia wymienionych w konkursie książek czytelnikom wiejskim.

Obok symbolu „Złotego i Srebrnego Kłosa” organizatorzy konkursu ufundowali następujące nagrody pieniężne:

1. „Złote Kłosy” — po 10,000 zł
2. „Srebrne Kłosy” — po 1,000 zł oraz książki z dedykacjami autorów.

Nagrody dla organizatorów: Telewizory.

Nagroda dla biblioteki powiatowej: Samochód — furgonetka.

Nagroda dla biblioteki gromadzkiej: Motorower.

Uroczystości wręczenia nagród połączone z wielką imprezą artystyczną odbędą się w najaktywniejszych świetlicach i bibliotekach, w czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy w roku 1963.

Twórcom wręczą nagrody czytelnicy.

Czytelnikom — twórcy.

O pisarzach i książkach konkursowych

Tadeusz Breza

Tadeusz Breza, autor „Spiżowej bramy” i „Urzędu” urodził się w 1905 roku w Siekierzyńcach na Wołyniu. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego, które następnie kontynuował w Londynie. W latach 1929—1932 pracował w Londynie, pełniąc funkcję sekretarza wydziału prawnego. Szybko jednak zrezygnował

z kariery dyplomaty i poświęcił się pracy dziennikarskiej. Jako pisarz zadebiutował powieścią „Adam Grywałd” w roku 1936. Lata okupacji spędził w Warszawie. W tym czasie powstała opublikowana już po wojnie (1946) powieść „Mury Jerycha”, poszerzona następnie w latach powojennych o drugą część kilkutomowego cyklu — „Niebo i ziemia”.

W latach 1955—1958 przebywał w Rzymie na placówce dyplomatycznej, gdzie pełnił funkcję radcy do spraw kultury. Literackim owocem pobytu pisarza we Włoszech stała się „Spóźniona brama” i „Urząd”.

Twórczość powieściopisarska i eseistyczna Tadeusza Brezy należy do najbardziej oryginalnych zjawisk w polskiej literaturze współczesnej. Nacechowana jest dużą wnikliwością psychologiczną, trafną obserwacją życia i ludzi, dociekliwą pasją w ukazywaniu zakulisowych spraw życia politycznego oraz refleksjami na temat istotnych problemów życia współczesnego.

Lektura książek Tadeusza Brezy jest niekiedy trudna, niemniej jednak zrozumiała i dostępna dla każdego czytelnika.

Dorobek literacki autora: Adam Grywałd, W-wa 1958; Jakkmokk, W-wa 1953; Listy hawańskie, W-wa 1961; Mury Jerycha, Wyd. 4, W-wa 1961; Niebo i ziemia, Wyd. 2, W-wa 1961; Notatnik literacki, W-wa 1956; Spóźniona brama, W-wa 1960; Uczta Baltazara, Wyd. 2, W-wa 1953; Urząd, W-wa 1960; W potrzasku, W-wa 1955.

Recenzje i artykuły (dotyczące wyłącznie książki konkursowej): Adamski J.: Jedna z 12 książek. Przegl. Kult. 1960 nr 50 s. 4; Biernacki A.: Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Współczesność 1961, nr 10, s. 1, 4; Breza T.: Nowe książki 1960 nr 15 (okładka); Drewnowski T.: Zakłęty krąg. Polityka 1961 nr 7, s. 6; Hinz H.: Jeszcze jedno spojrzenie za spóźnioną bramę. Argumenty, 1961 nr 4 s. 1, 3; Jakubowski J.Z.: Książki Tadeusza Brezy. Polonistyka, 1960 nr 2 s. 62—64; Klimowicz A.: Ciężka brama. Nowe Książki 1961 nr 1, s. 4—6; Moloch K.: Królestwo z tego świata. Wiatraki 1961, nr 11, s. 1—2; Maciąg W.: Summa i żart. Twórczość 1961, nr 5, s. 116—118; Sadkowski W.: Powieść i esej. Wiedza i Życie 1961, nr 5, s. 313; Sadkowski W.: Powieść o watykańskim antyzambrowaniu. Wiatraki 1961, nr 3, s. 3—4; Wilhelmi J.: Doświadczenie Brezy. Trybuna Ludu 1961, nr 22, s. 6; Wilkoń A.: Wierność realizmowi. Życie Literackie 1961, nr 19, s. 10; Żółkiewski S.: Urząd za spóźnioną bramą. Nowa Kultura 1961, nr 5, s. 1, 9.

Jan Brzechwa

Jan Brzechwa urodzony w 1900 roku z wykształcenia jest prawnikiem i specjalistą w dziedzinie prawa autorskiego. Należał do współzałożycieli ZAIKSU (Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych), gdzie przez długi czas pełnił funkcję radcy prawnego, a po wojnie prezesa.

Ta ważna i zabierająca dużo czasu praca nie odrywała go jednak od twórczości literackiej. W 1926 r. wydał pierwszy zbiór wierszy i ostatecznie związał się już z literaturą. Tytuły pierwszych zbiorów to „Oblicza zmysłowe”, „Talizmany”, „Trzeci krąg”, „Piołun i obłok”.

Jan Brzechwa mieszka stale (od 1918 r.) w Warszawie, gdzie przebywał też w czasie wojny. Pisze nie tylko dla dorosłych, ale także dla dzieci i młodzieży. Trudni się również przekładami. Między innymi tłumaczył wiersze Puszkina, Majakowskiego i utwory Czechowa. Przed wojną był współpracownikiem „Płomyczka” redagowanego przez Wandę Wasilewską. W 1937 roku firma Mortkowicza wydała ślicznie ilustrowaną książkę Brzechwy pt. „Tańcowała igła z nitką”. Od tej chwili Brzechwa stał się jednym z najpopularniejszych pisarzy dla dzieci. Później przyszła pełna humoru „Kaczka dziwaczka”, „Pan Doremi i jego siedem córek”, „Entliczek Pentliczek”, „Babulej i babulejka”. Nie ma chyba dziecka w Polsce, które by nie czytało uroczej bajki o pchle szachrajce, o Panu Dropsie i jego drużynie, o wy-pach Bergamutach i innych uroczych wierszyków, które podbijają czytelników wdziękiem i humorem.

Utwory dziecięce Jana Brzechwy nie są pozbawione walorów wychowawczych i należą w polskiej literaturze do zjawisk wybitnych. W 195- roku autor otrzymał nagrodę miasta Warszawy za twórczość z zakresu literatury dla dzieci i młodzieży. Brzechwa jest także autorem poczytnej powieści „Gdy owoc dojrzewa”, którą niektórzy uważają za powieść do pewnego stopnia autobiograficzną, czemu zresztą autor stanowczo zaprzecza.

Na rynku księgarskim ukazało się kilka wyborów wierszy Brzechwy wydanych przez PIW (1956, 1957, 1959). Ogółem wyszło już 60 pozycji tego autora w łącznym nakładzie 8 milionów egzemplarzy.

Dorobek literacki autora: Wiersze wybrane, wyd. 3, W-wa 1959; Gdy owoc dojrzewa, W-wa 1958; Bajki i Baśnie, W-wa 1957; Baśń o stalowym jeżu, W-wa 1961; Brzechwa dzieciom, W-wa 1961; Fruwająca krowa, W-wa 1960; Kaczka dziwaczka, W-wa 1961; Król i błazen, Kraków 1959; Magik, W-wa 1957; Na wyspach Bergamutach, W-wa 1960; Pan Drops i jego trupa, W-wa 1959; Pali się! W-wa 1912; Pan Doremi i jego siedem córek, w puszczy, W-wa 1959; Pali się! W-wa 1952; Pan Doremi i jego siedem córek, W-wa 1956; Pan Soczewka na księżycu, W-wa 1959; Pchła Szachrajka, W-wa 1957; Podróże pana Kleksa, W-wa 1961; Sto bajek, W-wa 1958; Teatr Pietruszki, W-wa 1958; Trzy wesole krasnoludki, W-wa 1959; Wrona i ser, W-wa 1961; Wyprawa na Ariadnie, Gdynia 1960; Wyssane z palca, W-wa 1957.

Recenzje i artykuły: Dolecki Z.: Powrót w dalekie lata, Odra 1958, nr 20, s. 10; Maciąg W.: Debiut powieściowy Jana Brzechwy, Twórczość 1958, nr 5, s. 137; Brandys M.: Dojrzały owoc, Nowa Kultura 1958, nr 13, s. 2; Kwiatkowski J.: Debiut Jana Brzechwy, Życie Literackie 1958, nr 16, s. 4; Dziarnowska J.: Pierwsza powieść Brzechwy, Trybuna Lit. 1958, nr 17, s. 3; Szypowska M.: Jan Brzechwa o sobie, Poradnik Bibl. 1958, nr 9—10, s. 285—288; Jan Brzechwa, Nowe Książki 1956, nr 10, s. 291.

Bohdan Czeszko

Bohdan Czeszko, z wykształcenia i zamiłowania malarz, urodził się w Warszawie w 1923 r. W czasie okupacji był członkiem Związku Walki Młodych, szefem Batalionu „Czwartaków” AL oraz członkiem zespołu redakcyjnego pisma „Walka Młodych”. Uczestniczył w zamachu na „Cafe Club”, brał udział w powstaniu warszawskim, walczył w szeregach II Armii Wojska Polskiego.

Jako pisarz debiutował zbiorem opowiadań „Początek edukacji” w 1949 r. Następnym jego utworem znanym z adaptacji filmowej stała się powieść „Pokolenie”, za którą w 1952 roku otrzymał Nagrodę Państwową. Pisarz przedstawił w niej obraz walki młodzieży warszawskiej w czasie okupacji. Bezpośrednie wspomnienia „Agawy” (taki pseudonim nosił Czeszko w latach okupacji) uzyskały w tej powieści rozwinięty, dojrzały artystyczny, epicki wymiar.

Krótkie opowiadania „Krzewy koralowe” (1954) mówią o walce w czasie okupacji i pierwszych latach po wyzwoleniu. Opowiadania niezwykle ciekawe, odznaczają się pięknym stylem i prawdziwością obrazów.

„Przygoda w kolorach” (1959) to powieść przedstawiająca środowisko współczesnych młodych malarzy polskich, którzy z trudem, w toku długich dyskusji i przemyślań dopracowują się nowych ideowych założeń sztuki. Młodzi artyści walczą o zbliżenie sztuki do mas, o to, by sztuka przestała być elitarna, a jednocześnie nie zatraciła swych wartości estetycznych.

„Makotka z jeleniem” (1961), jeden z ostatnich tomików opowiadań Czeszki, odśmiała inną jeszcze jego pasję: pasję myśliwską.

Konkursowa książka Czeszki „Tren”, „to elegia, pieśń żałobna, żal lub tabor wojenny...” jak pisze sam autor. Zamiarem jego było „opisać marsz — to znaczy — życie”. Bohdan Czeszko nie jest pisarzem płodnym, ale pozycja jego w naszej współczesnej literaturze jest wyraźnie określona i — wśród pisarzy jego pokolenia — bezspornie wybitna.

Dorobek literacki autora: Edukacja niesentymtalna, W-wa 1958, Krzewy koralowe, W-wa 1954; Makotka z jeleniem, W-wa 1961; Moskwa, Wolga, Baku, W-wa 1956; Pokolenie, W-wa 1953; Przygoda w kolorach, W-wa 1953; Tren, W-wa 1961.

Recenzje i artykuły: Bohdan Czeszko: Nowe Książki 1961, nr 19 (okładka); Bierczyński M.: Bohdan Czeszko — próba antypiki, Nowa Kultura 1961, nr 46, s. 1, 8; Bereza H.: Tren prozą. Twórczość 1962, nr 2, s. 112—115; Goślicki J.: Requiem dla zwycięzcy. Życie Literackie 1962, nr 8, s. 9; Lasota G.: Marsz. Przegląd Kulturalny 1961, nr 43, s. 5; Zieliński S.: Tren. Nowe Książki 1961, nr 19, s. 1178/1179.

Marcjanna Fornalska

Marcjanna Fornalska córka pańszczyźnianego chłopca urodziła się we wsi Łopienniki pod Lublinem. W chwili, gdy wyszły „Pamiętniki Matki” Fornalska ukończyła 90 rok życia. Wszyscy, którzy recenzowali tę książkę i którzy ją czytali, nazywają ją niezwykłą książką, a wydanie jej było swego rodzaju rewelacją. Napisała ten pamiętnik stara, prawie niepiśmienna kobieta, która w ciągu 8 lat wystukiwała na starej maszynie dzieje swego życia z trudem dobierając litery. Matka Małgorzaty Fornalskiej, komunistki-bohaterki, zamordowanej przez katów hitlerowskich, chciała przekazać swej wnuczce Oli opowieść o życiu jej matki. Nie myślała, że jej wspomnienia będą drukowane i że będą wzruszać tysiące ludzi.

Książka ta nie jest zwykłym pamiętnikiem. Jej wartość jest większa. Jest dokumentem historycznym i obyczajowym obejmującym ponad siedemdziesiąt lat naszych dziejów, a autorka ma niewątpliwy talent literacki. Z kart pamiętnika pisanych prostym, potocznyim językiem wyłania się całe jej życie od domu rodzinnego, gdzie zaszczerpiono jej kult dla książki, poprzez małżeństwo, nędzne bytowanie na kawałku ziemi i wędrówkę w świat, gdzie chciała znaleźć lepszy kawałek chleba dla swych sześciorga dzieci i dać im to, co uważała w życiu za najcenniejsze — wiedzę.

W tej wędrówce po świecie narastała jej świadomość klasowa, która zaprowadziła ją w szeregi komunistów. Pamiętnik doprowadzony jest do pierwszych chwil po wyzwoleniu, kiedy kończy się jej tułaczkie życie na obczyźnie i przyjeżdża do Warszawy, miasta bliskiego jej sercu, gdyż tam zginęło jej dziecko — Małgorzata.

Książki nie można czytać obojętnie. Angażuje czytelnika bez reszty i wzrusza.

Dorobek literacki autorki: Marcjanna Fornalska — Pamiętnik Matki, W-wa 1960.

Recenzje i artykuły: Nad „Pamiętnikiem Matki”: U Marcjanny Fornalskiej. Dziennik Ludowy 1962, nr 139, s. 7; Radgowski M.: Pamiętnik Matki. Nowe Książki 1960, nr 20, s. 1252; Wasilewska W.: Nowa Kultura 1961, nr 40, s. 10.

Jarosław Iwaszkiewicz

Jarosław Iwaszkiewicz — poeta, powieściopisarz, nowelista, dramaturg. Urodzony na Ukrainie 20 lutego 1894; spędził tam dzieciństwo i wczesną młodość. Do gimnazjum uczęszczał w Elizawetgradzie i w Kijowie. W Kijowie ukończył też uniwersytet (wydział prawny) i odbywał studia muzyczne. W roku 1918 przyjechał do Polski i tu w Warszawie debiutował tomem wierszy „Oktostychy”.

Wraz z Tuwimem, Słonimskim, Lechciem i Wierzyńskim należał do współtwórców poetyckiej grupy „Skamander”. W latach 1922—1925 był sekretarzem marszałka sejmu, później przez kilka lat pracownikiem polskich placówek dyplomatycznych za granicą (m. in. w Kopenhadze). Wiele podróżyował, uczestniczył w licznych międzynarodowych kongresach współpracy intelektualnej.

Lata okupacji spędził w kraju. Po wojnie brał czynny udział w Międzynarodowym Ruchu Obrońców Pokoju, był posłem na Sejm; w latach 1947—1948 redagował tygodnik „Nowiny literackie”, a od roku 1955 jest redaktorem miesięcznika literackiego „Twórczość”. W roku 1947 otrzymał nagrodę tygodnika „Odrodzenie” za zbiory opowiadań „Nowa miłość” i „Nowele włoskie”, a w latach 1951 i 1955 — Państwową Nagrodę Literacką za całokształt twórczości. Twórczość Jarosława Iwaszkiewicza, jednego z najwybitniejszych pisarzy współczesnych jest bardzo bogata i różnorodna.

Dorobek literacki autora: Zbiory Wryków: Okłostychy (1918), Dionizje (1922), Księga dnia i Księga nocy (1929), Powrót do Europy (1931), Lato (1932, 1933), Inne życie (1938), Ody olimpijskie (1938), Warkocz jesieni (1954), Ciemne ścieżki (1957) Dzieła tom I i II (1958);

Powieści: Hilary syn buchallera (1923), Księżyc wschodzi (1925), Zmowa mężczyzn (1929), Czerwone tarcze (1934), Pasje błędmierskie (1938), Sława i chwala (t. I — 1956, t. II — 1959);

Zbiory opowiadań: Fanny z Wilka (1933), Młyn nad Utratą (1936), Dwa opowiadania (1946), Stara cegielnia i młyn nad Lutynią (1946), Nowele włoskie (1947), Opowieści zasłyszane (1954), Tatarak (1960), Kochankowie z Marony (1961);

Utworky dramatyczne: Kochankowie z Wercny (1928), Lato w Nohant (wyst. w r. 1936), Maskarada (wyst. w r. 1938), Odbudowa Błędmiersza (1951), Wesele pana Balzaka (1959).

Ponadto ogłosił Iwaszkiewicz popularne monografie o Chopinie i Bachu oraz wspomnienia i relacje z podróży, jak Spotkania z Szymanowskim (1947), Listy z Ameryki Południowej (1954), Książka o Sycylii (1956), Książki moich wspomnień (1958), Gawęda o książkach i czytelnikach (1959), Rozmowy o książkach (1961). Największy wybór utworów Iwaszkiewicza przyniosło 10-tomowe wydanie jego dzieł („Czytelnik” 1958), na które złożyły się: wiersze, proza poetycka, 3 tomy opowiadań, dramaty, pisma muzyczne, tom Podróże oraz 2 tomy powieści.

Recenzje i artykuły: Błoński J.: Przegląd Kulturalny 1958, nr 47, s. 6—7; Bartelski L. M.: Oblicze świata. Nowa Kultura 1958, nr 22, s. 2, 5; Bereza H.: Summa vitae Iwaszkiewicza. Nowa Kultura 1956, nr 46, s. 2, 5; Bereza H.: Życie trwa. Twórczość 1958, nr 7, s. 124-129; Iwaszkiewicz J.: Nowe Książki 1960, nr 1 (okładka); Kwiatkowski J.: Epika Iwaszkiewicza. Życie Literackie 1956, nr 36, s. 5, 10; Sadkowski W.: Trybuna Ludu 1958, nr 112, s. 6; Ziemiński A.: O powołaniu epickim Jarosława Iwaszkiewicza. Trybuna Ludu 1956, nr 210, s. 4; Ziemiński A.: Rdzenne drzewo literatury. Życie Warszawy 1958, nr 122, s. 5.

Paweł Jasienica

Paweł Jasienica należy do grona autorów znanych i cenionych. Dużą popularnością cieszą się jego liczne książki, a zwłaszcza wydana w 1960 r. „Polska Piastów”.

Paweł Jasienica urodził się w 1909 r. w Symbirsku (ZSRR). Studia historyczne na uniwersytecie wileńskim ukończył w 1932 r. Pracę publicystyczną i pisarską rozpoczął w 1946 r. w Krakowie. Do 1951 r. współpracował z „Tygodnikiem Powszechnym”, zajmując się głównie aktualną publicystyką polityczną.

W 1949 r. zwiedzając Gniezno zainteresował się wykopaliskami na Ostrowiu Lednickim. Od tego czasu Paweł Jasienica zaczyna coraz więcej zajmować się archeologią i prehistorią. Pierwszym plonem tych zainteresowań jest reportaż „Świt słowiańskiego jutra”. W latach następnych ukazują się książki o tematyce historycznej m. in. „Myśli o dawnej Polsce” i „Dwie drogi”. Jasienica pisze również o współczesności: w 1952 r. wydany zostaje zbiór reportaży o przemianach społecznych i gospodarczych Polski pt. „Wisła pożegna zaścianek”.

Książki P. Jasienicy pisane barwnym i prostym językiem zbliżają czytelnika do naszej historii i współczesności. Wielkie powodzenie książek historycznych autora „Polski Piastów” jest w pełni zasłużone. Ukazują w nich zarówno trudne i skomplikowane zagadnienia historyczne, jak również wiele realiów z życia codziennego w ówczesnych czasach. Jest to lektura ciekawa i pożyteczna, gdyż zaznajamia nas z naszą przeszłością.

Dorobek literacki autora: Archeologia na wrywki. W-wa 1956; Biały front. W-wa 1953; Dwie drogi. W-wa 1960; Kraj nad Jangtse. W-wa 1959; Myśli o dawnej Polsce. W-wa 1960; Słowiański rodowód. W-wa 1961; Ślady potyczek. W-wa 1957; Świt słowiańskiego jutra. W-wa 1952; Wisła pożegna zaścianek. W-wa 1952.

Recenzje i artykuły: Spotkanie z Pawłem Jasienicą. Poradnik Bibliotekarza 1961, nr 7—8, s. 196—202; Gieysztor A.: O Polsce piastowskiej i jagiellońskiej. Nowe Książki 1961, nr 2, s. 65—67; Paweł Jasienica. Nowe Książki 1961, nr 3 (okładka); Bartelski L. M.: Polska Piastowska. Nowa Kultura 1960, nr 24 s. 8; Tymieniecki K.: Książka, która uczy. Przegląd Kulturalny 1960, nr 37, s. 3; O Polsce Piastów. Poradnik Bibliotekarza 1960, nr 11—12 s. 366—367.

Tadeusz Konwicky

Tadeusz Konwicky urodził się w 1926 r. na Wileńszczyźnie. W okresie wojny pracuje jako zwykły robotnik i bierze udział w walkach partyzanckich, ucząc się równocześnie na tajnych kompletach. Na początku 1944 r. zdaje egzamin maturalny, a w rok później przenosi się do Krakowa i zaczyna studia na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 1946 r. pracuje w tygodniku „Odrodzenie”, gdzie też drukuje swoje pierwsze artykuły. W późniejszym okresie jest jednym z redaktorów „Nowej Kultury”. W 1950 r. wyszło opowiadanie Konwickiego „Przy budowie”, które zwróciło uwagę na młodego pisarza i przyniosło mu Nagrodę Państwową. Później ukazał się reportaż literacki „Podróż w lata sześćdziesiąte naszego wieku” wydany wraz z reportażem Papiera w książce zatytułowanej „Nad Wisłą i Pilicą”. W obu książkach zainteresowania pisarza koncentrowały się na odbudowie i rozbudowie kraju, na realizacji wielkich planów socjalizmu.

Pierwszą wielką powieścią Konwickiego była „Władza”, za którą w 1955 r. dostał wyróżnienie. Książka miała charakter wybitnie polityczny, a równocześnie posiadała duże walory literackie i świadczyła o dalszym zainteresowaniu pisarza współczesnością.

Następną pozycją, szeroko omawianą w prasie była „Dziura w niebie”, w której Konwicki wrócił w kraj lat dziecińczych, ale potraktował go nie sielankowo, lecz głęboko tragicznie. Akcja powieści rozgrywa się na Wileńszczyźnie. Pokazane jest całe środowisko małego miasteczka z jego rozwarstwieniem społecznym i konfliktami. Głównym bohaterem jest Polek Krywka, ale przeżycia Poleka wybiegają daleko poza przeżycia kilkunastoletniego chłopca. Jego świat wewnętrzny jest światem człowieka dorosłego.

Obok literatury drugą wielką pasją Konwickiego jest film. Konwicki jest autorem scenariusza do filmu „Zimowy zmierzch”, a w 1957 r. zrealizował film „Ostatni dzień lata”, który uzyskał Grand Prix w Wenecji.

Dorobek literacki autora: Dziura w niebie. W-wa 1959; Godzina smutku. W-wa 1954; Rojsty. W-wa 1959; Władza. W-wa 1954; Z obłąkanego miasta. W-wa 1956.

Recenzje i artykuły: Bereza H.: Tylko na ziemi. Argumenty 1959, nr 43, s. 8; Czeszko B.: Dorosłe dzieci. Przegląd Kulturalny 1959, nr 37, s. 5; Mach W.: Przeczytaj „Dziurę w niebie”. Nowa Kultura 1959, nr 33, s. 3—4; Kulickowska K.: Rozdarłe niebo. Nowe Książki 1959, nr 20, s. 1229—1230; Danek B.: Wielkie dramaty dorosłych dzieci. Twórczość 1959, nr 12, s. 107—109.

Zenon Kosidowski

Zenon Kosidowski od najmłodszych lat związany jest z Poznaniem. W tym mieście podczas pierwszych lat po zakończeniu I wojny światowej należał do grupy literackiej „Zdrój” i w roku 1922 zadebiutował tomikiem poezji „Szalony łowca”; tu również uzyskał tytuł doktora filozofii. Przez długie lata pracował w Polskim Radio, jako dyrektor programowy. Pisywał dla radia wiele felietonów, pogadarek i słuchowisk.

Wydał książkę „Fakty i złudy” — pierwszą w Polsce pracę o artystycznych słuchowiskach radiowych. Współpracował także z prasą literacką. Jako długoletni prezes oddziału poznańskiego Związku Literatów był inicjatorem słynnych „czwartków literackich” w Pałacu Działyńskich.

Podczas wojny przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie był współredaktorem polskiego tygodnika literackiego wychodzącego w Nowym Jorku. Następnie wykładał język polski i historię kultury polskiej na uniwersytecie w Los Angeles w Kalifornii. Od tego okresu datuje się zwrot zainteresowań literackich Kosidowskiego ku archeologii.

Tematem książek Kosidowskiego stały się teraz zapomniane kultury, zagadkowe alfabety, ruiny pomników architektonicznych, tragiczne dzieje Inków.

Dorobek literacki autora: *Gdy słońce było bogiem*. W-wa 1956, wyd. 2 1958 i *Królestwo złotych iesz*. W-wa 1960.

Recenzje: Warneńska M.: *Romanse archeologiczne Zenona Kosidowskiego*. *Poradnik Bibliotekarza* 1961, nr 10, s. 300—304.

Józef Morton

Józef Morton należy do tych pisarzy, którzy w twórczości swej zajmują się problematyką wiejską.

Autor ukazuje w swych powieściach życie wsi począwszy od lat 70-tych XIX w. („Inkluzowe wiano”) aż do współczesności. Wieś w jego powieściach — to środowisko ciekawe i zróżnicowane, pełne konfliktów społecznych, obyczajowych i moralnych. Bohaterowie tych książek nie są schematyczni i papierowi, żyją pełnym życiem, kochają i nienawidzą, przeżywają radości i tragedie.

Szczególnie duże zainteresowanie wśród czytelników i krytyków wzbudziła ostatnia powieść J. Mortona pt.: „Mój drugi ożenek” — ukazująca ciekawy obraz wsi współczesnej. J. Morton za „Drugi ożenek” otrzymał nagrodę literacką III stopnia Ministerstwa Kultury i Sztuki na rok 1962.

Dorobek literacki autora: *Klucz bożej Klementyny*. W-wa 1948; *Inkluzowe wiano*. W-wa 1960; *Mój drugi ożenek*. W-wa 1961; *Spowiedź*. W-wa 1949; *Wielkie dni*. W-wa 1952; *Wawrzek syn Wawrzyńca*. W-wa 1949; *Wielkie przygody małego ancykrysta*. W-wa 1959.

Recenzje i artykuły: Bereza H.: *Twórczość* 1961, nr 11, s. 118—120; Kwiecińska Z.: *Wieś na przełomie dwóch epok*. *Trybuna Ludu* 1961, nr 172, s. 8; Lichański S.: *Wieś od wewnątrz*. *Nowe Książki* 1961, nr 14, s. 853—854; Maciąg W.: *Morton odkrywa wieś*. *Życie Literackie* 1961, nr 32, s. 5; Macuzanka Z.: *Morton naprawdę współczesny*. *Nowa Kultura* 1961, nr 43, s. 2.

Stanisław Pięta

Stanisław Pięta — pisarz współczesny urodził się 3 sierpnia 1909 r. w Wielosiu pod Tarnobrzegiem. Ojciec jego był wiejskim cieślą. Młodość upływała mu w ciężkich warunkach zmuszających niejednokrotnie do zarobkowania. Zachłanne czytanie książek i opowiadania ojca szeroko odczytanego

rozbudziły w nim zamiłowania literackie. Po ukończeniu gimnazjum humanistycznego w Tarnobrzegu wstępuje na polonistykę w Krakowie.

W roku 1930 wydrukował w *Kurjerze Literacko-Naukowym* opowiadanie pt. „Ostatni półkos”. Zadebiutował w 1935 r. tomikiem poezji pt. „Alfabet oczu”. Piętaś jest poetą lirycznym i prozaikiem. Drukował wiele. Między innymi wydał powieść biograficzną pt. „Młodość Jasia Kunefala”. Czy to w poezji czy w prozie zawsze widać silne powiązanie Piętaśka ze wsią. Dalsze powieści autobiograficzne to „Białowiejskie noce”, „Nagi gron”, „Ucieczka z miejsc ukochanych”. Lata okupacji spędza pisarz w rodzinnej wsi.

Po wyzwoleniu przyczółka sandomierskiego był jednym z działaczy skupionych wokół PKWN, a później brał czynny udział w przeprowadzaniu reformy rolnej na swoim terenie. Organizował również po wojnie wraz z innymi pisarzami Związek Literatów Polskich. Stanisław Piętaś ma na swym koncie przeszło dwadzieścia pozycji książkowych. Cenny jest również jego dorobek nowelistyczny. Styl jego cechuje prostota i oszczędność słów.

Jednym z ostatnich tomików opowiadań wydanych w 1962 r. jest zbiór 10 nowel zatytułowanych „Matnia”. Pochodzące z różnego okresu poruszają takie problemy jak odpowiedzialność jednostki wobec śmierci innych ludzi, losy ludzkie w czasie wojny, konflikty rodzinne i przemiany obyczajowe wsi. Proza Piętaśka dzięki swej prostocie posiada dużo uroku i przemawia prawdą psychologiczną odtwarzanych postaci.

Dorobek literacki autora: *Bohaterska kronika*, W-wa 1955; *Białowiejskie noce*, W-wa 1947; *Bliski kraj*, W-wa 1956; *Ciężkie lato*, W-wa 1956; *Front nad Wisłą*, W-wa 1946; *Matnia*, W-wa 1962; *Młodość Jasia Kunefala*, W-wa 1947; *Obce światy*, W-wa 1955; *Po burzy*, W-wa 1955; *Pośrodku żywiołów*, W-wa 1960; *Upragniony losy*, W-wa 1959; *Wybór poezji*, W-wa 1956.

Recenzje i artykuły: Piętaś S. *Matnia*. Rec. Cirić D.: *Opowiadania o ludziach uwikłanych*. *Nowe Książki* 1962, nr 11, s. 681; Piętaś S. *Rodowód*. *Tygodnik Kulturalny*. *Orka* 1960, nr 52, s. 7.

Stefan Rodak

Stefan Rodak „Rola” brał czynny udział w walce z okupantem hitlerowskim w szeregach Batalionów Chłopskich. Był komendantem B. CH. w obwodzie puławskim, redagował pismo konspiracyjne oraz zajmował się organizowaniem tajnego nauczania. Swoje przeżycia i doświadczenia z tamtych dni przedstawił w bardzo ciekawej książce zatytułowanej „Maszerują Chłopskie Bataliony”. Oprócz wspomnień Rodaka w książce tej zamieszczone zostały pamiętniki i notatki 26 żołnierzy B. CH.

„Maszerują Chłopskie Bataliony” — to nie tylko cenny dokument z lat okupacji, to także ciekawa lektura. Autor opisuje liczne akcje bojowe, odwagę i bohaterstwo partyzantów i ludności wiejskiej. Kreśli sylwetki działaczy B. Ch. i ruchu ludowego. Książka uzyskała nagrodę Ministra Obrony Narodowej za 1961 r.

Dorobek literacki autora: Maszerują Chłopskie Bataliony. W-wa 1960.
Recenzje: Opowieść o bohaterstwie. Nowe Książki 1960, nr 18,
s. 1093—1094.

Julian Strykowski

Julian Strykowski urodził się w 1905 roku. Studiował polonistykę we Lwowie i w roku 1932 uzyskał doktorat filozofii. Początkowo pracował jako nauczyciel w gimnazjum plockim, ale już po roku znalazł się w szeregach bezrobotnych.

W czasie wojny przebywał w ZSRR, gdzie pracował jako robotnik, a następnie jako redaktor w czasopiśmie „Wolna Polska” w Moskwie. Po powrocie do kraju rozpoczął w pełni pracę dziennikarską.

Jako pisarz zadebiutował powieścią „Bieg do Fragala”, za którą w roku 1952 otrzymał nagrodę literacką I stopnia. „Bieg do Fragala” został przetłumaczony na 10 języków.

Rewelacją 1956 roku było ukazanie się powieści Strykowskiego (pisanej jeszcze przed wojną) pt. „Głosy w ciemności”. Przedstawia w niej autor życie społeczeństwa żydowskiego w miasteczku galicyjskim przed I wojną światową. Jest to dzieło pełne głębokiego humanizmu, prawdy życiowej, wiary w człowieka i zwycięstwo sprawiedliwości. Utwierdza ono wybitną pozycję Strykowskiego we współczesnej polskiej literaturze. Julian Strykowski jest także autorem tomu pięknych esejów i opowiadań pt. „Pożegnanie z Italią”.

Dorobek literacki autora: Bieg do Fragala. Wyd. 4. W-wa 1954; Głosy w ciemności. W-wa 1956; Imię własne. W-wa 1961; Pożegnanie z Italią. W-wa 1954.

Recenzje i artykuły: Bereza H.: W słońcu południa. Nowe Książki 1961, nr 20, s. 1237—1238; Bienkowski W.: Twórczość 1962, nr 1, s. 106—110; Rogoziński J.: Imiona nie-wróżebne. Przegląd Kulturalny 1961, nr 49, s. 5; Strykowski J.: Nowe Książki 1956, nr 15, s. 451; Tatomir A.: Julian Strykowski. Poradnik Bibliotekarza 1955, nr 10—11, s. 276—278; Żabiński Z.: Człowieka imię własne. Nowa Kultura 1961, nr 44, s. 2; Zółciński T.: Współczesność 1961, nr 23, s. 8.

Roman Turek

Roman Turek jest pisarzem samodzielnym starszego pokolenia. Pochodzi z Rzeszowszczyzny z podłańcuckiej wsi. Młodość jego jako biednego chłopskiego syna z wielodzietnej rodziny była trudna. Ukończył tylko 3 klasy szkoły elementarnej, ale od młodości kochał książki. Późniejsze jego losy to wędrówka „na Saksy”, praca na hrabiowskim folwarku, potem służba wojskowa. Po powrocie z wojska zaczął pracę w łańcuckiej fabryce wódek,

gdzie pracował jako palacz aż do 1960 r. W 1961 r. wyszła jego książka pamiętnik pt. „Moja mama, ja i reszta”.

Turek jest wspaniałym gawędziarzem. Swoje wspomnienia doprowadził do wybuchu pierwszej wojny światowej. Tom drugi jest już w połowie przygotowany i będzie zawierał wojenne przygody Turka. W trzecim tomie autor chce zawrzeć okres międzywojenny.

W przedmowie do książki, Mieczysław Grad pisze, że proza R. Turka reprezentuje oryginalne, własne widzenie świata, własny styl wzbogacający rzetelnymi wartościami dotychczasowy literacki obraz wsi polskiej. Wszyscy krytycy, którzy recenzowali książkę podkreślają piękno i bogactwo języka ojczystego, którym pisarz włada znakomicie. Oprócz tego, Turka cechuje zdrowy humor i samokrytycyzm — cecha dość rzadko spotykana.

Dorobek literacki autora: Turek Roman — Moja mama, ja i reszta. W-wa 1961.

Recenzje i artykuły: Chociłowski J.: Galicyjski dagerotyp. Nowe Książki 1961, nr 4, s. 866; Kirchner H.: Wsi wesola. Nowa Kultura 1962, nr 8, s. 2; Kamińska A.: Epopeja chłopskiego dzieciństwa. „Orka” 1961, nr 12; Michalowska B.: Pamiętnikarz chłopski czy pisarz polski. Polityka 1961, nr 27, s. 9.

Stanisław Wygodzki

Stanisław Wygodzki urodził się 13 stycznia 1907 r. w Będzinie na Śląsku. Już w latach młodości bierze czynny udział w ruchu rewolucyjnym. Za działalność w Z. M. K. zostaje wydalony z gimnazjum i skazany na karę więzienia. W 1929 r. debiutuje w „Wiadomościach Literackich”, a następnie drukuje swoje wiersze oraz artykuły publicystyczne i krytyczne w „Miesięczniku Literackim”, „Lewarze” i innych czasopiśmiech lewicowych. W roku 1933 ukazuje się pierwsza książka S. Wygodzkiego — jest to zbiór poezji pt. „Apel”. W roku 1943 zostaje aresztowany przez hitlerowców i zesłany do obozu koncentracyjnego.

Po wojnie jest pracownikiem Polskiego Radia, a obecnie członkiem zespołu redakcyjnego „Nowej Kultury”. Po wojnie ukazało się kilka zbiorów wierszy m. in. „Pamiętnik matki” i „Wzgórze”, powieść „Serce mego rodzeństwa” i 11 tomów opowiadań.

Ponadto S. Wygodzki zajmuje się działalnością krytyczno-literacką i przekładową m. in. tłumaczył „Jarmark sensacji” Kische. Zarówno w prozie, jak i poezji S. Wygodzkiego dominują dwa wątki tematyczne: walka rewolucyjna o nowy lepszy świat (losy ludzi, którzy w Polsce okresu międzywojennego biorą udział w tej trudnej działalności — ukazuje pisarz m. in. w zbiorze opowiadań pt. „Widzenie”), walką zbrojną z okupantem i tragiczne przeżycia więźniów obozów koncentracyjnych.

Książki S. Wygodzkiego zyskały sobie uznanie czytelników i krytyków literackich. Za zbiór opowiadań pt. „Koncert życheń”, autor otrzymał nagro-

dę literacką „Nowej Kultury”. Za swoje wybitne osiągnięcia literackie S. Wygodzki otrzymał wysokie odznaczenia państwowe: Sztandar Pracy II Klasy i Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Dorobek literacki autora: *Człowiek z wózkiem*. W-wa 1961; *Koncert życzeń*. W-wa 1961; *Milczenie*. W-wa 1958; *O świcie*. W-wa 1959; *Pusty plac*. W-wa 1955; *Serce mego rodzeństwa*. W-wa 1961; *Upalny dzień*. W-wa 1960; *W deszczu*. W-wa 1962; *Widzenie*. W-wa 1950; *W kotlinie*. W-wa 1949.

Recenzje i artykuły: Adamski G.: *Przegląd Kulturalny* 1961, nr 18, s. 3; Kubikowski Z.: *Życie Literackie* 1961, nr 30, s. 9; Sadkowski W.: *Zwrot liryka ku epice*. Nowe Książki 1961, nr 8 s. 462—464; W. S.: *Stanisław Wygodzki/ Nowe Książki* 1962, nr 13 (okładka); Wygodzki S.: *Nowe Książki* 1956, nr 20, s. 612; Żabicki Z.: *O Stanisławie Wygodzkim*. *Poradnik Bibliotekarza* 196k, nr 11, s. 332—338.

Wojciech Żukrowski

Wojciech Żukrowski urodził się 13 kwietnia 1916 r. w Krakowie. Po ukończeniu szkoły średniej studiował na Uniwersytecie Warszawskim początkowo prawo, wkrótce jednak porzucił ten kierunek i przeniósł się na polonistykę.

Uczestniczył w kampanii wrześniowej. Po ucieczce z niewoli hitlerowskiej bierze udział w działalności partyzanckiej na Podhalu. Po wyzwoleniu wstępuje do Odrodzonego Wojska Polskiego. Uczestniczył również czynnie w akcji repatriacyjnej, kierując transporty przybyszów do Opola, Głucholaz i Wrocławia.

W pierwszych latach po wojnie W. Żukrowski mieszka we Wrocławiu, tutaj pisze powieści: „Córeczka” i „Mądre zioła”, których akcja toczy się w pierwszych latach po wojnie we Wrocławiu. W tym czasie ukazują się również dwie książki napisane w czasie okupacji: „Z kraju milczenia” i „Porwanie w Tiutiurlistanie” — baśń. W 1952 r. wychodzi nowa opowieść Żukrowskiego „Dni kłęski” o kampanii wrześniowej, za którą autor otrzymał państwową Nagrodę Literacką II stopnia.

W. Żukrowski odbywa liczne podróże. Owocem tych wojaży są książki: „Dom bez ścian” — dziennik podróży po Wietnamie, „Wędrowki z moim guru” — wspomnienia z Indii, „Desant na Kąmiennej wyspie” — książka napisana wspólnie z J. Przymanowskim mówi o walce Chińskiej Armii Ludowej.

Ostatnio wydana powieść pt. „Skapani w ogniu”, ukazująca walkę z niedobitkami band faszystowskich na Śląsku — uzyskała pierwszą nagrodę w konkursie literackim Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.

Tematyka utworów Żukrowskiego jest bardzo bogata, obejmuje sprawy wojny, okupacji, współczesne zagadnienia społeczne i moralną egzotykę folklor, wiedzę o odległych krajach i wspomnienia z lat młodości autora.

Książki autora „Córeczki” są pełne swoistego uroku: ukazują grozę i radość, tragizm i piękno, są żywym obrazem zmieniającego się świata.

Dorobek literacki autora: *Córeczka*. Wyd. 3, W-wa 1960; *Dni kłeski*. W-wa 1954; *Dom bez ścian*. W-wa 1954; *Kantata*. W-wa 1957; *Madre ziola*. W-wa 1953; *Okruchy weselnego tortu*. W-wa 1958; *Perwanie w Tiutindisłanie*. W-wa 1961; *Poszukiwacze skarbów*. W-wa 1955; *Ręka ojca*. W-wa 1958; *Skąpani w ogniu*. W-wa 1961; *Wędrownka z moim guru*. W-wa 1960; *Z kraja milczenia*. Kraków 1948.

Artykuły i recenzje: Warneńska M.: U Wojciecha Żukrowskiego — pisarza urody życia. *Por. Bibl.* 1960, nr 11—12, s. 334—339; Żurkowski W.: Nowe Książki 1914, nr 19, s. 547; Wojciech Żukrowski odpowiada. *Dziennik Ludowy* 1962, nr 161 (18 lipca), s. 4.

(Opracowali: J. Wyszomirska, J. Grata, M. Faber)

Maria Twardowska

Witold Smolarkiewicz

WBP — Katowice

Wieczór biblioteczny poświęcony powstaniu styczniowemu

*... „To co przeżyło jedno pokolenie,
Drugie przerabia w sercu i w pamięci:
I tak pochodem idą cienie... cienie...
Aż się następne znów na krew poświęci!” ...*
(Or-Ot fragm. wiersza „Pięciu poległych“)

Dwudziestego trzeciego stycznia 1963 roku mija 100 rocznica Powstania Styczniowego, będącego ostatnią próbą odzyskania niepoległości Polski w okresie porozbiorowym, poprzedzającym pierwszą wojnę światową. Myśl o wywalczeniu niezależnego bytu państwowego nurtowała od dawna społeczność polskie rozdarte między trzy państwa ościenne, czego najbardziej widocznym dowodem walki legionów J. H. Dąbrowskiego przy boku Francji i Napoleona i czyn Powstania Listopadowego.

Powstanie Styczniowe roku 1863/64, ogarniające ziemie Królestwa Polskiego i Litwy, różni się w zasadniczy sposób od zrywów poprzednich, przybrało bowiem charakter walki narodowo-wyzwoleńczej, zaś jego przywódcy mimo niejednokrotnej różnicy poglądów złączeni byli nie tylko gorącą miłością Ojczyzny, lecz również zrozumieniem rewolucyjnej ideologii, konieczności oparcia się na ludźcie i utworzenie niepodległości Polski, która by była Ojczyzną dla wszystkich. Dążenia te znalazły najpełniejszy wyraz w dekreście Centralnego Narodowego Komitetu, występującego jako tymczasowy Rząd Narodowy. W dokumencie tym, wydanym w Warszawie 22 stycznia 1863 r., stwierdzono między innymi, że... „Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał — wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiazanemi — od daty niniejsze-

go Dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiek bądź obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania na- leżnej służby krajowej...".

Powstanie Styczniowe poprzedzone było konspiracyjną działalnością dwóch stronnictw: Białych i Czerwonych. Biali rekrutowali się ze sfer ziemiańsko-burżuazyjnych i liczyli na poparcie Zachodu, Czerwoni natomiast, ogólnie rzecz biorąc, łączyli wybuch powstania z uwłaszczeniem chłopów i współpracą z rewolucyjnym ruchem w Rosji. Powstanie przyspieszone zostało słynną branką czyli przymusowym poborem do wojska, przeprowadzonym w nocy z 14 na 15 stycznia z inicjatywy ówczesnego naczelnika Rządu Cywilnego Aleksandra Wielopolskiego. Niechaj świadectwo o niej da nam Piotr Choynowski:

....,Wśród głębokiej nocy obudziło go gwałtowne żonine szarpanie i zaraz, siadłszy na łóżku, usłyszał poprzez dwa pokoje łomot drzwi wejściowych. A już i ze dworu dochodził szcęk broni i gromkie kłatwy rosyjskie. „Branka!” — pomyślał z lękiem. Szybko wdziawszy szlafrok i usunąwszy nieco roletę, wyjrzał na podwórze: włóczyli się po nim ludzie w urzędowych kaszkietach, z latarkami, w głębi dziedzińca stały murem szeregi wojska, a po mieszkaniach zapalano na gwałt światła, — jak i u nich. Spojrzał na zegarek — trzecia. Gdy wyszedł do pierwszego pokoju, ujrzał Józia, w bieliźnie tylko i spodniach, stojącego śród żołnierzy. Przerażony był i błady. Urzędnik policji, dumny z chwilowej komendy nad wojskiem, z listą w ręku zwrócił się do woźnego surowo:

- Gdzie syn Karol Dyzma? Gadaż!
- Nie wiem. Nie ma go w domu.
- Nie ma? Już my go tu znajdziemy! Ruszaj!

Pan Dyzma zastawił drzwi własnym ciałem.

- Tam kobiety! — krzyknął. — Poczekajcie chwilę! Niech się ubiorą!

Ale już jeden z żołdaków trzasnął go kolbą w głowę, że zaraz upadł i krwią się zalał. Józio rzucił się ojca bronić — pobili i jego. Po mieszkaniu rozległy się ostre krzyki kobiet i brutalne wymysły moskiewskie. Żołnierze sprawdzali bagnetami każdy kątek, zaglądali do szaf i pod łóżka. „Urzędnik złościł się na Karola okropnie. Ani chciał słuchać o nieprzepisowym wieku Józefa; groził, że mu w cyrkule lata na łebkach policzą. Wypchnęli wreszcie skrwawionego chłopca i wyszli na podwórze...”

Powstanie Styczniowe przygotowane przez Czerwonych zaczęło szersze kręgi dopiero na wiosnę po przystąpieniu do niego stronnictwa Białych. Historycy, badający przebieg walk powstańczych, wyodrębniają 3 główne okresy: pierwszy od stycznia do kwietnia 1863 r., drugi od kwietnia do października 1863 r., a trzeci od października do kwietnia 1864 r., różniące się zasięgiem terytorialnym i nazwiskami kolejnych dyktatorów. Dość powiedzieć, że powstanie rozpoczęte z małymi stonkowo siłami i jakby z góry skazane na niepowodzenie zdo-

łało objąć w krótkim stosunkowo czasie krakowskie, sandomierskie, lubelskie, kaliskie, plockie, Podlesie, Wołyn i Zmudź, innymi słowy cały nieomal obszar dawnej Polski.

Oczekiwany od dawna Ludwik Mierosławski po przedstaniu się z Francji i po objęciu stanowiska dyktatora, rozczarowany kiepskim umundurowaniem i złym uzbrojeniem, rychło przedarł się z powrotem zagranicę. Dyktatura jego następcy, Mariana Langiewicza, mimo słynnego zwycięstwa pod Grochowiskami trwała zaledwie 9 dni. Rozpoznany przez Austryjaków, gdy przekroczywszy granicę Galicji udawał się do Krakowa w celu utworzenia Rządu Cywilnego, został przez nich aresztowany i wzięty do więzienia.

Nazwiska innych przywódców powstania są na ogół znane, niemniej nie wolno nam pominąć milczeniem Zygmunta Sierakowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Zygmunta Padlewskiego, Walerego Wróblewskiego, Józefa Bosaka, ani tym bardziej ostatniego dyktatora Romualda Traugutta.

Różne były ich późniejsze losy:

- Sierakowski i Padlewski zostali straceni jeszcze w 1863r.,
- Dąbrowski i Wróblewski walczyli w szeregach Komuny Paryskiej,
- Bosak zginął w wojnie francusko-pruskiej,
- Traugutt zaś z czterema innymi poniósł śmierć 5 sierpnia 1865 roku na stokach cytadeli warszawskiej...

...Pierwszy jechał pan Traugutt, — pisze Wielopolska — w okularach, w granatowym, grubym paltocie obszytym taśmą. Modlił się mrużąc oczy przed blaskiem słońca, które grało na jego szklach. Drugi jechał, uśmiechając się przyjaźnie, pan Krajewski. Długą brodę czarną gładził.

Trzeci, skupiony i zamyślony: pan Toczyski. Czwarty: pan Żuliński, błąd jak trup, a piąty: pan Jeziorański, oglądający się niespokojnie spod najeżonych włosów. Cała istotna i domniemana, tajna, polska Dyktatura...

I oto poschodzili ci dziwni ludzie z czarnych jakby sadzą okopconych wózków, którymi w zwykłym czasie gnój wożono — i jęli się sobie przyglądać u stóp szafotu — w cudnym, niewysłowienie cudnym blasku jesiennego słońca.

Polacy wszyscy wiedzieli, że tych pięciu widzi się po raz pierwszy w życiu, mimo że sądzono ich i sądzono razem jako jedno tajne, groźne dla Rosji, dotąd nieuchwytnie towarzystwo.

Oficer audytor odczytał wyrok pośpiesznie. Skazańcy podali sobie ręce w milczeniu, prędko i prędko ucałowawszy krzyże i zarzuciwszy na siebie białe, śmiertelne koszule, jakby gonieni niewidzialną siłą, zaczęli iść po schodkach na szafot.

Wiele rzeczy strasznych nastąpiło, ale najstraszniejsze było, kiedy pan Traugutt zatrzymał się na schodku ostatnim i powoli jął zdejmować okulary. A kiedy je zdjął, ostatnim nawykiem przetarł i rzucił jako przedmiot niepotrzebny już i bezużyteczny — a powieki na chwilę zamknął, zdawało się, że już nastąpił koniec okropności, że cały akt następny będzie tylko śmieszna komedia. Nikt by nie przypuścił, że taki zwykły gest, jak zdjęcie okularów może mieć w sobie tyle treści..."

Mimo słusznych i pięknych idei, poświęcenia i dowodów męstwa Powstanie Styczniowe zakończyło się całkowitą klęską i wzmożonymi prześladowaniami Polaków w zaborze rosyjskim. Słabo uzbrojeni partyzanci nie mogli żadną miarę stawić czoła silnej i regularnej armii carskiej. Nie bez wpływu były również częste zmiany na stanowiskach dowódców i brak oczekiwanej pomocy z zagranicy. „Ogółem, w walkach powstańczych uczestniczyło 50.000 ludzi, z czego zginęło 25.000, rozstrzelano lub powieszono 400, na Sybir wywieziono około 50.000 powstańców, licząc z rodzinami ich i sympatykami powstania, a wyemigrowało 3.000. Byłym powstańcom skonfiskowano 6 milionów morgów ziemi (począwszy od powstania 1831 r.), na obywatelstwo ziemskie nałożono kontrybucję w wysokości kilkudziesięciu tysięcy rubli złotych, które ściągano w ciągu trzydziestu lat”.

Powstanie — tak jak każdy wielki czyn patriotyczny — znalazło odbicie w malarstwie i literaturze pięknej. Artur Grottger w powszechnie znanych cyklach rysunkowych odtworzył nam najbardziej znamienne obrazy stanowiące w zasadzie jedną zwartą całość: dwie „Warszawy”, „Polonia”, „Lituania”, „Wojna”. Rysunki te są nie tylko szczytowym osiągnięciem jego twórczości i przejawem osobistego stosunku do tragedii Polski, lecz również niemal jedynym dziełem naszego malarstwa związanym z rokiem 63, które wstrząsnęło całym społeczeństwem i nie straciło swej aktualności.

W literaturze naczelne miejsce zajmuje bezsprzecznie „Wierna rzeka” Stefana Żeromskiego, przedstawiająca dzieje rannego pod Małogoszczem powstańca, ukrywającego się w szlacheckim dworze nad rzeką Łośną. Wierna rzeka pierwsza koi ból ran zadanych moskiewskim bagnietem, a z czasem skryje w nurtach tajemnicę: dokumentów powstańczych i wielkiej miłości, za którą zapłacono nie sercem, lecz złotem...

„Olbromski słyszał ten rozkazujący krzyk. Poczul w sercu śmierć. Na sobie miał torbę ze wszystkimi dokumentami, z tysiącem sekretów rządu, ze wszystkim, co się dokonywało i działać jeszcze mogło. Niósł w tej torbie jak gdyby serce walczącej Polski, w którym żywa pulsowała krew. Nie mógł tej torby ani nigdzie ukryć, ani w biegu porzucić, ani zniszczyć, gdyż pedziło za nim z dziesięciu żołnierzy. Olbrzymiemi skokami uciekał. Przesadzał krzakami, zmurszałe płoty, rozmiękłe zagony, rów pełen jeszcze ładu. Dopadł łąk. Ujrzał jakoweś na błoniu zarośla. Tam gwał. Lecz oto nagle przerażenie jak ogień zapaliło się w jego głowie. Niespodzianą ujrzał przed sobą — rzekę. Wzbrana po same górne brzegi od wiosennego roztopu i wylewu, pełna czarnej, wijącej się wody, która bujnymi mknęła baniami, — głęboka rzeka zamykała drogę półkołem w prawo, półkołem w lewo. Uderzył w ucho niemy jej szum, ukazał się zdziwiałym oczom zbiega czarny jej wał. jako przekłęta sztydząca moc, która przecina ostatni szlak ucieczki. Zmyliła się rozważna myśl. Przepadł jedyny sposób ratunku. Ciemna rozpacz oślepiła oczy. Wtedy

tajemnicza, skłębiona woda rozwarła swój czaray nurł, jakoby łono. Pojęł. jęknął. Zderł z ramicnia rzemień i z zamacheja cisnął skórzaną torbę — sekret! Ojczyzny — w głębinie. Rzeka plusnęła — na znak, — ni to głucha odpowiedź. Zawarła się. Tysiącem zawineła fal skarb powięzony. Popłynęła w kręta, prastara, a wiecznie nową, daleką drogę. — Westchnął. Widzieli ten jego ruch żołnierze. Dopadli go, osaczając ze wszech stron. Obrócił się do nich twardo.

Powieść „Dziecię Starego Miasta” Józefa Ignacego Kraszewskiego związana jest z Warszawą i z wielką manifestacją ludu stołecznego, zmierzającego pod pałac namiestnikowski.

„Wieczór był pochnurny i mglisty, lampy oświecały blade ledwie najblizsze przedmioty. O mroku w oknach pałacu namiestnikowskiego zajaśniało pierwsze piętro — sale, w których zasiadło Towarzystwo Rolnicze, śpiesznie pragnące ukończyć swe narady. W mieście panował jakiś ruch niezwyčajny, choć na pozór nadzwyczajnego nie się nie działo; na ulicach przechodnie podawali sobie na ucho jakby hasło tajemnicze: — Na Stare Miasto — Ze wszystkich stron ciasnymi uliczkami płynął lud, szczególnie młodzież, czeladź, kobiety, ku ulicy Św. Jana i Długiej, pod kościół Popauliński.

Ale w miarę jak tu kupiły się tłumy, stojące spokojnie w jakimś niemych oczekiwaniu, i rosyjskie straża, policja, żandarmi poczęli się budzić zagładać, przeciskać. Tu i owdzie przelatował konny posłaniec, zabiegający kupki żołnierzy nie mogące się przecisnąć przez skupiony lud, nie śmiejąc jeszcze nań się rzucić. Chwilę jakoś w milczeniu oglądano się, szeptano, czekano.. A wśród tych mas zbitych przerywał się ktoś młodszy jakby z rozkazem, zdyszany, rozgorączkowany, i przed nim ustępowali się wszyscy. W oknach wszystkich pięter Starego Miasta wysokich jego starych kamieniczek, świeciły wszędzie pozapalane światła, pełno było głów naciśniętych, ciekawych.

Tlum był tak gęsty, że zdaje się, ruszona z góry szpilka na bruk by nie padła; przytomni coraz się czuli cieśniej, ruszyć się nie było można, a ciżba powiększała się co chwila.

Nagle od strony Popaulińskiego kościoła ukazały się pochodnie, usłyszano gwar i okrzyki; mnóstwo chorągiewek z orzełkami, z pogonią, niektóre tylko z barwami narodowymi, drobnych, wykradzionych czujności moskiewskiej, mignęły ponad głowami, parę większych przodowało. Biały polski ptak swobody i wesela, waleczna pogoń Litwinów gdy powiały nad tłumy, z wszystkich ust odezwał się radosny, nieopisanego szczęścia jakoby okrzyk wróżby i do szalu tego niejedna lza, niejednen piacz się wnieszał. Środkiem gęstych zastępów szli ludzie, niosący pochodnie, chorągiewki, chorągwie przez Stare Miasto, garnąc za sobą zgromadzone tłumy, zdawali się chcieć z nimi razem zmierzać na plac przedzamkowy. Coś tchnęło jednocześnie na wszystkich myśla:

— Pod pałac namiestnikowski, do braci szlachty!

— Tak! Z tym orłem i pogonią, aby przypomnieć im, czyimi są synami!

Ale zaledwie od Paulińskiego kościoła poruszył się pochód ów ku rynkowi Starego Miasta, gdy zewsząd ujrano obstępujące tłumy żandarmów. Jedni zajmowali drogi, drudzy na koniach w bród przez to morze niewiast, dzieci i starców kopnęli się bić, plazować, rozpraszać. W chwili jednej powstała wrawa, krzyk, zamieszanie niesłychane. Masa ludzi bezbronych zalewała tę garń żołdaków migających dobytymi szablami i próżno chcących sobie utworować drogę.

W dali głos jakiegoś starszego, przekleństwa zbirów, krzyki niewiast, śpiewy niedogacie młodzieży, która rozpoczęła pieśń, szcęk wybijanych okien, brzęki szabel, które siekły i mordowały, zwały się w gwar straszliwy i dziki.

Oku też wśród ludzkiej fali, miotanej w różne strony, trudno było coś wyraźniejszego dopatrzeć. Dobywał się na wierzch żandarm, to znowu widać było ręce, co z konia ściągają, pochodnie straszyły konie, z góry domów rzucać zaczęto kamieniami, garnkami, czym kto miał; wyleciało kilka krzesel, słychać było trzaskające drzwi domów i powolnie wszystkimi ścieżkami, podwórkami, dróżynami tajemnymi rozplywający się tłum. Żołtary tylko z górnymi rękami w ciemnościach walczyli jeszcze z tłuszcza, która opasywała rynek i starała się go oczyścić.

Trwało to wszystko nie długo, ale obraz był przerażający: gluhe jęki z jednej, przekleństwa z drugiej strony, policja usiłująca chwycić, żandarmi miotający się na wszelkie strony, na bruku niedogasłe ułamki dymiących pochodni, połamane chorągiewki, kilka ludzi stratowanych, kilka kobiet rannych, kamienie, skorupy, połana, za ludem, który cudem zniknął uliczkami, bramami, drzwiami i oknami w szczelinach Starego Miasta, jakby gwar groźby i przekleństw glucho się rozległ w powietrzu.

Jeszcze chwila, a Moskale pozostali sami, plądrując po domach, wciskając się na podwórza, szturmując do bram i szukając sprawców nie pochwyconych tej manifestacji pierwszej, ole groźnej, bo popartej tysiącem (która byłaby się wylała na miasto, gdyby nie barbarzyński napad wojska, co zgniółł ją i rozproszył, a właściwiej tylko rozpedził nieustraszoną).

Widocznym było, że sprawa została poczęta, ale bynajmniej za wygraną ze strony Moskali uważać się nie mogła; lud odszedł groźny, a ci, co plac otrzymali po raz pierwszy poczuli, że nie uda się im bezkarnie lud ten upokorzony deptać.

Szable pobroczyły się krwią bezbronnych, ale na czołach wojowników tych, co siekli kobiety i dzieci, pozostały ślady wścieklej rozpaczli słabych. Zgniecione kaski, potłuczone konie, poszczerbione szable, poopalane twarze pochodniami, pogruchotane kamieniami i sprzętami ramiona świadczyły, że niewolnicy wstrzęśli nareszcie kajdanami. Głucha cisza panowała na rynku Starego Miasta; gdzie nigdzie przestraszona policja próbowała jeszcze dobić się do drzwi, bez czapek służący czerwonokołnierzowi, poodzierane żołdactwo, które niby czegoś szukało, czasem z góry, nie wiedząc skąd przelatywał ponad ich głowy śmiech szyerski, ale gdy podnieśli oczy, spostrzegali okna ciemne i milczące tylko ściany.

Na placu boju starszyna gorączkowo rozpowiadała sobie tryumfy. W reszcie miasta po chwilowym drgnieniu (bo na okrzyk boju, co żyło, poczęło lecieć na Stare Miasto) panowała cisza grobowa, przymusowa. Z pałacu namiestnikowskiego rozchodziła się szybko szlachta, przerażona, ciekawa, uchodząc do mieszkań. Spotykający się szeptali sobie na ucho wiadomość o napadzie żołdactwa na tłum; ulicami ciągnęły postacie czarne, to zbijające się w kupki, to rozsypujące w szeregi pojedynczo; pełno wojska wszędzie, patroli; oddziały całe, jedne na Placu Zamkowym, drugie przy pałacu namiestnika, na Saskim Placu. Ale cicho... Wszystko zbiegło po domach gwarzyć o wypadku”..

Równie ciekawą jest nowela „Maciek w powstaniu” Sewera (Ignacego Maciejowskiego), b. uczestnika Powstania Styczniowego. Tytułowym bohaterem jest młody kosynier, walczący mężnie w oddziałach kieleckich.

„...Noc panowała, wyiskrzono gwiazdy świecify, księżyc leciał ku wschodowi i kapał się w mgłach, rozwieszając delikatne tęcze na przezroczystych oparach i białym śniegu. W suszarni starego browaru leżał cały batalion na rozosłanej słomie, chłop obok chłopu. Baranice popodkładali pod głowy,

buły w nogach, a miarowe chrapanie mówiło o twardym śnie, zdrowiu i sile płuc. Na dziedzińcu gotowano w kottach kaszę jęczmienną; w osobnym mie-dziaku topiąca się słonina skwierczała głośno, posyłając przyjemny wrażeńia łakomym na omastę żołądkom. Gdy ugotowaną kaszę odstawiono i okraszono słoniną, dowódca kazał wrzucić na nią kawał lodu i mieszać, aby rychło ostygła. Spojrzal na zegarek.

— Już trzecia! — czwarta — piąta — o piątej, podczas najtwardszego snu, przesuną się obok Szydłowca, a na trzecią po południu spotykamy się z nimi. Gotowe wszystko? — spytał służbowego oficera.

— Gotowe!..

— Zakładaj do wozów konie, kaszę rozlewać do cebrażyków i misek, cicho, szal! Nie wolno alarmować miasta. Baby mogłyby się zbudzić i dopieroż to narobiłyby lamentu, harmideru, płaczu! Wymknijmy się cicho i śladu za sobą nie zostawimy.

Wpadł do suszarni, klasnął w dłonie.

— Chłopcy! — huknął z całych sił.

Nikt się nie zbudził.

— Moska! — zawołał.

Cisza.

Zamknął drzwi, wyjął rewolwer i strzelił. Chłopy, jak jeden, zerwali się na nogi, oprzytomnieli od razu, szukając broni.

— Do szeregu! — zakomenderował — równaj się!

Chłop polski, urodzony żołnierz, zrozumiał komendę. Stanęli, wyprostowali się.

— Nogi dobrze poobwijać, obuć się, kobiałki z chlebem na plecy i na dziedzińiec!

Wyszedł, chłopstwo rzuciło się do butów.

— Będzie cosik, kiej nam każą dobrze otulać nogi — zawołał Maciek. — Czy czasem nie pognają nas na Szydłowiec?..

— Na Szydłowiec? Głupi! Moskale huk, mury i woda — odpowiedział kum.

Zapanowała cisza, przerywana szmerem ubierających się.

Wpadł oficer, ustawił dwa szeregi, zakomenderował:

— W prawo marsz!

Wyprowadził batalion na dziedzińiec. Do manierek wiano wódkę, kasza chłopom smakowała, uzbrojeni w kosy stanęli w plutonowych kolumnach.

— Chłopcy — rzekł dowódca — w tej chwili rusza część wozów po cztery konie z powiantem, potrzebuję do każdego czterech tegich chłopów. Musicie się przesuwać tuż obok Moskali, gdy zajdzie potrzeba wozy na plecach przenieść.. Wychodź na ochotnika!

Pierwszy z szeregu wyskoczył Maciek, za nim drudzy.

— Nie wolno strzelać — kończył dowódca, pokazał cielec ręką — i szal!

Rozumiecie?..

— Rozumiewa — odpowiedzieli.

Maciek potrząsł kosą.

— A teraz do wozów marsz!

Zrobił ręką znak krzyża.

Naprzód truchtem wysunął się pluton krakusów. Konie zziębnięte rwały się do biegu stając dęba. Kola zaskrzybiały na mrozie, kosynierzy obstąpili wozy, strzelcy trzymali przednią straż. Tabor z wąskiej uliczki wydobył się na rynek. Księżyc obtawał sennym światłem szare kamienice i białe domki: nigdzie żywej duszy. Miasteczko robiło wrażenie zaczarowanego, przezrażliwego

puszki... Maćkowi z żalu za babą serce się ścisnęło. Gdyby tylko mógł prze-
czuć, gdzie jego Kaśka śpi, zbudziłby ją i wyściskał.

Mineł pikiety, staczając się na dół wielkim wężowem wśród tajemniczo
sennej puszczy. Konie radośnie parskały, żołnierze zapałili fajeczki, oficerowie
gwarzyli wesoło. Nikt się nie bał w tej chwili.

— Dostyć czasu na strach, gdy zjeżdżewa na wielki gościniec — odezwał
się Bartek, bo i on, nie dając się wyprzedzić Maćkowi, poszedł na ochotnika.

— Moskalowi las śmierdzi — zawołał Maciek.

Kosyńscy i woźnice w śmiech. Wyrażenie Maćka podobało się. Wesoły
szmer przeszedł po całym oddziale“...

Niedawno wznowiona książka M. J. Wielopolskiej „Kry-
jaki”, poprzedzona przedmową Stefana Żeromskiego i opatrzo-
na pięknym mottem:

„Wstań, Polsko, z tego, co nazywają Twoim grobem

— ja wiem, że to Twoja kolebka”,

zawiera szereg wstrząsających scen związanych z powstaniem“

....Radzi byśmy coś wesołego usłyszeć...
Wesołego? A były bale. Owszem. Tańcowałam nawet na jednym aż

do białego mazura. W Łomży to było. Cywilni nie byli proszeni, tylko sami
panowie oficerowie rosyjscy.

Gospodarzem balu był pan naczelnik Miasojedow — a gospodynią pani
Majewska. Dwóch kozaków wprowadziło ją na salę — nieco nawet niezręcz-
nie, zdaje się, bo miała rozdarty rękaw i na plecach stanik poszarpany.

Bardzo ładny staniczek atlasowy biały i purpurowe róże przy piersi.
(Szczęście, że różom nie się nie stało...)

Równocześnie z nią wprowadziła czterech żandarmów jej męża, pana Ma-
jewskiego. Tylko że ten miał aresztański mundur, kajdanki na rękach i nogach
i że go postawili nie na sal. ale na estradzie, gdzie orkiestra grała.

Trochę był błądy i patrzył jak w tęczę w żonę, której ramię podał pan
Miasojedow.

Myśmy siedzieli pod ścianą czekając, aż muzykę nakaże tam. Do mnie
nachylił się łagi, elegancki podporucznik dragonów ukraińskich i mówił:

Ta, komlawa, dużo już przez waszą rączki przeszło gołębczyków w tym
karnawał!

— Właż dokoła! — zakomlął się dobradudnie siedzący obok major. —
Była: He przez rączki! Przez jej nogi — spytaj — ile przeszło chłopców!

Be... da... — cieszyła się reszta panów oficerów, a major mówił dalej
do mojej sąsiadki:

Wasz margraf Wielopolski prawil, że dla Polaków można czasem coś
dobrego zrobić. Bureń był! ale z Polkami można grzeszyć, ej można...
Tymczasem pan naczelnik Miasojedow bawił panią Majewską.

— A wy, madam, dla kogo te różyczki założyli przy piersi? dla męża?
dł zmienily się czas! Dawniej ona miała bransolety, a on kwiaty dla niej
nosił — teraz ona nie ma kwiaty, a on ma bransoletki na rękach...

Pani Majewska milczała. Stali tuż pod estradą, gdzie żandarmi trzymali
pana Majewskiego.

— Sirońś ty go, madam, w rogi — może nie! aż go kto inny w co in-
nego ustroił. A wiesz ty, barynia, jaka jest różnica między jeleniem a mężem?
I ty, że jeleni przecież czasem rogi zrzuca...

— A między świnią a człowiekiem, bydłaku, wiesz, jaka jest różnica!

— spytał nagle groźny, zdławiony głos pana Majewskiego.

— Biej w mordul! — odpowiedział bez guśwu pan naczelnik, zwracając się do żandarma na estradzie.

I rozległ się huk policyjka, który by dłużej dzwonił, gdyby nie to, że zaraz swyżła uderzyła w cypałe i skrzyżce i pary poszły w tan, nie patrząc na okrutniebiałe twarze państwa Majewskich.

Na przodzie tańczyła ona z panem naczelnikiem.

Coraz bliżej przypatrywał się jej różem pan naczelnik, na piersiach przypiętym.

Dlaczego nie ma dekoltaż? — pytał. — Pokaż, madam, czy Polki mają również ładne piersi jak maszce krasawice rosyjskie...

Zaczął się szamotać ze stanikiem pani Majewskiej — purpurowe róże upadły na ziemię, do ich nóg, i w tej chwili ciężki pulpit przeleciał wiehrem nad naszymi głowami i upadł — także do ich nóg — na róże. To pan Majewski skutymi rekoma go cisnął.

— Biej w mordul! — powtórzył pan naczelnik do żandarma — i tak ciągnął się bal przez całą noc aż do białego mazura. Przez całą noc, do białego mazura, stał na estradzie pan Majewski między czterema żandarmami, patrząc w żonę jak w obraz — a raz po raz, w chwilach gdy muzyka przestawała grać, powtarzał się stereotypowo rezkasz pana naczelnika, bezgwiezdy:

— Wal w mordel!

I żandarm walił — aż nastał świt.

W trzy dni po tym balu odbył się pogrzeb pani Majewskiej. Mówili, że przeciębiła się na balu w Łomży — i pewnie. Zimno było w ratuszu i okna źle się domykały.

Akuratnie gdy kondukt ruszał na cmentarz, ruszał też w podróż pan Majewski — bliżej trochę, bo tylko do półsąbskiej pierzysłocznoj tury. Stamtąd zaś do samarskiej gubernii.

Bardzo mi tych róż purpurowych żal, ce na sali w Łomży podeptano!...

Aczkolwiek wielu słynnych historyków i ludzi żyjących bezpośrednio po powstaniu potępiało jego bezowocny tragizm, to jednak nam nie wolno przekreślać ogromu doznaných cierpień i poświęceń, bo jak powieda Maryła Czerkawska:

... „Był taki rok, rok sześćdziesiąty trzeci,

gdy garść Polaków pełna męstwa mocy,

silna nie liczbą, ale wolą ducha,

chciała powalić olbrzyma półmocy,

zerwać kajdany niewoli łańcucha.

Śnieżył się styczeń.

Poszli niepomini przestrogi, obliczeń...

poszli, by walczyć najgodniej, najprościej,

życie położyć przy budowie dzieła,

które się zwało wskreszeniem wolności,

i krzyknąć światu: — Polska nie zginęła!..."

W związku z przypadającą w styczniu 1963 roku 100 rocznicą Powstania Styczniowego pragniemy, by opracowany przez nas wieczór był wykorzystany przez biblioteki w pracy z czytelnikiem.

Koniecznym uzupełnieniem wieczoru winno być udostępnienie czytelnikom reprodukcji Grottgera w postaci wystawki lub wyświetlonych przez rzutnik obrazów. Celem ożywienia wieczoru zwracamy uwagę na niezbędny podział tekstów między kilku recytatorów.

Literatura w wyborze:

Cwiek Zbigniew — *Przywódcy Powstania Styczniowego. Sześć sylwetek.* W-wa 1955 PWPN „Wiedza Powszechna“.

Juszczak Wiesław — *Artur Grottger. Pięć cykliów napisał..* W-wa 1959 Arkady.
Kraszewsk Józef Ignacy — *Dziecię Starego Miasta.* Poznań 1938 Wydawnictwo Poznańskie.

Pauszer-Klonowska (Gabriela) — *Pani Eliza. Opowieść o Elizie Orzechkovej* W-wa 1958 Nasza Księgarnia.

Sewer (Maciejowski Ignacy) — *Maciek w Powstaniu. Nowele III.* Kraków 1955 Wydawnictwo literackie.

Strumph-Wojtkiewicz Stanisław — *Sierakowski. Powieść z lat 1848—1863.* Warszawa 1962 Ludowa Spółdz. Wydawn.

Strumph-Wojtkiewicz Stanisław — *Traugutt.* W-wa 1957 PIW.

Wielopolska Maria Johanne — *Kryjaki. O sześćdziesiąt trzecim roku. Opowieść z przedmową Stefana Żeromskiego.* W-wa 1962 PIW.

Żeromski Stefan — *Wierna rzeka.* Wydanie dowolne.

Opowieść starej wieży

Jest w Opolu dzielnica zwana przez mieszkańców tego miasta „Wyspą” lub „Pasięką”. Kto choć trochę zna Opole, wie że tam mieści się jeden z najbardziej odwiedzanych w Opolu budynków — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — tam w zielonym ogrodzie kryje się budynek rozgłośni Polskiego Radia, redakcja „Trybuny Opolskiej” i Wojewódzkiej Biblioteki.

Pasiękę z jednej strony opływa Odra, z drugiej kanał nazywany także Młynówką, z miastem łączą ją cztery mosty. Nad brzegami kanału rosną pochylone płaczące wierzby i wysokie klony, a w pogodny dzień w wodzie przeglądają się lśniącymi oknami kolorowe kamieniczki opolskiej Wenecji.

Przez mosty i mostki łączące brzegi Odry i Młynówki przechodzą codziennie tysiące ludzi. Setki dzieci idących do szkół, na place zabaw lub do Ogrodu Zoologicznego i nikt nawet nie pomyśli, że na ten normalny ruch uliczny patrzy ktoś, kto zna Opole sprzed 20—100, a nawet 600 lat, kto widział jak miasto zmieniało się w ciągu wieków — odnawiało i piękniało, jak walczyło z najazdami wrogów — jak się cieszyło i bawiło. Tym kimś, czy — jak wolicie — czymś jest znana nam wszystkim z widokówek i ilustracji okrągła wieża piastowska zakończona wysokim stożkowym dachem, na którego szczycie w czasie uroczystych obchodów powiewa biało-czerwona flaga.

Proponuję Wam małą wycieczkę do Opola, do stóp czerwonej wieży — może uda nam się odnaleźć przy niej ślady dawnych lat — może opowie nam o pradawnych czasach swojej młodości — może...

A więc idziemy. Jest wieczor. Słońce dawno już zaszło, a złoty rogalik księżycy usiłuje dorównać w blasku jarzeniowym światłom miasta.

Przechodzimy przez mostek na kanale — popatrzcie jak w wodzie odbijają się światła okien z pobliskich domów. Jest cicho, cichuteńko. Tu miasto już śpi. Znad Odry słychać rechotanie żab. Siadamy na ziemi — w górze nad nami powiewa flaga na szczycie wieży — jak to wysoko i jak tu cicho. Szumią drze-

wa i nagle... słyszycie? Czy potraficie odróżnić płynące z wiatrem słowa?

To mówi stara wieża...

Szumia fale Odry, Odry, która płynie starym korytem — tam gdzie przepływa Młynówka. Ponad brzegami Odry most łączy warowny gród na Pasiece z miastem. Gruby mur otacza całe grodzisko — nie dadzą mu rady wrogowie.

W obrębie murów gwaro — tu mieszka Książę i cały jego dwór. Książę z małżonką zajmuje „dom główny” — murowany. Na parterze dom ma trzy izby i alkierz — na półpiętrze świetlica z wyjściem na altankę — czyli jak dawniej nazywano chłodnik, z którego książęca para może podziwiać szeroko rozlane wody Odry i zażywać ochłody po pobycie w dusznych komnatach. Na piętrze budynku mieści się duża sala i trzy małe alkierzki — tu też prawdopodobnie była kaplica książęca.

Obok siedziby Księcia stoi „izba radna”. Panowie radni — delegaci stanów śląskich zatrzymują się w niej, gdy przebywają na Pasiece. Nocują w trzech komnatach na parterze, pełniących rolę pokoi gościnnych. Na górze jest sala uroczysta, gdzie odbywają się obrady i rozmaite uroczystości.

Prócz tych budynków w obrębie murów stoi kuchnia i piekarnia — obie piętrowe, murowane bo jest dla kogo gotować jeść i chleb wypiekać na książęcym dwerze. Przed piekarnią wykopano głęboką studnię, by mieszkańcom w czasie oblężenia nie zabrakło wody. Studnia chroniona jest wielobocznym obudowaniem świadczącym, że słowiański cieśla dla słowiańskiego budował ją księcia.

W stajniach parska 80 koni — muszą więc być okazałe. Potrzebna też jest kuźnia i szopy na siano.

Na wprost bramy stoi jeszcze jeden budynek nazywany „domem księżniczek” lub „wdowim dworem”, w jego sześciu niedużych izbach mieszkały wdowy po rycerzach książęcego rodu. Mężowie ich polegli w walkach z wrogiem, a one wiodły samotne życie na łasce księcia pana. Średniowieczne obyczaje nie były dla kobiet łaskawe.

Zarządcą albo jak mówią „sprawcą” zamku jest burgrabia zamkowy, do którego obowiązków należy troska o sprawną organizację całego zamkowego życia. Godność burgrabiego była bardzo zaszczytną i odpowiedzialną. Pierwszym zanotowanym przez kronikarzy burgrabią na Pasiece był comes Zbroslaw — pochodzący z Krakowa z rodu Gryfitów. Kontakty Krakowa i Opola sięgają bardzo dawnych czasów.

Sprawca rezyduje w małym przytulonym do murów budyneczku, gdzie mieści się jego biuro (w dzisiejszym języku) i mieszkanie.

W murach obronnych dwie „brony” czyli bramy opatrzone mocnymi żelaznymi kramami i dwa mosty zwodzone bronią dostępu do grodu. Strzegą jego budynków, ogrodów warzywnych i pasiek, od których może i nazwa całej wyspy powstała.

Nad całym grodem góruje niedawno bo około 1300 roku zbudowana wieża okrągła z czerwonej cegły, strzelająca w niebo szpiczastym gotyckim dachem, gotowa do odparcia każdego wrogiego ataku.

Nie ma do wieży łatwego dostępu. Dostawać się do niej trzeba po drabinach, a potem przeciśnawszy się przez wąski otwór wciąga się drabiny na górę i okrągła wieża zmienia się w niedostępną twierdź.

W podziemiach głęboki loch, pewnie kaźń — w chwilach walki służący za magazyn broni i żywności. Po krętych schodach wchodzi się do kuchni, gdzie gotuje się posiłki dla odpierających ataki wojowników oraz warzy wrzątek i kaszę jaglaną, które z okienek zwanych machikulami leje się na głowy oblegających wrogów. Wyżej jeszcze mieści się izba czeladna i mieszkanie strażnika, który nawet w czasie pokoju pilnuje z wysokości wieży, czy do grodu nie zbliżają się niepowołani goście. Nad nimi wygodna wysłana skórami i kobiercami świetlica rycerska — odpoczywają w niej wojowie po trudach walki — wiatr niesie daleko śpiewane przez nich pieśni o walce, o zwycięstwie, o rychłym powrocie do domów do oczekujących pań ich serc. Ze świetlicy jest wyjście na otaczającą całą wieżę galeryjkę, po której chodzi strażnik czuwający nad bezpieczeństwem grodu.

Nadchodzi mrok. Po całym dniu znoju miasto i gród układa się do snu. Jeszcze słychać parskanie koni z książących stajen, jeszcze gdzieś niesie się dźwięk lutni, jeszcze słychać pokrzykiwanie strażników i w grodzie powoli zalega cisza. Znad Odry niesie się szum drzew na dobranoc opolskiemu grodowi”.

I nic już nie słychać. Skończyła stara wieża swoją opowieść. Wieża? A może to nie ona mówiła, może to któreś z was wyczytało te dzieje w jakiejś historycznej książce? Może są książki, w których opisane są dalsze losy piastowskiej baszty? Może gdzieś opisane są koleje życia mieszkańców Pasieki, Opola i całego Śląska? Na te pytania dadzą odpowiedź książki, które odnaleźć można nawet w naszej bibliotece. A kiedy już poszukamy odpowiednich pozycji, kiedy je przeczyta-

my — pójdziemy znowu na wycieczkę do stóp starej wieży — posłuchamy nowej opowieści o opolskim grodzie.



Do pogadanki można wykorzystać ilustracje z książki Stanisława Wasylewskiego „Strażnica na Pasiece” (widok grodu na Pasiece), Hołubowicza W. „Opole w wiekach X-XII” oraz współczesne zdjęcia wieży piastowskiej z albumu „Opole”.

W książce „Strażnica na Pasiece” znajduje się wiele szczegółów z historii Opola i Opolszczyzny, którymi zależnie od potrzeb można uzupełnić pogadankę.

Przedłużeniem tego tematu może być praca oparta na materiale zawartym w książkach Kornelii Dobkiewiczowej:

1. W grodach Słowian śląskich,
2. Haftowane trzewiczki,
3. Rycerze Kamienego Niedźwiedzia.

TURNIEJ HISTORYCZNY » Wędrujemy przez stulecia « w bibliotekach opolskich

Turniej historyczny dla dzieci i młodzieży pt. „Wędrujemy przez stulecia” ogłoszony w styczniu 1962 roku wzbudził dość duże zainteresowanie wśród bibliotekarzy i młodych czytelników. Warunki turnieju i wytyczne do pracy w tym zakresie zostały omówione na seminarium wojewódzkim oraz w artykule zamieszczonym w „Pomagamy sobie w pracy” nr 4/22 z roku 1961.

W turnieju bierze udział 91 bibliotek oraz 7 oddziałów dla dzieci bibliotek miejskich.

Do konkursu przystąpiło w powiatach: Brzeg — 7 bibliotek, Głubczyce — 5, Grodków — 14, Kluczbork — 5, Koźle — 12, Niemodlin — 2, Namysłów — 5, Olesno — 10, Opole — 8, Prudnik — 5, Racibórz — 7, Strzelce — 11 bibliotek.

Biblioteki prowadzą działalność turniejową z zakresu prehistorii Polski (budownictwo, zwyczaje, stroje). Praca odbywa się w zespołach, gdzie dzieci pracują nad wybranymi tematami. W czasie zajęć czytane są fragmenty książek popularnonaukowych dostosowane do tematu zajęć. Wiadomości zaczerpnięte z książek ułatwiają dzieciom wykonywanie różnych przedmiotów np. makiety grodów słowiańskich (biblioteki powiatowe Strzelce, Grodków, Olesno), makiety zamków (Koźle), szycie strojów (Opole, Olesno, Prudnik).

Zajęcia z dziećmi biorącymi udział w turnieju mają różnorodny charakter. Są to pogadanki z przepowiedziami, wspólne czytanie lektury, wycieczki do Muzeum, zbieranie różnych materiałów dotyczących wybranego tematu, sporządzanie szkiców i makiet budowli z dawnych wieków.

Dla przykładu omówię pracę GBP w Tarnowie Opolskim. Stwierdzić należy, że wydatnej pomocy uzieliła bibliotece instruktorka PBP, przede wszystkim pomogła sporządzić plan pracy, pomogła też w przygotowaniu lektury i w prowadzeniu zajęć.

Po zrobieniu i wywieszeniu afisza o turnieju zorganizowano pierwsze spotkanie z dziećmi, na którym omówiono warunki turnieju oraz wybrano wspólnie z dziećmi temat: stroje. Program zajęć obejmował pogadanki z przezroczami o strojach śląskich. Następnie dzieci rysowały bluzki i trzewiki opolskie. GBP zorganizowała dla uczestników turnieju wycieczkę do Muzeum w Opolu. Następne zajęcia po wycieczce, poświęcono na sprawozdania dzieci z wyjazdu.

W czasie zajęć uczono dzieci posługiwać się encyklopedią. Ponadto każdy uczestnik turnieju przychodzi na zajęcia do biblioteki z woreczkiem, w którym znajdują się kredki, dzienniczek zajęć i słowniczek wyrazów staropolskich. Z tak zorganizowanej pracy dzieci odniosą na pewno pożytek, a bibliotekarzom da ona wiele zadowolenia.

Podobnie praca turniejowa wyglądała w GBP Kozłowice, pow. Olesno. Sporo eksponatów wykonanych przez dzieci posiadają biblioteki w pow. grodkowskim, oleskim, kozielskim. Turniej trwa. Od wkładu pracy bibliotekarzy uzależnione są jego wyniki. Kolegów bibliotekarzy, którzy prowadzą pracę turniejową prosimy, aby w wypadku trudności, zgłaszali się o pomoc do bibliotek powiatowych i WiMBP w Opolu.

Janina Kościów

Przegląd książek o Śląsku

Jantos H., Kołduniak J., Romanowski Z.:

Spotkanie z rzeką. Notatki z podróży z biegiem Odry. Poznań 1961 „Wydawnictwo Poznańskie” s. 224.

„Spotkanie z rzeką” to barwna opowieść o naszych Ziemiach Odzyskanych. Podróż rozpoczęta przez autorów w Raciborzu prowadziła przez Koźle, Gliwice do Wrocławia. Tam kajak zamieniono na motorówkę „Sokół”. Jest to opowieść o miastach zwiedzanych po drodze i przywracanych po wojnie do życia, o ludziach oddanych bez reszty sprawie swego regionu, o rozwijającym się z dnia na dzień życiu gospodarczym. Wędrówka kończy się w Świnoujściu. Książka opatrzona licznymi zdjęciami

przedstawiającymi zabytki i piękno nadodrzańskich stron powinna trafić do rąk licznych czytelników.

Kalendarz Opolski na rok 1962. Redakcja i układ graficzny całości: Jerzy Balaaban. Tablica strojów opolskich: Stanisław Bronicz. Opole 1962. Zarząd Wojewódzki TRZZ s. 425, 47 nfb. — Ludzie, fakty, cyfry, ciekawostki.

Kalendarz Opolski na 1962 r. jest jednym z najciekawszych wydawnictw tego typu jakie ukazały się w ostatnich latach na Opolszczyźnie. Na kartkach kalendarza znajdujemy nazwiska prawie wszystkich ludzi pióra naszego miasta, jak również nazwiska działaczy kulturalno-oświa-

towych. Informacje dotyczą nie tylko życia kulturalnego, lecz także problematyki gospodarczej regionu. Przeszłość i teraźniejszość sąsiadują ze sobą i dają obraz tego, co zastałiśmy i tego czego dokonaliśmy na przestrzeni ostatnich lat.

Wkładka do kalendarza pomyślana jako podręczna encyklopedia informująca o ludziach, a także niektórych instytucjach jest cennym dodatkiem, którego brak odczuwali szczególnie pracownicy kulturalno-oświatowi. Kalendarz ten powinien się znaleźć w księgozbiorach podręcznych ośrodków informacyjno-bibliograficznych.

Kokot J.:

Jedność gospodarcza Śląska i Polski. Fragment książki Emila v. Lucadou „Strukturwandel Schlesiens” Katowice 1961 „Śląsk” s. 90

Niemcy w swoich dążeniach rewizjonistycznych w stosunku do Śląska wysuwają najczęściej argument, że Śląsk stanowił ich zaplecze gospodarcze i oderwanie tych ziem godzi w ich interes gospodarczy. Oczywiście te argumenty są przeznaczony dla szerokiego mas. Prawda naukowa jest inna. Statystyki mówią co innego. Śląsk dostarczał w pierwszym rzędzie ludzi dla przemysłu niemieckiego.

Lucadou — hitlerowski uczonek udowadnia, że Śląsk nie może się prawidłowo rozwijać bez związku z Polską i że dzielenie go od Polski granicą jest nonsensem gospodarczym.

Oczywiście wyciąga z tego inne wnioski, że Polskę trzeba anektować.

Dzisiejszy rozwój Śląska jest zresztą najlepszym argumentem i odpowiedzią dla niemieckich rewizjonistów.

Musiół T.:

Polskie szkolnictwo prywatne na Śląsku Opolskim w latach 1930 — 1939 r. Wrocław 1962 Zakł. Nar. im. Ossolińskich s 192.

Dzieje polskich szkół prywatnych stanowią oddzielną kartę szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim w latach 30-tych (szkół tych było na tym terenie kilkanaście). Autor przy pisaniu książki oparł się nie tylko na wszelkich dostępnych materiałach, ale przeprowadził ankietę wśród żyjących jeszcze nauczycieli, które skonfrontowane ze źródłami dają wstrząsający obraz szycanowania ludności polskiej na Opolszczyźnie.

Mimo, że książka ma charakter naukowy, warto by ją polecać szerszemu kręgowi czytelników, gdyż zawarte w niej fakty przemawiają do każdego. Zawiera bibliografię.

Musiół T.:

Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939. Katowice 1961 s. 235.

Mało było dotychczas prac omawiających historię oświaty polskiej na Śląsku Opolskim. Uzupełnieniem tych luk zajął się autor niniejszej książki, który ma na swym koncie kilka prac z tej dziedziny. (Polskie szkolnictwo prywatne na Śląsku Opolskim 1930 — 1939, Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945 — 1959 — praca pod redakcją T. Musiśla)

Powyższa książka przedstawia rozwój i upadek publicznych szkół powszechnych mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim. Przy pisaniu pracy autor sięgnął nie tylko do materiałów archiwalnych, ale korzystał również ze źródeł znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych. Część zaś materiałów autor zna z autopsji, gdyż od 1930 r. związany był ściśle z polskim szkolnictwem na Śląsku Opolskim.

Książka dzieli się na 3 części: I ogólnie przedstawia liczebność i położenie Polaków na Śląsku Opolskim w latach 1910 — 1936. Cz. II omawia zagadnienia publicznych szkół powszechnych mniejszości polskiej na Opolszczyźnie. Cz. III Zawiera obszerne teksty źródłowe.

Przegląd nowości z literatury fachowej

Gołaszewski T.:

Pracownik kultury. Osobowość, rola społeczna, klasyfikacja. Warszawa 1961
Wydawn. Związkowe.

Zawód pracownika kultury nie jest do tej pory w pełni sprecyzowany, a wśród szerokich kręgów społeczeństwa stosunkowo mało znany.

Książka Gołaszewskiego ma za zadanie wyjaśnić jaki powinien być pracownik kultury i jak się kształtował ten zawód w Polsce. Niepoślednią rolę w tym zawodzie odgrywa osobowość samego pracownika. W książce scharakteryzowane są poszczególne typy spotykanych pracowników kulturalno-oświatowych, a więc: współtwórca kultury społeczeństwa, działacz entuzjastyczny, człowiek zabawy, wykonawca i urzędnik, człowiek o osobowości chwiejnej. Książka jest ciekawa, toteż powinna być przeczytana przez bibliotekarzy i omówiona na szkoleniach wewnątrzzakładowych,



Luczyńska A., Wiącek H.:
Informator o bibliotekach w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Warszawa 1961
Stow. Bibl. Polskich.

Ukazał się wreszcie dawno zapowiadany i oczekiwany przez bibliotekarzy Informator o bibliotekach polskich. W Informatorze zawarte są dane o 3.637 placówkach. W notce informacyjnej podany jest pełny adres, dane o księgozbiorze, zarys historyczny rozwoju bibliotek oraz literatura o niej. Pełny opis objął jednak tylko część bibliotek. Układ według województw w porządku alfabetycznym, z tym, że na pierwsze miejsce wysunięto biblioteki warszawskie. Dla punktów informacyjno-bibliograficznych — pozycja konieczna.



Parnowski Tadeusz:

Czytelnictwo dzieci i młodzieży w obliczu przemian. Warszawa 1961 Państw. Zakład Wydawn. Szkolnych.

Literatura dla dzieci i młodzieży tak, jak literatura dla dorosłych przechodziła różne koleje. Różne były poglądy w ciągu wieków na rolę i istotę tej literatury. Uzależniona była ona od zespołu czynników, wśród których niepoślednią rolę odgrywały aspekty światopoglądowe, narodowe, pedagogiczne i artystyczne. Dużo czasu upłynęło zanim zrozumiano, że literatura ta musi pobudzać wyobraźnię, a książka dla dzieci i młodzieży, muszą być pisane przez utalentowanych pisarzy. Książka Parnowskiego naświetla te zagadnienia w historycznym rozwoju. Przeczytanie tej pracy przez bibliotekarzy przyczyni się do rozumnego kierowania lekturą dzieci i młodzieży.



Podstawowe zagadnienia pracy kulturalno - oświatowej. Warszawa 1961 Wydawnictwo Związkowe.

Książka jest pracą zbiorową. Omawia bardzo ciekawe problemy m. in. socjologiczne podstawy pracy kulturalno-oświatowej, zagadnienia kultury i inne. Nas bibliotekarzy najbardziej interesować będą te rozdziały, które mówią o formach i metodach pracy kulturalno-oświatowej oraz treściach tej działalności.

Zasadniczy wniosek, jaki wypływa z książki: praca kulturalno-oświatowa powinna być wykonywana z zaangażowaniem, a pracownik powinien dążyć stale do rozwoju własnej osobowości. Książka ciekawa i trzeba ją koniecznie przeczytać. Do poszczególnych rozdziałów dołączona jest bibliografia.



Walentyłowicz M.:
Przygotowanie czytelnice absolwentów szkoły podstawowej. Warszawa 1961 Państw. Zakład Wydawn. Szkolnych s. 179.

Statystyki wykazują, że ponad 50% młodzieży kończy swe wykształcenie na szkole podstawowej i może uzupełniać swą wiedzę jedynie przez samokształcenie. Szczególnej wagi nabiera więc rozwijanie samokształcenia i czytelnictwa. Książka ta oparta jest na badaniach, które sły w 2 kierunkach. Badano absol-

wentów opuszczających szkołę, a więc uczniów kl. VII i młodzież w wieku od 14 — 20 lat. Pozostawienie młodzieży opuszczającej szkoły bez opieki grozi w wielu wypadkach wtórnym analfabetyzmem, szczególnie jeśli w rodzinie czy w bliskim otoczeniu nie ma tradycji kulturalnych. Należy więc udzielić młodzieży należytej pomocy w korzystaniu z bibliotek, w doborze lektury. Przeczytanie książki pomoże bibliotekarzowi w pracy z młodzieżą.

(Opracowała: **Janina Kościów**)

Z działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Okręg katowicki Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z roku na rok notuje systematyczny wzrost członków. Obecnie przeschony jest w Stowarzyszeniu 686 bibliotekarzy, zorganizowanych w 14 oddziałach. W ostatnim roku do Stowarzyszenia przystąpili pracownicy bibliotek z powiatów lublinieckiego, pszyńskiego i zawierciańskiego.

Zjazd Okręgowy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Okręgu Katowickiego, który odbył się w kwietniu 1962 r. wysunął szereg wniosków dotyczących dalszego rozwoju organizacji, polepszenia bazy materialnej bibliotek oraz spraw bytowych bibliotekarzy. Między innymi Zjazd sponował nawiązanie stałej współpracy z miejscowymi Oddziałami NOT-u, mającej na celu umożliwienie S. B. P. za pośrednictwem branżowych lub zakładowych kół NOT-u utrzymania kontaktu z czynnikami, od których zależą warunki niezbędne dla właściwej pracy bibliotek fachowych oraz koordynację kierunków uzupełniania i wykorzystania księgozbiorów bibliotek publicznych, fachowych i NOT-u.

Zjazd zalecił poszczególnym Oddziałom przeprowadzenie szerszej

popularyzacji pracy bibliotek, zawodu bibliotekarskiego, celów i zadań S. B. P. dla objęcia bibliotekarzy wszystkich pionów zasięgiem oddziaływania Stowarzyszenia.

W zakresie spraw bytowych bibliotekarzy Zjazd postulował pod adresem Ministerstwa Kultury i Sztuki wydanie zarządzenia wykonawczego do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 września 1958 r. w sprawie dodatku specjalnego dla pracowników, którzy wykonują pracę w warunkach szczególnie szkodliwych dla zdrowia. Pod adresem władz skierowano także wniosek o rozpatrzenie możliwości obniżenia wieku do nabywania praw emerytalnych dla bibliotekarzy z lat 60 do 55, przyznanie bibliotekarzom kształcącym się prawa do zwrotu połowy kosztów noclegów, jakie mają nauczyciele — bibliotekarze.

Ponadto Zjazd wystąpił z wnioskiem o spowodowanie uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, dotyczącej uwzględniania w rozdziałach przydziału mieszkani dla bibliotekarzy.

Wnioski przekazane zostały władzom wojewódzkim oraz Zarządowi Głównemu S. B. P.

KRONIKA

Nowe czytelnie wiejskie

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy przyniosły czytelnikom powiatu bielskiego pierwsze wiejskie czytelnie. Dzięki staraniom Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Powiatowej Biblioteki Publicznej przy jedenastu bibliotekach gromadzkich otwarto czytelnie z niewielkimi jeszcze, ale interesującymi księgozbiorami oraz z najciekawszymi czasopismami.

Ambicją zarówno Prezydium jak i Biblioteki jest zorganizowanie czytelnie we wszystkich tych gromadach, w których istnieją możliwości zapewnienia odpowiedniego lokalu dla wypożyczalni i czytelnie.

„Wiedza pomaga...”

Aby o tym ostatecznie przekonać swoich czytelników, wiele starań i wysiłku włożyły bibliotekarki z huty im. B. Bieruta w Częstochowie. Formy były oczywiście bardzo różne: wystawy, spotkania z autorami książek popularno-naukowych, odczyty, wycieczki, a przede wszystkim udostępnianie najlepszych książek.

Efekt tej pracy był taki, że co osiemnasty pracownik ogromnej przecież huty zainteresowany był konkursem. Czytelnicy uczestnicy konkursu opracowali 539 prac. Największą popularnością cieszyły się tematy związane z historią II wojny światowej i historią Polskiej Partii Robotniczej.

Bibliotekarki umiały wciągnąć do konkursu nawet hutników przebywających na wczasach. W miesiącach letnich ub. roku zorganizowały w Ośrodku Wczasowym Huty w Łebie punkt biblioteczny, do którego skierowały książki. Wynik? — 29 uczestników.

Warto także podkreślić duże zainteresowanie konkursem władz partyjnych i związkowych oraz Dyrekcji Huty. Umożliwiło ono sprawne przeprowadzenie konkursu oraz zapewniło nagrody dla najlepszych czytelników.

Biblioteka huty im. B. Bieruta uzyskała w konkursie II nagrodę Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Międzywojewódzka kursokonferencja

W dniach 26. IX. — 2. X. br. Wojewódzkie i Miejskie Biblioteki Publiczne w Opolu i Zielonej Górze zorganizowały kursokonferencję dla bibliotekarzy obu województw — uczestników Państwowego Kursu Korespondencyjnego. W szkoleniu wzięły udział 22 osoby. Program kursokonferencji pomyślany był jako uzupełnienie materiału zawartego w skryptach POKKB, a obejmował zagadnienia samokształcenia, służby informacyjno-bibliograficznej i różnych form pracy kulturalno-oświatowej.

Narada bibliotekarzy i księgarzy

W dniu 17 września 1962 r. w czytelnie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu odbyła się narada bibliotekarzy i księgarzy z całego województwa.

W naradzie uczestniczyli z-ca dyrektora Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki mgr. Czesław Kozioł oraz Wydawnictwa Naukowo-Technicznego mgr inż. T. Dobrzański, dyr. Wydawnictwa „Wie-

dza Powszechna" J. Tyrowicz, z-ca red. nacz. tego wydawnictwa A. Gronowski, przedstawiciel KW PZPR tow. W. Fudali i kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN St. Kazimierzczak. Naradzie przewodniczył dyrektor PP „Dom Książki” w Opolu L. Juszczyk.

Uczestnicy narady podkreślali duży wzrost zainteresowania społeczeństwa książką techniczną, rolniczą, społeczno-polityczną i popularno-naukową. Wskazywali na konieczność dalszej popularyzacji dobrych, wartościowych książek niebeletrystycznych, zarówno przez księgarnie jak i biblioteki.



Prezydium Wojewódzkiego Złotu Czytelniczego w Opolu

Fot. Stanisław Krakowiak

Inauguracja nowego roku kulturalno-oświatowego

Ponad 150 pracowników i działaczy kulturalno-oświatowych wzięło udział w Wojewódzkim Zlocie Czytelniczym w dniu 16. IX. br. w Opolu. Złot, na który przybył między innymi z-ca dyrektora Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki mgr Czesław Kozioł, stanowił inauguracyjne obchody związanych z otwarciem nowego roku kulturalno-oświatowego na Opolszczyźnie, jak również podsumowanie wyników konkursu

czytelniczego „Wiedza pomaga w życiu”.

Najlepsze rezultaty w konkursie osiągnęły biblioteki gromadzkie we Włodzieniowie, Nasiedlu, Tarnowie Grodkowskim, Kozłowicach, Burgrabicach oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Otmuchowie, Powiatowa w Nysie i Miejski Dom Kultury w Gorzowie. Zwycięzcy konkursu i najbardziej zasłużeni działacze oraz pracownicy kulturalno-oświatowi otrzymali nagrody.

W godzinach popołudniowych uczestnicy Złotu obejrzeli przedstawienie „Ladacznica z zasadami” J. P. Sartre'a w wykonaniu artystów PTZO.

Wystawa książki w Opolu

W związku ze Zjazdem Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, jaki odbył się pod koniec maja br., Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu zorganizowała wystawę książek pisarzy tych Ziemi. Wystawa ukazywała duży dorobek pisarski twórców mieszkających na Ziemiach Nadodrzańskich i Nadbałtyckich. Zwiadził ją uczestnicy Zjazdu oraz liczni mieszkańcy Opolu.

Likwidujemy białe plamy

W czasie dyskusji na Wojewódzkim Zlocie Czytelniczym w Opolu padł cenny głos przewodniczącego Prezydium PRN w Koźlu inż. **Edwarda Komosińskiego**, który wezwał rady narodowe i kierowników bibliotek powiatowych do współzawodnictwa w likwidacji białych plam na mapie kulturalnej Opolszczyzny: i zakładania nowych placówek kulturalno-oświatowych, zwłaszcza bibliotek i punktów bibliotecznych. Oświadczył, że w 1963 roku w powiecie kozielskim nie będzie wsi bez placówki kulturalno-oświatowej.

Nagrody dla działaczy kultury

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy przewodniczący Rady Państwa — **Aleksander Zawadzki** udekorował w Belwederze wybitnych działaczy kultury z całego kraju wysokimi odznaczeniami państwowymi przyznanymi im w uznaniu zasług przez Radę Państwa. Wśród odznaczonych znalazła się znana i przez wszystkich lubiana długoletnia kierowniczka MBP w Nysie **Janina Wojczykowa**, która z rąk Przewodniczącego Rady Państwa otrzymała **Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski**.

Nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymał z okazji 22 Lipca dyrektor WiMBP im. E. Smolki w Opolu mgr **Roman Sekowski**.

Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Nasi goście

W czerwcu gościliśmy bibliotekarzy z województwa wrocławskiego. Nasi goście zwiedzili biblioteki publiczne w pow. strzeleckim, kozielskim, raciborskim i nyskim — zaznajamiając się z pracą bibliotek powiatowych, miejskich i gromadzkich.

Koledzy bibliotekarze z wrocławskiego zbierali materiały do zajęć na kursie instruktorskim, organizowanym przez WiMBP we Wrocławiu.

Nowe lokale dla bibliotek

Wraz z nowym rokiem szkolnym **Biblioteka Dziecięca w Opolu** rozpoczęła swą działalność w nowym lokalu przy placu Czerwonej Armii.

W sprzyjających warunkach biblioteka ma większe niż dotychczas możliwości rozwinięcia swej pracy — i te możliwości na pewno zostaną wykorzystane.

Główna wypożyczalnia WiMBP w Opolu po przeszło rocznych staraniach otrzymała pomieszczenie, gdzie po gruntownym remoncie rozpocznie swą działalność.

Wymiana doświadczeń

W sierpniu br. instruktorzy WiMBP w Opolu odwiedzili biblioteki w Lublinie i Toruniu w celu zaznajomienia się z organizacją i pracą tamtejszych bibliotek, a szczególnie z działalnością instrukcyjno-metodyczną i zbiorami gabinetów instrukcyjno-metodycznych bibliotek wojewódzkich.

157 bibliotekarzy zdobywa kwalifikacje

Katowicki Punkt Konsultacyjny PKKB jak w poprzednich latach tak i w roku bieżącym na pełne ręce roboty. **Opiekuje się bowiem 157 bibliotekarzami zdobywającymi podstawy wiedzy bibliotekarskiej.** Wśród 135 uczestników V kursu korespondencyjnego dla bibliotek powszechnych (pozostali to uczestnicy kursu

dla bibliotek szkolnych) 82 jest pracownikami publicznych bibliotek powszechnych z województwa katowickiego.

Miłymi gośćmi „z zagranicy” naszego województwa są jedynie dwie Koleżanki Bibliotekarki z Opolszczyzny.

Spośród bibliotek województwa katowickiego, najbardziej zasiliły swe kadry kwalifikowanymi bibliotekarzami Miejska Biblioteka Publiczna w Katowicach, która skierowała na kurs 12 bibliotekarzy.

S P I S T R E Ś C I

1. Słowo wstępne	3
2. 40-lecie Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech	5
3. Żywa biblioteka Opolszczyzny, czyli Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej	9
4. Praca instruktora powiatowego	20
5. Z doświadczeń pracy instrukcyjno-metodycznej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Częstochowie	25
6. Dwuletnia współpraca Miejskiej Biblioteki Publicznej w Raciborzu z Towarzystwem Miłośników Ziemi Raciborskiej	32
7. Współpraca MBP ze środowiskiem	33
8. Szkolenie wewnątrzzakładowe w brzeskich bibliotekach publicznych	35
9. Szkolenie bibliotekarzy dziecięcych	36
10. Regulamin konkursu czytelniczego „Złoty Kłosa”	38
11. O pisarzach i książkach konkursowych	39
12. Wieczór biblioteczny poświęcony Powstaniu Styczniowemu	53
13. Opowieść starcej wieży	63
14. Turniej historyczny „Wędrujemy przez stulecia” w bibliotekach opolskich	67
15. Przegląd książek o Śląsku	68
16. Przegląd nowości z literatury fachowej	70
17. Z działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	71
18. Kronika	72